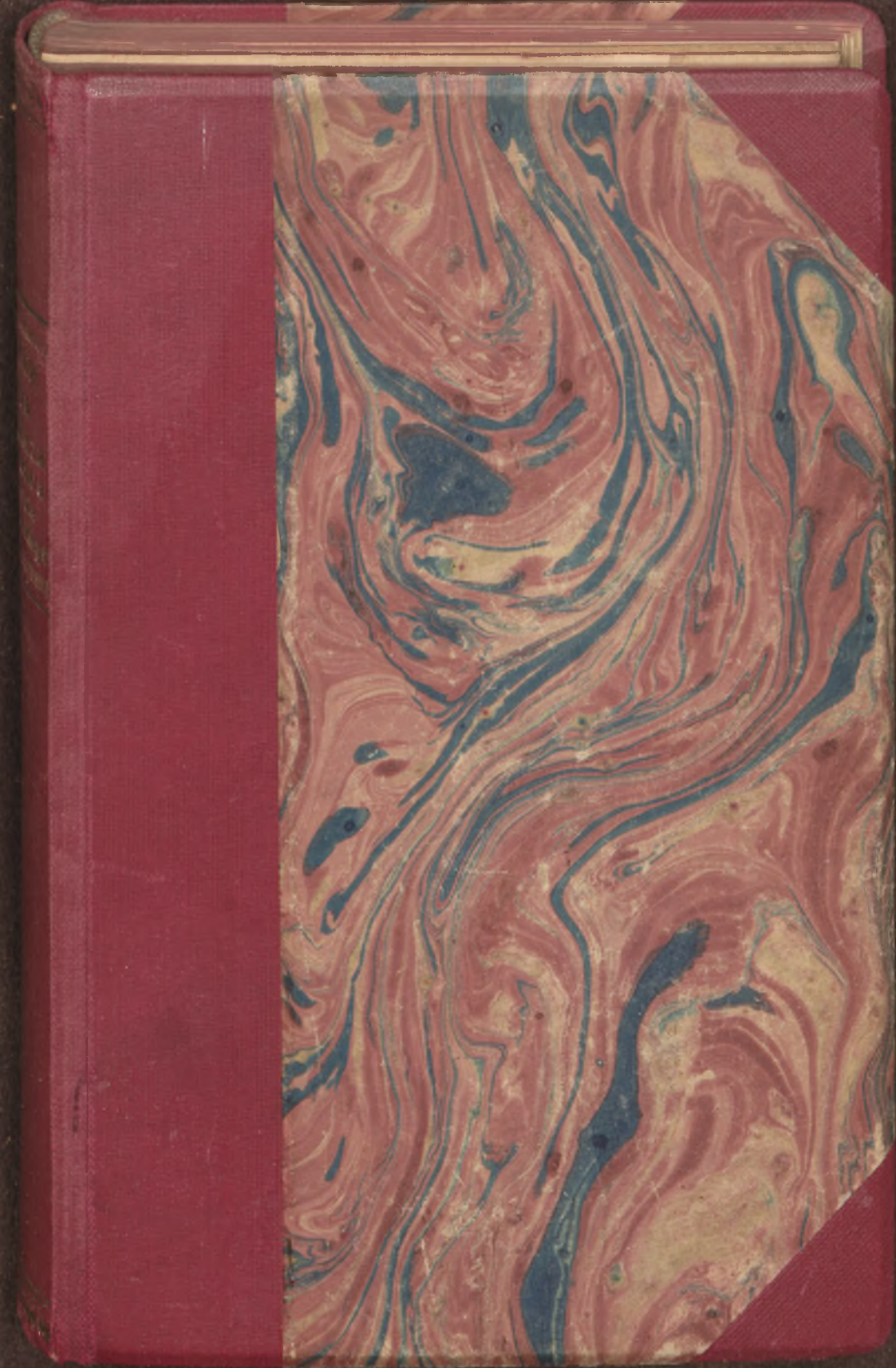




PAMIĘTNIKI

KSIEDZA J. KITOWICZA

DO PANOWANIA

STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO.



TOM II

W POZNANIU.

CZCIONKAMI I W KOMISE W. SIMONA.

1886.

PAMIĘTNIKI

KSIEDZA J. KITOWICZA

DO PANOWANIA

STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO.



TOM II

W POZNANIU.

CZCIONKAMI I W KOMISE W. SIMONA.

1886.

35. O Wojnie z Moskwą 1793.

Stanisław Szczesny Potocki i Seweryn Rzewuski złożeni niedawno z urzędów przez wyrok Sejmu, pierwszy z generalstwa artylerji, a drugi z buławy polnej koronnej, od tego czasu, tj. od konstytucyi 3go Maja w roku 1791 ustanowionej, szukali po różnych dworach zagranicznych protekcyi naprzeciw tejże konstrukcyi; byli w Wiedniu, w Dreźnie i w Berlinie, nie wskórawszy nic u tych dworów, udali się nareszcie do Jass, gdzie jeszcze obóz Moskiewski po zakończonej wojnie z Turczyńcem zostawał. Tam Potocki do Feldmarszałka Moskiewskiego Bezborodka długi czas przegrywał w karty tysiące czerwonych złotych, tym politycznym sposobem, zakupując go sobie do sprzyjania zamiarom udeterminowanym przeciw własnej ojczyźnie. Gdy już Bezborodka ujął i otrzymał deklaracyą wstawienia za sobą się do Imperatorowej, ściągawszy i przemówiwszy do siebie do Jass niektórych Polaków, pobiegł z nimi do Petersburga, tam przez nowe sypania pieniędzy między ministrów Moskiewskich, między których (jak nauczają wiadomości) rozrzucił dwa miliony samych pieniędzy, oprócz prezentów innych, wyszachrował na Carowej protekcją, do której ta Monarchini, lubo się z razu opierała, z przyczyny, że jeszcze się po wojnie z Turkiem nie wzmocniła, jeszcze się względem swojej chęci z gabinetami postronnemi nie ułożyła, przytém gorzałką Gdańską, trunkiem swoim najmilszym zamroczona, dała się nakoniec użyć z powodu serca swego, za wyrugowanie jej wojsk z magazynów z Ukrainy podczas wojny z Turkiem na Sejm

teraźniejszy zajątrzonego, jeszcze bardziej z powodu podgarnięcia pod swoje rządy Polski. Dnia 14go miesiąca Maja nadszedł uniwersał do X. Józefa Poniatowskiego, generała szefa i komendanta partyji wojska polskiego pod Lubarem obozem stojącego, który że niezbyt długi, słowo w słowo niżej wypisuję.

36. Kopia uniwersału Rzewuskiego.

Seweryn na Rzewuskach, Księstwie Oliskim, Księstwie Kowelskim, Podhorcach, Jezieżewach, etc. Rzewuski Hetman Polny Koronny, Doleński, etc. Starosta, orderu Orła Białego kawaler. Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, osobliwie zaś J. Oś. Jaś. W. i J. panom Generałom i Majorom Brygadyerom, rotmistrzom, Sztabs i Ober Oficerom obojgo autoramentu do wiadomości podaje, iż konfederacyja generalna koronna z Senatorów, Ministrów, Urzędników, Dygnitarzów i rycerstwa koronnego w Targowicy pod Marszałkostwem JW. Jmci Pana Stanisława Szczęsnego Potockiego generała artyleryi koronnej przy wierze wolności, całości granic, zachowaniu potęgi narodowej, niedozwolenia rozprzestrzenienia władzy królów, i zachowania imienia towarzystwa i prerogatyw kawaleryi narodowej związać, zapatrzywszy się na to: iż Sejm niniejszy Warszawski przeciwko instrukcyom wojewódzkim postąpiwszy, wolną elekcją królów zniósł, dziedzictwo tronu postanowił, króla Jmci od przysięgi na pacta conventa narodowi wojskowemu wykonanej, uwolnić się dozwolił, Gwardyami koronnemi, ułanami królewskimi i pospółstwem izbę senatorską napelniwszy, nową konstytucyją monarchiczną, mimo protestacyji posłów, gwałtem narzucił, w osobie JWgo Suchorzewskiego, posła kaliskiego nogami deptanego o to: iż królowi Jmci przypominał świętość przysięgi jego, charakter reprezentanta narodu znieważył, Królowi Jmci wojsko, skarb, Jus aggratiandi i moc ab-

solutną w ręce oddał, prawo szlacheica na jego poddanym nadwężył i zupełnie je znieść zamysła; słowem wolność zniósł, niewolą postanowił, Rzeczpospolitą obalił i imię szlacheica zgubić usiłuje.

Z tych powodów Sejm niniejszy za Sejm gwałtowny i za illegalny poczytała, Recesa od niego karą na nieprzyjaciół Ojczyzny wymierzoną czynić zakazała, trybunałom, komisjom, juryzdykcyem wszystkim quoque nomine będącym załimitowanie ich zaleciła i zleciła Hetmanom, aby wojska koronne pod władzę ich wzięwszy, do wolności i posłuszeństwa generalnej konfederacji, (rozciągnawszy karę, hostis patriae na tych wojskowych, którzyby temu wyrokowi byli nieposłusznymi) przyprowadzili, na mocy tedy wyroku tego generalnej konfederacji, dając ten mój ordynans JO. JWW. JMei Panom Generałom Leutnantom, Majorom, Brygadyerom, Vice Brygadyerom, Stabs i Ober-Oficerom obojego zaciągu; pierwsze aby się odtąd żaden z nich, ani żadna komenda do komisji wojskowej, ani do Sejmu nie udawała, żadnych od nich ordynansów i raportów nie przyjmowała, i raportów nie czyniła. Drugie aby Ichmość Generałowie komenderujący dywizyami, i komenderujący seorsim każdy z nich respektiwe z swoją komendą, jak najprostszym traktem pod Bracław ścigali się, i z tamtąd Hetmanom przy konfederacji będącym, raporta swoje czynili. i tam dalszych ich ordynansów czekali. Trzecie. Aby z wojskiem rosyjskim jeżeliby na leżach im się lub w marszu razem być zdarzyło, zgodnie i spokojnie zachowywano się, jako z wojskiem posiłkowem generalnej konfederacji i które wielko-duszna Najjaś. Imperatorowa rosyjska daje do obrony i utrzymania Rzeczypospolitej naprzeciw tym rodakom, którzy zapomniawszy iż się wolnymi i szlachtą zrodzili, wolność i szlachtę pokonać i zgubić pokusili się. Czwarte. Aby ten uniwersał przy odebraniu go zaraz w komendach ich publikowali, i raport o tém jak najprędzej Hetmanowi uczynili. Dan w Targowicy w miesiącu gene-

ralnej konfederacyji dnia 14go miesiąca Maja, roku Pańskiego 1792 (LS) Seweryn Rzewuski Hetman polny koronny.

37. Respons X. Józefa Poniatowskiego.

Odebrałem pismo WPana, Mości Panie Rzewuski, nad którym długo myślałem, co ono ma znaczyć: i czyli mam na nie odpowiedzieć; człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem, tak i ja dzisiaj z WPanem postępuję jako żołnierz przysięgły, honor kochający, i powinności swęj zadosyć czyniący, nieznam innej władzy, jak władzę, którą naród cały ustanowił, żadnego innego prawa, jak rozkaz króla i prześwieatnej komisyyi wojskowej; żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną Ojczyzną, lub za nią umierać. Jako obywatel, nie mogąc słuchać rady WPana, która pod pozorem wolności, napstrzona licznemi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości, zaprzedać krew' współziomków swoich, są ochydą narodu i zdrajcami Ojczyzny. Te są moje sentymenta i wszystkich podkomendnych moich zacząwszy od prostego żołnierza.

Proszę WPana zaniechać odtąd niepotrzebnych pism które nikogo omamić nie potrafią i być przekonany, że Ojczyzna jest naszym Bogiem (Ojczyzna Bogiem to termin nie katolicki); że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się, niesprzymierzony nie może nam przynosić przyjaźni, i że takowego żołnierz Rzeczypospolitej szukać będzie, aby zwyciężyć, albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem dnia 3go Czerwca 1792 roku Józef X. Poniatowski G. L. Tu nastąpiły liczne podpisy JJ. PP. Generałów Stabs Oficerów, towarzystwa i żołnierzy wielu.

We cztery dni po uniwersale czyli ordynansie przysłanym od JW. Rzewuskiego Xciu Józefowi Poniatow-

skiemu d. 18 Maja 1792 Jaśnie Wny Pan Bułakow poseł rossyjski oddał notę do rąk J. P. Chreptowiczowi podkanclerzemu litewskiemu, imieniem swojej Monarchini o wyrządzone jój krzywdy jako to zrzucenie gwarancyji, pozbycie z granic wojska moskiewskiego i magazynów podczas wojny z Turczynem, o nieprzystojne przeciw państwu rossyjskiemu i samej Imperatorowej Jójmości na tymże sejmie deklamacyje, oczernienia poddanych imperatorowej z towarami do Polski wyjeżdżających, jakoby poddanych polskich Schyzmatyków do rzeźby ludzi religii łacińskiej grecko-unickiej podmawiali, pojmanie o to i stracenie niektórych osób z tychże poddanych imperatorskich, i wielu swoich niewinne pojmanie i do tychczas więzienie w areszcie warszawskim Biskupa Peryeśławskiego i Opata Słockiego o także podmawianie do rzeźby, jakoby fałszywie i niesłusznie posądzonych, i przez tortury do przyznania na siebie takowych zbrodni przymuszonych, o zgwałcenie prawa narodów w najściu kaplicy w pałacu poselskim rossyjskim pod herbami imperatorowej będącej, i z niej zakrystyjana bez dania racyi wywleczenia.

Zbierając poseł moskiewski, jakie mógł kawałki pretensyi, wtrącił téż i te do noty swojej, że Suchorzewskiego posła kaliskiego w izbie poselskiej obstającego za wolną elekcją królów nogami podeptano. Prawda że tak było, ale nie z umysłu, tylko w tłumie, gdy się na podłodze rozkrzyżował, a wtenczas wszyscy ruszyli się do kościoła, popchnięty jeden od drugiego, choć niechcąc musiał nadepnąć Suchorzewskiego.

Notandum: Żołnierze od Gwardyi zwerbowali rekruta. Ten im uciekł do kaplicy rossyjskiej. Żołnierze za nim wpadli. Na swoje nieszczęście zakrystyan podobny z fizyognomii do tego rekruta, zdał im się być ten sam; więc go porwali, lecz gdy rekwizycyja zaszła od posła, komisya wojskowa zakrystyana udarowanego za napaść niesłuszną uwolniła, unteroficera, który nadszedł kaplicę degradacyją, a gemejnow plagami uka-

rawszy. Otóż ten kawałek choć zagodzony niewinny wtrącił poseł do swojej noty, aby ukazał więcej słusznęj jakoby urazy.

Proponowanie nareszcie przez posła polskiego w Stambule porcie przymierza zaczepnego przeciw Moskwie w tenczas, gdy się z Turkiem w wojnie krwawej znajdowała. Po wyłuszczeniu tych uraz oświadcza Bułaków, iż Imperatorowa jego, mimo siebie puszcza one, ile wiedząca że temu cały naród nie jest winien, który ona kocha jako sąsiedzki, różnemi przymierzami z Moskwą związany, jednym językiem z Rosyją mówiący, i Jéj Imperatorską Mość kochający; ale tylko ujmując się za krzywdami tegoż kochanego narodu polskiego, które malkilka osób sejmem warszawskim rządzących wyrządziły. Tu wylicza te mniemane krzywdy, tj. artykuły główniejsze konstytucyi 3go Maja 1791 uchwalonej, do sukcesyi tronu i obrania za żywota terażniejszego następcy ściągające się, a nareszcie tylko generalnie nadmienia, że stan republikacki, w stan monarchiczny zamieniony, i wszystkie prawa dawne kardynalne zgwałcone; o nadaniu miastom wolności nie wspomina.

Po wyrażeniu tego wszystkiego, oznajmuje, że Imperatorowa Jéjmość rozkazała pewnej części wojska swego w granice Polski wkroczyć, a to na prośbę panów polskich licznych, którzy się pod jéj protekcyją udali, którzy kochając wolność swoją i dawny stan republikański, dawną gwarancyją zawarowany, fundament szczęścia publicznego i prywatnego będący.

Oświadcza, jeżeli Polacy przez nowy sejm zgładzą wszystkie bezprawne czynności terażniejszego, tedy zapomni wszystkich swoich uraz Imperatorowa: ale jeżeli się będą sprzeciwiać, sami sobie będą winni, kiedy doznają skutków najokropniejszych wojen. To cała treść noty moskiewskiej, na której podpisał się Jakób Bułaków, nieprzydawszy sobie więcej żadnego tytułu.

Sejm Warszawski odpisał na notę Moskiewską skromnie, i poniekąd nazbyt pokornie: usprawiedliwia się z

wszystkich zarzutów, takim tonem, jak obwiniony przed sędzią; przecie nakoniec dołożył, że się Rzeczpospolita będzie broniła od niesłusznej napaści rosyjskiej. Arcybiskupa Słuckiego, Statkowskiego nazwiskiem odesłano do Częstochowy pod konwojem, gdzie go wsadzono w ciemną komórkę pod wałami przy bramie. Ledwo co wyszła nota z ręki posła moskiewskiego, a już dano znać do Warszawy, że wojska rosyjskie cztery kolumnami weszły w granice polskie, dwie kolumny w Litwę, dwie kolumny na Ukrainę, wszystkiego wojska moskiewskiego miało wkroczyć do Polski 75 tysięcy, ludu najbitniejszego, w sztuce wojennej przez wojnę z Turkami świeżo skończoną doskonale wyćwiczonego. 50 tysięcy w Ukrainie, a 25 tysięcy w Litwie.

Po odebranych raportach o wskroczeniu wojsk rosyjskich w granice polskie, Sejm natychmiast zalimitowanym został, oddawszy zupełną władzę nad wojskiem i nad skarbami królowi. Racyją prawdziwą czy zmyśloną limity Sejmu było, że sobie sami jedni drugim nie dowierzali, mając porozumienie, iż sekretne rady wydają posłowi rosyjskiemu, które prędzej utajone być mogą pod rządem jednej osoby. Pozorna racya; lecz skutek pokazał, że na zły koniec wyszła, i tylko do tego zmierzająca, żeby mogli zwać winę na króla niedobrego sukcesu: jakoż tak się stało.

Pierwsze podjazdy naszym dosyć pomyślnie idą, lubo świeży żołnierz polski, bo najwięcej nowo zaciężnych i zwerbowanych; stawia się jednak do tego czasu, kiedy to piszę 28go Junii 1792 Moskalom mężnie i natarczywie. Ginę prawda (jak mamy wiadomość) nasi, ale w pięciornasób więcej ginie Moskalów, lecz podług tychże relacyji, nasi się coraz dalej w kraj umykają, a Moskale następują, bo X. Józef Poniatowski nie ma tylko 24 tysiące wojska, a Kochowski generał Moskiewski ma 50 tysięcy. Już był raz obległ X. Józefa z 3 stron, z czwartą zostawiwszy mu błota i bagna niepodobne do przeprawy; przecież X. Józef rozdzieliwszy się na 3 ko-

lumny, z których jedną oddał Kościuszcze, drugą Wielhorskiemu, a trzecią sam komenderując, szczęśliwie się wyrznął z owego osaczenia; ale zgubił do 2000 ludzi, między którymi 20 samych oficerów; utracił niektóre bagaże partykularnych osob i 3 armaty, których po złamaniu mostu nie mógł salwować. Lesz za to Wielhorski odebrał Moskalom 16 armat i znaczną dziurę w Moskalach, na których uderzył, zrobił. Mówią, iż w tej potyczce Moskalów legło na placu 5 tysięcy. Czas to pokaże, a cośmy omylnie za złą powieścią napisali, to dostawszy pewniejszej poprawimy.

I to nam nie na rękę poszło, żeśmy bardzo w mowy sejmowe zadufali. Rozumieliśmy, że wymownemi językami naszymi cały świat zastraszymy: a to nieprawda. Myśmy na Sejmie długie oracye prawili, uroczystości pompatyczne odprawiali, a Moskwa tymczasem niezastawszy granic dobrze opatrzonych wojskiem, weszła w kraj i coraz się głębiej pomyka, Ukrainę przeszła i już jest na Wołyniu pod Dubnem, w Litwie za pod Grodnem.

Pomogła do takiego śpiesznego wkroczenia Moskalom zła wiara naszych komendantów. Dzieżek, generał w partyji Ukrainiejskiej, co większa stary człowiek, oszpecił siwiznę konszachtami z Moskwą, dawszy jej podstąpić tak blisko pod stanowisko swoje, że gdyby jego zdrada jakimś szczęściem przed kilką godzinami nie była wydana tedyby całą jego komendę do kilku set wynoszącą byli Moskale zagarnęli; po wzięciu której z tego miejsca i wzięciu Dzieżka w areszt przez X. Józefa, w godzinę Moskale na to miejsce przyszli.

Jest wiadomość, że tę zdradę uie Dzieżek zrobił, ale Kwaśniewski, major z jego komendy, który po tej wydanej zdradzie, przeszedł z kilkadziesiąt ludzi na stronę moskiewską. Dzieżek zaś oczyszczony od kalumnii, został przy swoim honorze i jest w obozie, starzec już na konia wsieść bez pomocy nie mogący.

Drugi takież małej wiary człowiek, Xiążę Wirtemberski, który w czasie pokoju dosyć się dobrem żonie-

rzem pokazywał, pilnie i pożytecznie jazdę i piechotę swojej komendzie oddaną exerceytował, że u całego narodu zyskiwał wielką reputacyją i wdzięczność. Aż gdy wojna nastąpiła, on się najprzód uczynił chorym na nogę, a gdy mu tę racyją żona Xieźniczka Czartoryska, pocziwa obywatelka, wyperswadowała, pogroziwszy rozwo-
dem, jeżeli nie zechce w tym razie służyć ojczyźnie, wynalazł drugą, że nie ma o czém jechać na kampanię, Król wiele się po nim dobrego spodziewając, ułatwił mu i tę przeszkodę, kazawszy wyliczyć ze skarbu koronnego 20,000 czerwonych złotych. Nabrawszy ten niecnota złota, którego nie wart, nie mogąc się wykreścić, poszedł z wybornem pułkiem swoim od generała Byszewskiego niedawno nabytym. Jednego dnia maszerował, a drugiego nazad się cofał, jak rak. Nieprzyszedł tedy z nieprzyjacielem do rozprawy, który małe zastępy polskie łatwo przełamawszy opanował Wilno i posunął się aż do Grodna. Dyskrecyja królewska i względna kolligacyja tego Niemca z Xieźną, lubo w takowym razie rzeczom Ojczyzny bardzo szkodliwa, jako pocho-
p do niewiernej służby drugim dająca, sprawiła, że Witembergowi tylko komendę odebrano i dano ją Judyckiemu, a Niemiec z 20,000 czerwonych złotych marnie wziętych wyniósł się za granicę.

Judycki nie lepiej się sprawił od Witemberga, mając z komendą po stronach, wtenczas, kiedy Bielakowi, generałowi Moskwy do 7000 na jednym tylko pułku swoim utrzymującemu i ciężko zranionemu, sukurs dać trzeba było. Jedni Judyckiego wymawiają nieumiejętnością rzemiosła wojennego, drudzy go posadzają o zdradę. Skończyło się na tem, że i temu komendę odebrano. Konsekwencya z tych początków. że chyba jedna ręka Bozka, osobliwem rządem i miłosierdziem swoim może nas z tego nieszczęścia wyratować. Król nie wojowny, władza nad wojskiem i skarb jemu oddane. Sejm chorągiewkę zwinął, zalimitował się, rzecz wszystka na partykularnych wodzach; a ta jest w takim razie ostat-

nia. Bo to być nie może, aby się wszyscy równo żarliwie o interes publiczny starali. Któż rozsądzi między szczerym a nieszczerym, między losem wojny nieszczęśliwym, a zdradą, kiedy najpierwsza komenda nie zna się na tém, i nie jest przy obrotach wojennych, ale zdaleka między nadzieją i bojaźnią wybrać nie umiejąca z tego dwojga, którego się chwycić, czy jechać do obozu (jak się oświadczył) dla dodania serca wojsku swoją przytomnością; czy zostać w Warszawie dla spokojniejszego myślenia o dalszych progresach.

Doświadczenie nauczyło, gdzie nie masz generalnej i absolutnej komendy przytomnej w obozie, tam zawsze rzeczy poszły źle. Mać wprowadzie Książę Józef generalną komendą nad wojskiem na Ukrainie, ba już ci to teraz na Wołyniu, ale z referencją do króla. A król o mil kilkadziesiąt, a w wojnie czasem od jednej minuty zawisło wszystko; jak tu chybi, co miało być na pożytek, obraca się na zgubę.

Do tego król nie pozwolił wojsku polskiemu, jak tylko bronić się Moskalom. To już połowa zguby, bo to często zbywać zwykło, że nieprzyjaciel znajduje się w złym stanie, którego w takim razie zaskoczywszy, możnaby pobić, albo i znieść do szczytu. A kiedy nie wolno atakować, to na jedno wychodzi, jakby go ratować w złym razie, aby z niego wyszedszy, mógł lepiej szkodzić. Trafiło się po dwa razy pod Szepetówką i Dubienką generałowi Kościuszce, atakowanemu od generała moskiewskiego, Kochowskiego, tak odeprzeć Moskalów, że porażonych znacznie. byłby zniósł do nogi, gdyby pomoc żadaną książę Józef Poniatowski podesłał był Kościuszcze dla zabrania tyłu z boku uchodzącym Moskalom; ale miasto sukursu odebrał ordynans, aby się rejterował.

Takowe przedsięwzięcie królewskie słuszne czyni podejrzenie o tém, że się król boi, że nie śmie bardzo rozdrażnić Monarchini rosyjskiej, swojej stwórczycielki, że najpierwszym jego jest celem, utrzymać się na tronie, a z resztą niech się co chce dzieje. A jak prędko tak,

to i wojsko straci serce i ochotę i cały naród przykleknie pod rozkazami upartej i niezbytłej protektorki, swojej Imperatorowej Jej Mości; bo za kimże ma obstawać, za królem? a ten o więcej nie dba, byle tylko jako tako panował, choć by na tyłkim kawałku ziemi, jak kapełusz, (jako się dał z tym słyszeć przy rozbiorze Polski.) Za sobą? a jakże, kiedy król przeszkadza, bez którego, jako bez głowy. sam naród nie może działać pożytecznie. Gdyby teraz naród chciał usilnie, jakby się należało, wypierać z owege kraju Moskwę, trzebaby mu najpiérwój, aby odebrać nazad do siebie władzę, daną królowi nad wojskiem i skarbem, czego podobnoby nie dopiął. Bo najprzód król dobrowolnie wyzućby się z téj władzy nie chciał, której utrata, pokazowałaby jego niedołężność. Więcby mu ją potrzeba wydrzeć; a to jako? kiedy najlepsza partyja wojska zostaje pod komendą synowca królewskiego i kiedy imie króla więcej znaczy w wojsku niż komisya wojskowa i niż cała Rzeczpospolita. Gdyby nawet król dobrowolnie oddał Rzeczypospolitęj władzę nad wojskiem i skarbem, któż jest, ktoby z pojedynczej osoby swojej, mógł wystawić pewnego ojczyźnie obrońcę i zastępcę? nie ma żadnego. Więc chyba cała Rzeczpospolita albo i komisya wojskowa kierowałaby obrotami wojennemi, co by było sto razy gorzej; bo nie masz nigdzie na świecie w kupie wielkiej zgody, dopiero u nas w Polsce: jedni trzymają z Moskwą, drudzy z Prusakiem, trzeci z Rzeczpospolitą, czyli z prawdziwym dobrem ojczyzny, którychże jest najmniej, więc pod rządem rozerwanym poszłyby rzeczy gorzej, niż idą teraz pod królewskim. Owo zgoła usiedliśmy pod tym królem, siedźmy i słuchajmy losu, który nas czeka. Pokazało się skutkiem, że naszych sejmujących rozumu sześćma końmi po ich głowach jeździły, ale końmi szalonymi, ale bez woźnicy.

Od téj uwagi przystępując do historyi, dywizya wojsk moskiewskich w Litwie. po złamaniu Biełaka, nie mając żadnych zastępów, przyszła do Wilna, do którego

weszła spokojnie, bo się jój nikt nie sprzeciwiał, nie zostało nikogo z celniejszych obywatelów miasta, którzy wszyscy pochodzili do Prus, przełknięci złym traktamentem i okrucieństwem, które Moskale i Kozacy z pod komendy Szymona Kossakowskiego i Kreczetrnikowa, Generałów moskiewskich, na wielu obywatelach litewskich różnej kondycji popełnili, mianowicie na narodzie tatarskim w Litwie osiadłym, którego narodu białogłowy, w domach od mężów pod znakami polskimi służących zostawione, rozpustni i na wszelkie zbrodnie wylani Kozacy moskiewscy najprzód pogwałcili, a po uczynionym gwałcie do lasu wyprowadziwszy i obnażywszy, psami jak zwierza szczuli.

Nie lepiej, wyjąwszy polowanie, obchodzili się z szlachtą, osobliwie tą, która z racyji rozmaitych interesów domowych i publicznych familiji, albo też szczególniej osobie JMci Pana Kossakowskiego przeciwną będąc, na gniew jego zasłużyła, rabowano takowych, gwałcono płeć niewieścią, poddaństwo rozpędzano, wsie palono, szlachtę przydybaną w domach, lub w ucieczce schwytaną do Wilna pędzono, opierającym się boki kułakami i batogami obkładając. Mieszczanów zaś, których Moskale przez złą pronuncyacyją słowa municypalny, przezwali municypalami, naigravanje czyniąc z nadanej im przez konstytucyją trzeciego Maja wolności, najprzód każdemu złapanemu z magistratowych kilkadziesiąt batogów liczyli, a gdzie znaleźli takiego, który będąc dawniej szlachcicem, przyjął miejskie prawo, to mu drugie sto batogów jakoby za zniewagę szlacheckiej prerogatywy przydawali, a potem zrzuciwszy z urzędów, nowy magistrat stanowili, pod przysięgą konfederacyji Targowickiej i obowiązkiem dawnego starostom posłuszeństwa.

Toż samo, acz nie tak powszechnie, jak w Litwie, działo się na Ukrainie. Włodzimierz, miasto i kilka innych miasteczek zrabowano, spalono i wielu z mieszkańców pozabijano. Te nieszczęśliwości stawały się od Kozaków moskiewskich, Dońcami zwanych, rabunku cheiwych;

po potyczce takiej dla siebie z Polakami niepomyślniej, rozhukanych i rozjuszonych.

W Wilnie Generałowie moskiewscy złożyli zjazd szlachty, którą gdzie pochwycić mogli; tam zrobili akt konfederacyji, przystępujący do aktu Targowickiego. Nędzni obywatele musieli się pisać na to wszystko, co w sercu opłakiwali. — Napisali ten akt, jakoby był wolnie uczyniony. Sejm Warszawski tym aktem za szkaradny spisek, za nieważny, gwałtowny, gubiący wolność prawdziwą, ogłosili. Marszałkiem generalnym pomienionej konfederacyji Litewskiej zrobili Książęcia Alexandra Sapiechę, Kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, nieprzytomnego, dołożywszy, iż jeżeliby on urzędu marszałkowskiego sprawować nie mógł (t. j. jeżeliby uciekł za granicę i przyjąć go nie chciał) żeby ten urząd z rządu konsyliarza sprawował: konsyliarzów także poobierali wielu takowych, którzy przytomni temu aktowi nie byli, owszém którzy się przeciwko gwałtowności moskiewskiej i użyciu do niej imion swoich, po różnych grodach, a najwięcej w Grodnie, nim tam Moskwa nadciągnęła, manifestowali.

Generał Kossakowski, profitując z okoliczności dla kraju nieszczęśliwej, a dla siebie pożądanej, tymże aktem przymuszonym, zrobił się Hetmanem Polnym Litewskim. To obranie swoje ogłosił solennym nabożeństwem w kościele św. Jana, do którego spędzone pospólstwo i szlachta musiała assystować z chorągwiami i śpiewami *Te Deum laudamus*, jakby naród z jarzma niewoli konstytucyi 3go Maja wyzwolony, a do wolności prawdziwej przez Imperatorową moskiewską przywrócony został.

Kossakowski, nowy Hetman litewski podczas nabożeństwa siedział blisko ołtarza na krześle, kobiercami ozdobionym, a brat jego, biskup inflancki, koadjutor wileński, dogadzając pysze, nie miał wstydu kadzić brata swego.

Po skończonym nabożeństwie, Generał Kreczetników Kossakowski dawali wielką ucztę dla dystyngwowanych osób, dla pospólstwa zaś Generał Kreczetników, kazał

wystawić na brynyku kilka wołów pieczonych, piwa, miodu gorzałki podostatkiem i rozrzucił między niego (jak wieść niosła) 2 tysiące rublów, łagodząc umysły ludu, rabunkami i okrucieństwami, po prowincyi wyrządzonemi, zakrwawione. W samym Wilnie nie dopuszczano się żadnego gwałtu ani krzywdy, bo to miejsce przeznaczone było aktowi konfederacyji akcesowej do partyji moskiewskiej, która, że została napisana pod aryngą wolności i dobrowolnego przystępowania, więc by się źle przy takim formularzu i pod bokiem jego twórców gwałtowności wydawały. Ale na to miejsce nie brakowało ich za Wilnem po całej Litwie. Kładę tu czytelnikowi dla próby, co się działo w Litwie, list J. Pana Jakutowicza do J. Pana Seweryna Rzewuskiego, ogłoszony przez publiczną gazetę.

37. Kopia listu JPana Jakóba Jakutowicza, Obywatela Litewskiego, do JPana Seweryna Rzewuskiego.

Z Klosowa, d. 21go Czerwca 1792go r.

Mości Dobrodzieju!

Wtenczas gdy W. Pana z JW. Ojcem jego uprowadzili Moskale w niewolę do Rosyi, byłeś W. Pan prowadzony przez wieś moję, a jam płakał i wielbił cnotę WPana. Kiedyś później powracał z niewoli, widziałem WPana i płakałem z radości, w nadziei, że cnotliwy człowiek do Ojczyzny powraca, którą z podległości moskiewskiej wyratuje.

Teraz płaczę trzeci raz, żeśmy się na cnotcie WP. zawiedli i donoszę Mu; że mi domek mój i stodołę z spichlerzem spalono, a żywność wszelką i bydło z dwóra i wioseczki zabrano, łąki i pola z żytem strutowano, a mnie samego Kozacy moskiewscy porwali gwałtem, bijąc pięściami, i do Wilna zaprowadzili, gdzie bizunami straszony, do pisania się na rekonfederacyją i odstąpię-

nia zaprzysiężonej przezemnie dobrowolnie Ustawy zba-
wiennęj 3go Maja przymuszony zostałem. Synowa moja
z przestachu poroniła w polu i umarła, syn mój, a mąż
zmarłej, w wojsku litewskim służący, w bitwie poległ, a
tak z łaski WPanów, coście biegali ze skargą na całą
Rzeczpospolitą do Petersburga, dom się mój, czyli raczej
piopioły onego żałobą, a Ojczyzna cała klęskami okryła,
i hańbą podległości ku Moskwie (nie daj Boże) zniesła-
wiona zostanie.

Już to trzeci raz folwark mój cierpi: za rewolucyi
Leszczyńskiego piérwszy raz, drugi w czasie konfederacyji
za czasów teraźniejszego Króla, a teraz trzeci raz, a za-
tém licząc wszystkie straty i nowy wydatek na budowę,
kupując las o mil kilka, ubyło mi z majątku 30 tysię-
cy złotych.

Taka to korzyść z rewolucyi, bo i dziad mój nie-
gdyś mając swój dziedziczny folwarczek, a wiedząc, że
panowie mają sposoby ocalenia swoich fortun, odłat go
jednemu panu w protekcyją, jakoby w depozyt dla oca-
lenia od Szwedów, a z nim i papiery swoje na tenże
folwark służące. Później gdy się upominał o folwark,
dano mu jakoby z łaski w tym folwarku kilka włók
ziemi, z której w lat kilka czynsz płacić kazano, a
później z listami jeździć przymuszano i w inwentarz
opisano; aż dziad mój od tego poddaństwa uciekł i na
włóczęgach umarł, a Bóg litościwy ojcu mojemu już
na starość zdarzył sukcesyą tego Kłosowa, w którym i
ja teraz siedzę.

Biada nam, szlachcie ubogiej, ale biada i wam, Mo-
ści Panowie, bo krew' i łzy nasze staną w obliczu Boga,
a wy w pośrodku nas mieszkacie. Pamiętajcie, pa-
miętajcie, że pomsta nieba na głowy wasze i dzieci wa-
sze spadnie.

Jedyną nadzieją naszą i Rzeczypospolitęj, rząd kra-
jowy obalacie, bo żaden z was pod prawem być niechce-
piszecie akt przy niepodległości Rzeczypospolitej, przy
wolności obywatelskiej; jakaż to teraz Rzeczpospolita? ja-

cy my Szlachta? jaka nasza wolność? choćbyście na koniec i chcieli co dobrego zrobić, Moskwa niepozwoli, ale tak jak dawniej robi i napisze bezładne prawa, i znowu zagwarantuje; i cóż wy w upodłonej ojczyźnie znaczyć będziecie? Porwał się był naród do czynności, do pracy, podniósł się na umyśle, lecz teraz z słabością kraju i rządu znikczemniejemy wszyscy, rzucimy się do podłych intryg i płaszczenia się, zgłupiejęm i wniwecz się obrócimy bez nadziei powstania. Powiecie zapewne, że i bez was weszłaby Moskwa, niechżeby się działywał narodu bez was, ale po cóż wy do niego pomagacie?

Wszakże stanęło prawo w roku 1789. Grudnia dnia 24go, że odtąd żadna konfederacya być nie może, i gdyby przemocą kiedy stanęła, prawa pisała, że to ważne nie będzie. To prawo uchwalone jednomyślnością, byliście W Panowie sami wtenczas w izbie sejmowej oprócz W Pana, Mości Panie Rzewuski, który podobno ani razu nie byłeś w izbie, tylko siedziałeś w pokoju swoim, jakby chory, a to, żeby się nie narazić komu, coby W Pana za to w Podhworcach prześladował. Jakże teraz możecie robić konfederacyą? jak możecie być pewnymi, że ufność narodu zjiszczycie przez gwałty i bicia i konfiskaty majątków? będziecie wypierali posłów pod flintami moskiewskimi, będzież to ważne? uważcie, czy się obywatele cisną do was, do waszego związku? czy nawet ta mała liczba, która się pisała z wami, nie uczyniła tego, ulegając jedynie przemocy, ocalając zdrowie i majątki swoje. Wszak to dowodzą akta, manifesta przez nich czynione na wymuszone podpisy.

Nie wchodzę z W Panami w rezonowanie; znacie sami, że źle robicie, tym gorzej dla was. Polska znajdzie może kiedyś pożyteczny dla dwóch narodów związek z Rosyą wieczny, ale wy pogardzeni, my przy cnocie naszej uwielbieni będziemy; róbcie teraz, co chcecie, rabujcie Rzeczpospolitą, powtarzajcie klęski 1775 roku, świat widzi i sądzi czyny wasze, a przekonanie o prawdzie wsiąkło w serce narodu, w którym go wasze prześladowania

jeszcze bardziej ugruntują. Bądź zdrow, Mości Panie Rzewuski, a powysłiwszy nieco nieparcyalnie, osądzisz co robić, i co się stać może.

J a k ó b J a k u t o w i c z .

37. Zdarzenie rozmaite, podczas téj wojny i potyczki zaszłe.

Gdy Moskwa nadciągnęła pod Nieśwież, D e d e r k o, komendant tamtejszy, niedawszy żadnego odporu, kapitulował z nią zaraz i oddawszy fortecę nieprzyjacielowi, sam pobiegł do Warszawy dla usprawiedliwienia się, iż nie mógł tego zamku przeciwko mocniejszym siłom do koła otaczającym obronić. Król IMci odesłał go do komisji, do rozstrząśnienia takowych spraw należących, aby się przed nią sprawił. Siedział w Warszawie oddalony od służby aż do czasu zawartego armistycją, po którym sprawa jego przez komisję wojskową osądzona była, a że wszyscy, którzy się Moskwie nie opierali, czynili dobrze, podług woli Króla IMci i konfederacji Targowickiej, więc Dederko został za niewinnego uznany i z honorem uwolniony. Dla czego zaś Dederko explikował się Królowi IMci i komisarzom Rzeczypospolitej, nie Książęciu Radziwiłłowi? Książęta Radziwiłłowie, pożyczili na rewers Rzeczypospolitej kilka fortec swoich dziedzicznych.

Dnia 28go Czerwca z między przechodzących przez Lublin, kilkadziesiąt wozów z amunicją do obozu Książęcia Józefa Poniatowskiego pod Lubarem, wóz jeden z prochem znacznie wyprzedził inne, w tym zapaliła się oś i w okamgnieniu cały wóz rozerwany na sztuki, w kamienicach pobliskich tym przypadkiem okna, piece, dachy, krużganki znacznie zostały potłuczone, ludzi 28 ranionych, z których 6 w prędkie umarło, z żołnierza siedzącego na tym wozie ani znaku nie znaleziono, gdzie się podział.

Ostatnich dni Lipca była utarczka między ostatnią strażą komendy X. J. Poniatowskiego i przednią stażą,

wojska rosyjskiego. W marszu z Winnicy ku Dubnu, zaszła potyczka, w której zginęło niemało Moskwy, ale też i naszych nagięło i w niewolę się dostało, osobliwie dla tego, że Polacy podług ordynansu królewskiego, ustępują zawsze z placu, do tego nie mają nigdy gotowych podwód podplejzerowanych, chorych i koni w potyczce pozbawionych, a za temi ci wszyscy i cała zdobycz po zabitych dostaje się Moskalom.

X. Józef dla zagarnionych w niewolę posłał generałowi Kochowskiemu 500 czerwonych, złotych ale tych generał Kochowski nie przyjął, odpisawszy grzecznie X. Józefowi, że ponieważ X. Józef dobrze traktuje u siebie jeńców moskiewskich, zatem być pewnym powinien, że na wzajem Polacy pojmani, znajdują w obozie moskiewskim wszelką ludzkość.

Okolo średnich dni miesiąca Lipca była potyczka znaczna między Moskwą i naszymi, w której Moskale znaczną odebrali plagę, z placu spędzeni zostali, lecz niedługo ucieszyli się nasi na nim, bo ledwo dwie godziny pozwolewszy im komenda do zrewidowania i ogarnienia zdobyczy po zabitym nieprzyjacielu, wydała ordynans do zwyczajnej rejterady.

W Litwie Kozacy obywatelów, o których mają doniesienie, że są za konstytucją, chwytają, od pikiety do pikiety prowadzą, ze wszystkiego obdziwiają, a najbardziej pieniędzy szukają, niektórzy też srodze biją. Gdy przystawia do komendy, tam przysięgę na konfederację Targowicką wykonywać muszą, a potem już takowych obywatelów Moskale od siebie nie puszczają, ale za obozem włóczą. Uchodząc tego nieszczęścia, powynosiło się z całego prawie traktatu Zapuszczańskiego bardzo wielu za granicę Pruską.

Dnia 4go Lipca przyszło z Litwy bezpośrednio pismo takowe do Redaktora, czyli wydawacza gazety, które ponieważ objaśnia czynności wojenne, dla tego się in extensu kładzie.

39. Pismo Litewskie do Gazeciarza Warszawskiego.

Mości Panie Korespondent (opuszcza się początek, jako tylko komplement zawierający, a przystępuje się do esensyi.) Lubo się tu położą pytania, niechce powszechność W. Pana odpowiedzi; ale niech na nie odpowie ten do kogo się pytania stósują a W. Pana tylko jest obowiązkiem te pytania ogłosić.

1mo. Czemu na żadnej przeprawie nie zatrzymywany i nieodpierany był nieprzyjaciół, wchodząc do Litwy.

2do. Czemu o mającym się przeprawić przez Niemien nieprzyjaciół, nietylko mu przeprawy nie broniono, i jazdy piechotą i armatą nie wspartą, ale wojsko do Niemna o mil dwie aż pod Mir cofniono.

3tio. Czemu mając o milę już przeprawionego przez Niemien nieprzyjaciół i spodziewając się z nim potyczki, bagaże nazad do Miru sprowadzono.

4to. Czemu w dzień potyczki wojsko nasze bezczynne przed ogniem armat 12to funtowych, trzymano w takiej odległości, że nasze trzy funtowe armaty dosięgnąć nie mogły.

5to. Czemu nie można było albo wziąć pozycji awantażownej, mając blisko zamek piechotą i armatą obsadzony, i mając w tyle prawej flanki Moskiewskiej, kilkaset jazdy z pułku Kirkora pod komendą majora Baranowskiego, o leką milkę u Zakowego borku stojąc; albo też czemu się wraz nie cofniono z wojskiem, nie exponując daremnie żołnierza, a mianowicie kawalerii do granat nieprzywykłej i z natury swojej nie do tego stworzonej, aby nic nie czyniąc stała na ogniu.

6to. Czemu za frontem wojska nie było wozów do zabrania pokalęczonych? których z téj przyczyny nieprzyjaciół zabrał?

7mo. Czemu wojska przeprawione przez rzekę Uszę, o mil dwie z górą od miejsca potyczki, o półtorą

mili od Nieświeża, nie stanęło obozem, dla zasłonięcia cytadeli Nieświezkiej i złożonej tam amunicji i armat? i czemu o mil 30 aż do Grodna poszło? kraj odsłoniło Nieśwież poddało i samo znużone podróżą, a na umyśle przez ucieczkę bardziej niż rejteradę osłabione zostało?

8vo. Czemu z przygotowanej zsyпки zbożowej magazynów nie zakładano? a przeto nieregularnym furazowaniem jednych nad drugich uciśniono, żołnierza nie nakarmiono, a wszystką żywność utracono?

Te czyni zapytania powszechność z domów swoich wypędzona, a królowi, Ojczyźnie, prawu wierna, a razem ostrzega powszechność koronną, aby użyła pory, póki się tam nieprzyjaciel nie zbliży i uzbroiła się na obronę pospolitą, przez inną jaką formę pędu, niż ta, która nam w Litwie zwłokę, a za tém i nieskuteczność przyniosła.

Na te pytania nikt nie odpowiedział? któż albowiem miał odpowiedzieć, kiedy nikt nie wiedział i dotąd to jest do 12go Aug. gdy to pisze, nie wie, co się działo i dzieje z nami nieszczęśliwymi Litwinami i Polakami. Że między wojskiem dzieje się jakieś igrzysko okropne i krwawe, na kształt owych dawnych Szymierzów najmowanych na to, aby się dla uciechy patrzących wzajemnie rzezali i zabijali; a między obywatelami ucisk, trwoga, zamieszanie i podobne owym grubym Egipskim ciemnościom na umysłach zaćmienie, do jakiego ta rewolucya końca zmierza; jeden drugiego pyta się co to się dzieje, a żaden żadnemu odpowiedzieć nie umie.

Wróćmy się trochę do początku rzeczy, ażebyśmy umieścili te, które nam z miejsca swego uszły.

Gdy się już wojna rozpoczęła, król Jegomość jeszcze z Stanami sejmującemi wydał uniwersał do wszystkich Województw, ziem i powiatów, zachęcając obywatelów, ażeby się do téj wojny majątkiem i osobami własnymi przykładali, oprócz zaś ofiary dobrowolnej na-

kazał Sejm potroić podatek nazwany Ofiarą od roku 1788 ustanowiony, a to z dóbr ziemskich, szlacheckich duchownych i królewskich. Potroił także i pogłówne żydowskie, ale tego podatku niektóre Województwa prowincyi Wielkopolskiej nie zapłaciły tylko zwyczajną jedną ratę w miesiącu Czerwcu przypadającą, a to z téj przyczyny, iż się obawiały, ażeby zbliżając się Moskwie konfederacyi Targowickiej, drugi raz takiego samego podatku albo jeszcze większego z podobnej szczodroblwości zapłacić przymuszone nie zostały. Mimo jednak téj ostrożności, co do podatku, wszędzie prywatne składki pieniędzy, moderunków żołnierskich, strzelby amunicyi, srebro, zegarków, tabakierek, pierścionków, na ostatek bielizny znoszonej i płócien na koszule i flejtuchy dla rannych od szlachty, mieszczan, parochów, kapituł zgromadzeń klasztorów do komisjów wojskowych po ziemiach i powiatach znoszone i w księgę tychże komisji dla pochopu innym a na pochwały swego czasu dających zapisywane były.

Król Jegomość odebrawszy od Sejmu władzę zupełną rządu tę wojnę z wszystkimi do utrzymania jej okolicznościami należąciami, powydawał patenta na regimentarstwo Wojewódzkie pryncypalnym obywatelom w dwóch następujących zamiarach:

W 1szym, ażeby ciż Regimentarze formowali w Województwach, milicje wojewódzkie z braci szlachty, nakładem i płacą obmyśloną z Województwa dla utrzymywania spokojności wewnętrznej, po wyciągnienu z nich na nieprzyjaciela wojska regularnego:

W 2gim ażeby ochotników dobrowolnie się na wojnę terazniejszą zapisujących, do obozu pod Warszawę przeprowadzali.

Oprócz ochotników werbowano wszędzie, gdzie jeszcze nie było Moskwy na gwałt po miasteczkach ludzi lożnych, między niemi przez omyłkę niby wojskowym zwyczajem i służalców od boku panów mianowicie w Warszawie porywano. Z wsiów kantonistów, czyli rekrut-

tów, przed dwoma laty prawem Sejmu Warszawskiego postanowionych wybierano; zgola w jednej połowie Polski i w całej Litwie od granic aż do Brześcia Litewskiego i Krasnego Stawu za Lublinem 6 mil wojna, mus do konfederacyi Targowickiej, najazdy i rabunki wypędzały z domów za granicę obywatelów trzymających się Konstytucyi trzeciego Maja, w drugiej połowie kraju od Brześcia i Lublina aż do granicy Pruskiej i Cesarzkiej, rozruch między narodem, wiążącym się i kupiącym do własnej obrony.

W każdym mieście, gdzie się znajdowała komissya cywilno-wojskowa, trzymano w zamknięciu po kilkudziesięciu, a w większych miastach po 200 i więcej gwałtem zwerbowanego rekruta, czekając od Króla, albo od kogo imieniem jego rozkazu, gdzieby i kiedy miał być dostawiony. Zkąd wypadło, że ci nieboracy, zamknięci w ciasnych miejscach, w tak gorące dni, jakie bywać zwykły w miesiącu Lipcu, a jakie nadzwyczaj w tym roku panowały, ledwo się nie podusili od swądu, w takim razie zwyczajnego; że się aż tam niektórzy pochorowali, i byliby może życiem przypłacili, gdyby im zamiast lekarstwa nie służył głód, który w tém zaduchu cierpieli. Trzeba albowiem wiedzieć czytelnikowi, że aż nadto było ochoty i rozkazów do werbowania, a jak najmniej zarządzenia o innych potrzebach; mianowicie co do żywności. Łapali, i nałapawszy, głodem morzyli ponieważ prędzej można było napisać 10 albo 20 ordynansów do werbowania, niż upieć jeden bochenek chleba.

Prostój zbieranój drużyny, albo raczej łapanego ludu, miasta znaczniejsze uzbrajały w żołnierza: Poznań, Kalisz, Kraków młódź swoją pospisywali opatrzyli w broń i moderunek, poprzybierali oficerów, wojskową służbę znających do exercerunku, i codzien pewnych godzin w trybie wojennym ćwiczyli. To tak się działo po prowincyi, obaczemy coś okazalszego w samój Warszawie, gdy do niej przystąpimy; ale przód jeszcze musimy wystąpić za granice. Obywatele Galicyi i Lodomeryi nie-

dawno bracia nasi, widząc nasze takie początki, przy których dalszej pomyślności może i oni porwać się i złączyć się z nami mieli ochotę, prócz znacznej kwoty pieniężnej przez weksel do Warszawy przysłanej, wyprawili tamże kilka galarów Wisłą naładowanych samą bronią i moderunkiem żołnierskim, co (jak się dało słyszeć) było powodem Cesarzowi do obwarowania tego kraju żołnierzem.

Anglikowie w Londynie na odgłos wojny Polskiej pozakładali konskrypcyje po wielu giełdach i innych publicznych domach na wsparcie Polaków. Miasto Gdańsk, prawda, że to i o nie chodzi, przystawiło znaczną partyją amunicyi wojennej; z Kurlandyi i z wielu innych stron pogranicznych szły nam sekretne posiłki. Niczego nam nie brakowało, tylko trwałego przedsięwzięcia i dobrego rozporządzenia, o co dwoje w Polskich wojnach, jak dawnymi czasy bywało trudno, tak w terażniejszej jeszcze bardziej.

Na odgłos wojny Polaków z Moskwą, Tatarów Krymskich 150 żołnierza prócz oficerów zapuściło się do obozu Polskiego, w starostwie Winnickim natenczas stojącego ale że w tym obozie nie znaleźli dla siebie służby, ponieważ chcieli służyć osobno, nie w żadnym korpusie i pod swoimi oficerami, przeto Kżę Józef dawszy im konwój odesłał ich do Warszawy, pod którą z różnych stron Polski i Litwy ściągali się ochotnicy. Stanęli pod Warszawą średnich dni miesiąca Lipca, wtenczas, kiedy już król Jegomość nie myślał o srożeniu się na Moskwę ale o zawieszeniu broni wkrótce ogłoszonym. Dla tego lecz ani Tatarskich ani krajowych ochotników nie potrzebował, to jeszcze nie było jawne. Jeszcze się tak w Warszawie, jak w kraju co żywo na wojnę gotowano. Król Jmci udawał jeszcze, jakoby wszystkiemi siłami miał uderzyć na Moskwę, coraz bliżej ku Warszawie postępującą.

Jednego dnia przed przyjściem Tatarów wspomnianych ubrał się w mundur Kawaleryji Narodowej, poje-

chał na plac, na którym kazał stanąć gwardyjom swoim konnym i pieszym, tudzież innemu żołnierstwu w Warszawie będącemu, miał z konia mowę do wojska, wyobraził w niej niesłuszną napaść Rosyi, animował do wierności i mężnego stawania przy ojczyźnie i swojej osobie, a jako ma dar przedziwnie gładkiej i poruszającej wymowy, wszystkich aż do płaczu z żarliwością połączanego pobudził. Wołali co gardła: Prowadź Królu będziem Cię piersiami zastępowali, aż do ostatniej kropelki krwi naszej; nie znajdziesz między nami ani jednego, któryby cię odstąpił, albo uszedł z placu! Mówił dalej do nich o karności wojskowej, o posłuszeństwie wodzom i konendaniom o cierpliwem znoszeniu wszelkich niewygód obozowych. Na co wszystko odpowiedzieli z taką ochotą, jak gdyby im rajskie rozkosze, do których mieli być zaprowadzeni, przepowiedział. Kazał im potem ponowić przysięgę wierności i posłuszeństwa, przy zaciągu zwyczajną, którą z nieodmienną żarliwością i ochotą, podnosząc ręce do góry, jak mógł który najwyżej, wypełnili. W kilka dni potem akcie kazał za Pragę pod Warszawą, za Grochową karczmą duży wymierzyć oboz. Zboże tym obozem zajęte i popsute, właścicielom zapłaciwszy, ściągnął do tego obozu wspomniane regimenta i artyleryją z kilkadziesiąt sztuk armat, z wozami amunicyjnemi, bagażami, piekarniami, kowalniami i innemi wszelkiemi obozowemi taborami. Marsz wojska do obozu ciągnął się przez Warszawę, od Krasińskich pałacu, ulicami pryncypalniejszymi, przez Saski dziedziniec, Krakowskie przedmieście, ulicę Wiślaną, i przez most na Wiśle. W całej tej armii publicznemu widokowi wystawionej, oko ciekawe nie narachowało więcej, jak 5 tysięcy kilkaset ludu, nie rachując głów oficerskich. W obozie zaś założonym już się znajdowało z parę tysięcy. Ta tedy garstka mianowana była wielkim obozem tak w dyskursach pospolitych, jako też w publicznych pismach; rozumiano albowiem, że do tego obozu będzie ściągał Król zewsząd rekrutów i ochotników, coby wyno-

siło do kilkunastu tysięcy, a według niektórych do 40 tysięcy świeżego wojska.

Po rozłożeniu obozu Król Jmć sam swoją osobą w wielkiej kompanii Panów i Dam zawitał do niego, zjadł tam jeden obiad i powrócił do Warszawy; na tém się skończyła cała Jego Królewskiej Mci kampania, owo bohaterskie w słowach krwi i potu z żołnierzami za całość ojczyzny dzielenie. Wojsko w obozie stało kilka dni głodne, miało piekarnie obozowe i piekarzów, ale nie było mąki na chleb i innych żywności, o których wcale zapomniano, rozumiejąc, iż bliska Warszawa doda wszystkiego dosytnie, choć bez rozporządzenia. Dopiero 3go dnia po zatoczeniu obozu J. W. Zakrzewski, Prezydent Warszawski, przybywszy z Berlina, do którego pobiegł był zaraz po zapowiedzianej wojnie, dla wyrozumienia czegoś w téj rewolucyi sam od siebie i dla siebie, dowiedziawszy się o takowym niedostatku, kazał na przódce piekarzom Warszawskim wypieć 5,000 bochenków chleba, który przez jedną noc upieczono i do obozu posłano. I to było jedno dzieło najznakomitsze jego prezydenckiej funkcyi, godne dla wiecznej rzeczy pamięci zapisania w kronice ratusznej.

Od początku wojny udawał Król, jakoby sam chciał być przytomny kampanii; generalną kwaterą naznaczył w Dubnie, wyprawił przed sobą bagaże, które jednak dalej nie zaszły, jak do Koziennic, mil 12 od Warszawy, z kąd miał się Król w przygotowaniu wojennym do Dubna poprowadzić; zalecił Ministrom krajowym, którzy z Królem jechać mieli, ażeby się także w lekkie ekwipaże oporządzili. Małachowski Kanclérz naznaczył dla siebie do téj podróży jeden kocz czwórkonny, jeden wóz pod kuchnią i garderobę czwórkonny, jednego sekretarza, jednego kapelana, jednego kucharza, dwóch lokajów, dwóch strzelców konnych z muszkietami. Inni także Ministrowie i Panowie, mający ochotę assystować Królowi Imci, podobnież szczupłe dwory, jak Małachowski, do

téjże podróży przysposobili, z wielką ochotą czekając na ruszenie Króla Jegomości.

Wojsko pod komendą Księcia Józefa będące, mając regularne ordynanse do cofania się w głąb' kraju, wierzyło tak, jak słyszało, że Króla zastanie w Dubnie. A gdy pędzone od nieprzyjaciela, zbliżyło się ku Dubna, a Króla w nim nie znalazło, słysząc znowu o wielkim obozie pod Warszawą, sądziło, że tam będzie ostatnia meta, za którą i na krok nieprzyjacielowi nie ustąpi, i że wsparte obozem warszawskim, zawsze imieniem Wielkiego brzmiącym, sprowadzonego w jedno centrum przez osobliwą mądrość królewską, tegoż nieprzyjaciela na głowę zetrze i za jednym razem wszystkich szkód swoich powetuje. Któżby albowiem inaczej rozumiał, widząc cofające się ku Warszawie wojska polskie nie złamane, nie zbite, ale częstokroć po szczęśliwej potyczce i porażce mocnej nieprzyjaciela placu mu ustępujące; pod Warszawą obóz wielki, ciągnących do niego zewsząd rekrutów i ochotników, powszechne po województwach Moskwą nie zajętych armowanie i w rejestra wojskowe wpisywanie się, Króla na ostatek spokojnie w Warszawie dosiadującego — zapewne kto na to po wierzchu patrzył, nikt inaczej nie mógł rozumieć tylko, że tu Król przejrzał, udeterminował, wykalkulował i przeznaczył nieprzyjacielską zgubę, a swoje zwycięstwo.

Lecz w pędzie, jak na Operze, teatr się odmienił. Obóz pod Warszawą zwinięto, wojska część wróciła się do Warszawy, drugą z 5ciu tysięcy złożoną pod komendą Generała Byszewskiego, wyprawił Król ku Brześciu Litewskiemu, na wsparcie jakoby dywizyi Zabielly, a w saméj rzeczy tylko dla przewietrzenia regimentów Gwardyi, w murach warszawskich zatęchłych; rekrutów i ochotników czekających swojego przeznaczenia, do żadnego korpusu nie aplikowano, bagaże królewskie z Kozienic sprowadzono nazad do Warszawy. Generał Byszewski, podług ordynansu sekretnego, połaziwszy po kraju parę Niedziel, tak sztucznie, jak mu kazano, że się ani

z nieprzyjacielem, ani ze swoimi nigdzie nie widział, powrócił cichaczem w nocy do Warszawy.

Zgola z wszystkich owych zamachów, zrobiło się wielkie nic; zadumienie powszechne nastąpiło w Warszawie; śmiech i szyderstwo publiczne, kiedy nazajutrz po zwinięciu obozu warszawskiego pokazały się na bramach i narożnikach ulicznych poprzyklepane kartki z napisem: „Podaje się do wiadomości, iż będzie grana wielka Opera Komiczna, pod tytułem: Wyprawa na wróble, albo wielki obóz za Pragą pod karzmą Grochową.“ Jakoż te wszystkie warszawskie dzieje miały wszystkie własności Opery albo Komedyji, w których się rzeczy zmyślane pod pozorem prawdziwych reprezentują; bowiem i to należy do drugiego aktu Komedyji, że kiedy wojsko z Warszawy wyciągnęło do obozu, mieszczanie Warszawy zastępowali sobą wszystkie odwachy, poczty i patrole, najpryncypalniejsi dając przykład niższym. Stali na warcie z błyszczącym karabinem, ubrani dobrze, poglądając na zegarki w kieszeniach, aby czasu swojego dłużej nad powinność nie przeciągała następująca kolej. Wieczorami schodziły się do tych szyldwachów żony i dzieci, przypatrując się ojcom swoim, jak im pięknie pod karabinem i w patron-taszu, i życząc im dobrego życia w zamku królewskim. Dla tych nowomodnych żołnierzy były otwarte stoły, a dla żołnierzy, co stali w obozie, zimna kuchnia i suche dni do Przemienienia Pańskiego. Milicyja tedy Warszawska wygodnie karmiona. wielkie okazywała serce do dzieła rycerskiego; ale skoro się dowiedziała, że Król podpisał Konfederacyją, że Moskwa już nie daleko od Warszawy, która Municypałów batożkuje, nie czekając obluzu, puciekąła z odwachu do domów, pozrucawszy mundury i rynsztunki w kąć pochowawszy

To gdy się działo w Warszawie i pod Warszawą, wojska zastawujące się Moskwie, staczały raz po raz bitwy, po każdej potyczce pomyślniej, lub niepomyślniej, umykając się ku Warszawie.

Aż nakoniec, gdy Król Jegomość dostał kuryera

oczekiwanego z Petersburga, nie wodząc się dłużej z myślami, ani się ich żadnemu z pryncypałów konstytucji 3go Maja nie zwierając, ale szczególnie idąc za impresją bojaźliwego i spokojnego serca, groźbami Imperatorowej Jéjmości i perswazyami drugih sąsiadów przejętego, podług woli téjże rozkazującej Monarchini, przystąpił do Kofederacyji Targowickiej. Że zaś uczynił to z rozkazu wspomnionéj Monarchini, subtelnie, ale dosyć do zrozumienia wyraził w osnowie akcesu, który bardzo krótki przemądrzowato napisany, tu się kładzie słowo w słowo.

40. Akces Króla Jegomości do Konfederacyji Targowickiej.

Skłaniam się do podpisania aktu Konfederacyji, już to dla zamiarów Najjaśniejszej Imperatorowej listem oświadczonych, już to przez ojcowską pieczołowitość uszczęśliwienia kraju, i przystępuję wraz z całym wojskiem do Konfederacyji w Targowicy uczynionéj.

S t a n i s ł a w A u g u s t K r ó ł .

To się stało ultimis Julii, albo primis Augusti. Wkrótce po tym Akcesie Jego Król. Mości nastąpiło armistycyum. Instrumenta tego armistycyum tak moskiewskie jak polskie, posłał Król do synowca swego Księcia, Józefa pod Lublinem natenczas obozem stojącego; a ten rycerz zagorzały, chcąc jeszcze dokonać jakiej sztuki, zatrzymawszy armistycyum swoje i moskiewskie w kieszeni, wyprawił się na ochotnika z jazdą polską naprzeciw Moskwie, uderzyła Kozaków i Dragonów moskiewskich. Potyczka zrobiła się między Kurowem i Markuszowem, która mu się bardzo niepowiodła; obstępiony albowiem zewsząd od Moskwy, w której środek zapędził się z ochotnikiem do półtora tysiąca wynoszącym, stracił swoich do 800 na placu pobitych, w niewolę dostało się 200. Sam Książę, wpadłszy

między Kozaków Dońców, nie mając przy sobie iodeł-broni, ani szabli, ani pistoletu, tylko siedząc po żadnej tersku, w kusěj kurtce, skórzanych pludrach na sborejku angielskim, jak miał zawsze zwyczaj, winien ocalenie życia swego klaczy, na której dokazywał, że przesadziwszy z nim przez płot, wyniosła go i wyrwała z rąk kozackich. Co zaś Gazeta warszawska napisała, że Książę Józef przerznął się obronną ręką przez Kozaków i kilku zabił, to było szczerym fałszem podchlebstwa. Ja piszę z relacyi tych, którzy tego dnia u Księcia Józefa na ordynansie byli i tuż za nim uciekali, i których szczęście z téj gorącej łaźni wyniosło. Ale Iliński. Generał Inspektor, z niepotrzebněj ciekawości przyłączywszy się do téj potyczki, gdy uchodził za Książęciem Józefem w Markuszewie, od piechura moskiewskiego kulą w gardło ugodzony, od tego razu upadłszy z konia, przez doganiających Kozaków kilkudziesiąt spisami na miejscu zakłótym został.

Powróciwszy Książę Józef po tym fajerwerku do obozu, dopiero Armistycyum ogłosił i podobnież Generałowi Moskiewskiemu odesłał, które nim obeszło wszystkie dywizye polskie i moskiewskie w Litwie i Podlasiu będące, jeszcze się kilka razy należycie potrzepali; bo lubo jak Moskale, tak Polacy mieli ordynanse od swoich Monarchów, aby się jedni z drugimi nie nadto zapalczywie obchodzili; ale niech kto wynajdzie sposób, jakimby można igrać wojsku bez rozlania krwi zobopólnej. A do tego wielu było Generałów i przywódców, którzy z karabinem i armatą, kulami, nie kluskami ponabijanemi igrać nie umieli. Więc kiedy się wojska starły z sobą, zapominano o zaleconěj dyskrecyi, a bili się serdecznie do upadłěj; mianowicie gdy w takowych okazyach rozdrażnionego żołnierza z padającemi na siebie ciężkimi nieprzyjacielskimi razami, złość, zemsta, chęć zdobyczy i gorzałka sierzdzista kordyacka, a przywódców punkt honoru opanował. Takimi przywódcami, co nie lubili żartować z Moskwą, byli Generał Kościuszko, Generał

Wielohorski, Generał Bielał, Tatar i Wedelsztet, Major w pułku Witemberskim, którzy dawali się dobrze we znaki nieprzyjacielowi i zrobili swoje imiona sławne. Nie wspominam innych mniejszej rangi graczy, których imiona moich uszu nie dosięgły, zostawując ich pochwały Pisarzom miejsca potyczek bliższym. Jam siedział w takim kącie, gdzie huk armaty, nie dopieroż szcęk szabli, nie doszedł. To tylko wiem z powszechnéj powieści, że się znajdowali między Towarzystwem polskim tacy junacy, którzy pojedynczo na harc wyjeżdżając, w biegu łby Moskiewskim dragonom i kozakom ścinałi.

Tego opuścić nie mogę, że Generał Lubowiecki wslawiony mocnym oporem Moskwie, wtenczas kiedy pilnował granic Polskich od Turków i Moskalów, przed dwoma laty wojujących z s dą, za co mówię ten Generał mający reputacyą walecznego, do terażniejszej wojny nie był zażyty. Zrabowany przez Moskwę w dobrach na Rusi, miasto zemsty uszedł z żoną do Warszawy, i tam nieczynny siedział przez czas terażniejszej kurzawy, jeżeli się dowiem, napisać niezapomnę.

Wojna ta lubo krótka, bo tylko od pierwszych dni Maja, do średnich Sierpnia trwająca, wielkie szkody poczyniła: kraj z gruntu zniszczony, począwszy od granic Moskiewskich, aż do rzeki Bugu, cała Litwa, Ruś i Podlasie. Potocki, herszt Konfederacyi Targowieckiej na Rusi, Generał Moskiewski Kossakowski w Litwie grasowali w Litwie ogniem i mieczem, paląc, rabując i pustosząc przyjaciół Konstytucyi i swoich osobistych nieprzyjaciół miasta i wsie. Rozwiozłe kozactwo i żołdacy Moskiewskie sromocili wszędzie płeć niewieścią, nie przepuszczając nawet szlacheckim damom, w domach gwałconym, albo dla nasycenia lubieżnych chuci, z sobą za obozem włóczonym. Wzajemnie wojska polskie, choć nie ogniem, ale ciężkimi nakładami furażów i prowiantów, tudzież zabieraniem wszelkich dobytków, niszczyły jak tylko mogły nim Moskwa nadciągnęła, dobra Potockiego. W powszechności zaś cały kraj, tam, gdzie się toczyła wojna,

od Moskwy i swoich przez furazę, podwody i stawania obozów na polach, zbożem okrytych, do szczytu został spustoszony, tak, że tylko zostało niebo i ziemia.

Do takiego spustoszenia wielką przyczyną było cofanie się ustawiczne naszych, gdzie się ulokowali, do tego ściągali furazę i prowianty o mil kilkanaście pobok siebie i za sobą. Nadszedł nieprzyjaciel, Polacy podług ordynansu ustępować musieli, nie mając czasu do zabrania furazów, albo je z nową szkodą kraju niaroztropnie palili, albo nieprzyjacielowi zostawiali; a ten nie kontentując się tym, choćby był mógł, nowe nakazywał, a zabrane po wojsku Polskiem biédnym i przymuszonym do kupna obywatelom sprzedawał. Moskale przytém, osoblwie Kozacy naturalni rabusie po każdej potyczce, nie opuścili wsiów poblizszych i miast lub miasteczek splondrować zrabować, a wiele i popalić i nawet niewinnych mieszkańców i wieśniaków pozabijać; w Brześciu Litewskim, Terespolu, Łucku, Włodzimierz u i wielu innych miejscach

Po ogłoszonym i do skutku przywiedzionym zawieszeniu broni, niektóre dywizye Moskiewskie wróciły się do swego kraju, ponieważ Turczyn (jak słyhać) odnowił nie dawno skończone z tą potencją nieprzyjacielskie kroki; drugie dywizye zbliżyły się ku Warszawie i opasały ją do koła, rozszerzywszy się do mil ośmiu.

Wojska Polskie jedne poszły na stanowiska do Litwy, drugie do Wielkiej Polski. Król zaraz po Armistycyum zbył się komendy nad wojskiem, która głowie jego ciążyła, bardziej niż korona; oddał ją przeszłej Komissyi Wojskowej a ta znowu delegacyi Konfederacyi Targowickiej, którzy wspomnioną władzę nad wojskiem na Jmci Hetmanów po dawnemu odebrali; lecz iż w tej Konfederacyi Targowickiej jeszcze rzeczy nie były ukartowane, przeto ciż Delegowani odebrawszy od wojskowych pryncypalniejszych w Warszawie się znajdujących i od regimentów tamtejszych przysięgę wierności Hetmanom i Konfederacyi Targowickiej, wybrawszy, z dawnego kompletu Komissyi Wojskowej niektórych Kommissarzów,

niektórych nowo przybrawszy, a z tych znowu Prezesów wspólną radą i zdaniem Króla Jmci, jako już do Konfederacyi przeznaczonój wcieloném, obrawszy Ożarowskiego, Kasztelana Wojnickiego, jemu komendę nad wojskiem Koronnym w Warszawie i za Warszawą będącym tymczasowo oddali. Litewskie wojsko objął pod swoją komendę Kossakowski Generał Moskiewski, i oraz akta Konfederacyi Wileńskiej, a raczej musem utworzonój, Hetman Polny Litewski, który znowu będąc od Konfederacyi Generalnój w Brześciu Litewskim złączonój, obrany między innymi Delegatem do Imperatorowój Moskiewskiej do Petersburga, zdał tymczasem komendę Zabiele Łowczemu Litewskiemu, temu samemu, który komendował dywizye w Litwie przeciw Moskwie.

Takaż reforma stała się w Kommissyi Sarbowej i złączone Komisyje skarbowe, Koronna z Litewską przez Sejm nieszczęśliwy Warszawski, w sweich zamiarach nazad oddzieliła, do Grodna z aktami Kommissantem i kassą odesłała. Kommissya zaś Policyi Konfederacya Targowicka jeszcze przed złączeniem się z Konfederacyą Litewską zupełnie zniósła, a dawną Juryzdykcyą Marszałkowską przywróciła; bo trzeba wiedzieć czytelnikowi, że Mniszech, Marszałek Wielki Koronny, jest teść nieprawy Pana Szczęsnego Potockiego.

Marszałek Generalny Konfederacyji w Polsce jest to drugi Diktator Rzymski, przed którym uchylają się wszystkie władze, a nawet i Królewska; lubo co się tyczy dzisiejszój rewolucyi, Pan Szczęsny w tém jest nieszczęśliwy, że biorąc moc swoją od Moskwy, tylko tyle może, ile mu ta władać pozwala. Ta zaś upokorzonemu przed swoją Monarchinią Królowi, w niczém szkodzić nie daje, i pozwalając Potockiemu bawić się tymczasem przewracaniem i kasowaniem różnych Juryzdykcyji, zapowiedziała co do osoby Króla, że Król Królem być musi i to jest, co przy wszystkich rozpościeraniach się powierzchownych z władzą najwyższą, najbardziej ścisła w sercu Potockiego, że ma przed sobą Króla.

Złączenie Konfederacyji Litewskiej z Koronną w Brześciu Litewskim dnia 11go Września odprawiło się takim niemal ceremoniałem, jakim odprawiła się w Warszawie uroczystość Konsytucyi dnia 3go Maja, w roku bieżącym wyżej opisana, z tą różnicą jedną, że Uroczystość Warszawska zaczęła się i skończyła jednego dnia, Brzeska zaś Litewska trwała dni kilka i z tą drugą, że w kalwakacie warszawskiej miejsca nie mieli Żydzi, w Brzeskiej zaś, jako najprzedniejsi miast ruskich i litewskich obywatele, najmilsze owieczki Panów Rusinów i Litwinów, paradowali, co się zaraz da wiedzieć w następującem opisanu.

41, Złączenie Konfederacyji Koronnój z Litwą.

Dnia 5go miesiąca Września, przybył do Terespola Szczesny Potocki, Marszałek Generalny Konfederacyji Koronnój wieczorem, w licznej asystencyji wojska tak Koronnego, jako też Rosyjskiego; naprzeciw któremu Panowie i obywatele, już w Brześciu znajdujący się, wyjechali. Magistrat Brzeski i Terespolski z cechami i chorągwiami ruszył się na przyjęcie tego Pana, Ten sam Magistrat, który przed kilku tygodniami przed Ceczanowym kozactwem, rabującym te miasta i zabijającym, albo batogującym nieboraków municypałów, krył się w mysze dziury w ten czas ze strachu, a teraz tak skwapliwie zapewne z musu występującym.

Żydzi, przy pochodniach pod baldachimem niosąc swoje prawa, także wyszli w procesyi, obyczajem narodu swego, wrzeszcząc raz po raz: vivat Marszałkes Konfederacyes Koronnes. W tém dało się słyszeć rżesiste z armat strzelanie i melodyja wojskowej kapeli od regimentów rosyjskich, około Brześcia obozujących. Po takiej introdukcyi JW. Pana Marszałka do pałacu Terespolskiego, nastąpiła kolacyja suta i zabawy.

O godzinie 3ej z północy, udał się JW. Marszałek z Terespola w liczném gronie obywateli i oficerów wyz-

szój i niższej rangi do rezydencji dla siebie obranej, naprzeciw pojezuickiego kolegium. Zgromadzenia żydowskie przez ciąg przejazdu z Terespoła do Brześcia JW. Marszałka, swoją na przemiany z głosami wyżej wspomnionemi przygrywały kapelą, a po wałach zamkowych, liczny i huczny rozlegał się odgłos z moździerzy. Dnie następujące od 15go do 11go Września oddane były wizytom, witaniom się wzajemnym między nowo przybywającymi, obiadam i konferencyjom do ułożenia aktu złączenia konfederacji stającym.

Dzień 11go Września był dniem przeznaczonym tej to uroczystości, emulującej z warszawską 3go Maja odprawianą. Dla szczupłości miejsca nie mogło być tak wspaniale jak w Wsarszawie; ale jednak było dość suto i paradnie.

Nie mogąc w rezydencji swojej pomieścić JWny Marszałek Koronny licznego zjazdu Panów i Obywateli kazał na ulicy rozbić kilka namiotów, jeden zaś wielki w seledynowym kolorze na rynku, przeciw kościołowi pojezuickiemu, a drugi przeciw swojej rezydencji.

Cała Generalność około godz. 8ej z rana pod namioty zgromadziła się. Wkrótce potem przybył Pan Szczesny Marszałek przy odgłosie muzyki wojskowej, kołków i bębnow, tudzież prezentowania od licznej Milicyji broni i sztandarów, do wielkiego przed kościołem namiotu, a za nim wkrótce do tegoż namiotu, podobnie uczczony honorami przybył Książę Sapieha Marszałek Konfederacji Litewskiej. Po krótkim powitaniu się z sobą Marszałków, cała kompania ruszyła do kościoła następującym porządkiem.

1mo. Szli w parady podług starszeństwa jedni za drugimi oficerowie, Konsyliarze i Marszałkowie różnych konfederacji wojewódzkich i powiatowych, Dygnitarze, Urzędnicy, Ministrowie Królestwa. Za nimi postępowali w parze dwaj Marszałkowie Generalni, Koronny i Litewski, przed którymi dworzanie ich nieśli laski Marszałkowskie, i one trzymali przy swoich Panach

przez cały ciąg nabożeństwa. Pycha, nadymająca się do równości z Królem, w tém upośledzona, że musiał przyjąć kolegę, bez którego sam jeden za łaską, byłby się wydawał, jako Król.

2do. W kościele nabożeństwo zwyczajne skończyło się przed godziną 9tą i Sanctissimum wyniesiono do zakrystyi, a to dla przygotowania rzeczy do ceremonii aktu konfederacyji potrzebnych, które wtenczas, gdy się Zgromadzenie pod namiotami bawiło, przygotowano.

3tio. W pośrodku kościoła postawiono stoły, suk-nem okryte, obejmujące około siebie tyle osób, ile się znajdowało konsyliarzów, Marszałków Powiatowych, dla których z obu stron ustawiono stołki, a w końcu stołu twarzą do ołtarza, dwa krzesła z poręczami, na stole zaś postawiono krucifix, dzwonek i kałamarz.

4to. Przed Ołtarzem przygotowane były dwa pulpity obok siebie do klęczenia przykryte suk-nem, przy samym zaś ołtarzu wielkim urządzono stół na aparat Biskupi.

5to. Wchodzących do kościoła Marszałków powitała kapela na chórze instrumentami różnemi, trąbami i kotłami. Po ucichnieniu której czytana była Msza o Duchu Ś. przygrywająca kapelą, której słuchali Marszałkowie klęcząc na przygotowanych pulpitach, a inni stojąc, lub klęcząc gdzie się komu podobało.

Podczas Ewangelii, obyczajem konfederacyji Barskiej, aby tylko nie równym sukcesem, wszyscy dobyli szabel.

Po skończonej Mszy zasiedli miejsca swoje Marszałkowie i Konsyliarze około przygotowanych stołów. W tym siedząc porządku, słuchali kazania do rzeczy się dziejącej stósowanego, które miał J. X. Sierakowski, Sufragan Przemyński.

Po skończoném kazaniu tenże J. X. biskup czytał Akces jasniej i obszerniej zrobiony, od wyżej położonego, który się Potockiemu i Moskwie nie podobał, a za-tém musiał być wyraźniej uczyniony. Tłómaczy się król,

iż będący królem z woli narodu nie miał nigdy myśli, targać się na jego swobody, iż ustawy Sejmu Warszawskiego zdawały mu się być dobre, do szczęśliwości kraju zmierzające. Przeto pociągnięty takowym wyobrażeniem przystąpił do nich; lecz teraz gdy Polak czuje i poznaje błąd tych co się w swych unieśli robotach, jako król, co być powinien głową téj Szlachetnej Rzeczypospolitej, jako Polak uznaje że trwałość Polski na rządzie Republikańskim do dawnego stósowanym polega. Tę prawdę wyznając szczerze, od konfederacyi i Sejmu Rewolucyjnego Warszawskiego pod laską Stanisława Małachowskiego, Referendarza koronnego lat blisko czterech nad zwyczaj ciągnionego i od ustaw wszystkich tejże konfederacyi i Sejmu odstępuje, a do konfederacyi wolnej pod laską Stanisława Szczęsnego Potockiego generała artyleryi koronnej dnia 14go Maja r. bieżącego 1792 pod Targowicą rozpoczętej z serca się łączy i przystępuje i akt téjże konfederacyi całkowicie przyznaje.

Po przeczytany akcesie króla Jmci, czytał znowu akt Unii czyli złączenia się konfederacyów koronnej z Litewską. Pytane potem były od swoich Marszałków oba narody, czy zgoda?

Odpowiedzieli wszyscy jednomyślnemi głosy:
— Zgoda!

Właśnie téż była pora po temu do wyrwania się komu z kontradycyą: nie masz zgody, kiedy ten akt odprawił się pod karabinami moskiewskimi! Pewnoby takiego kontradycenta utłukli na miejscu, albo wzięwszy na batożki, do reklamacyi przymusili. Szydersktwo czyniąc z Boga i ludzi, wzywają światła Ducha Ś. dla oświecenia rozumów, jakoby nie wiedzieli jeszcze co i jak czynić mają. A już wprzód ułożyli plan téj roboty, a jeszcze w Petersburgu przyrzekli Imperatorowej słuchać jej we wszystkim, co ona każe. Mianują i tytułują swoją konfederacyą wolną, wprzód do niej cały kraj ogniem i mieczem przymusiwszy, wsze-

dzie strach oręża moskiewskiego za sobą prowadząc i gwałtowną niewolą wolnością uważać każąc.

Po odebranych odgłosie zgody, Marszałkowie uderzyli w stół laskami, dając znak uciszenia się, za nastąpieniem którego książę Marszałek Litewski wziął głos, witając w swojej prowincyi Litewskiej koroniaszów; a po jego przywitaniu dwaj konsyliarze koronni i dwaj Litewscy mieli głosy, w których się sadzili na pochwały Imperatorowej Imości, Marszałków konfederacyi i szczęśliwego złączenia się obojga narodów, nie przypominając żaden w swojej perorze nominować konfederacyi teraźniejszej gruntem wolności, a Sejm przeszły, Warszawski, jarzmem niewoli.

Gdy mowy zakończone były, Akt Unii konfederacyi rzez obudwóch Marszałków został podpisany i Sessya na inny dzień odłożona.

Po tym wrzystkiem Kossakowski, Biskup inflancki, w Biskupim ubiorze zaśpiewał: *Te Deum laudamus*, które wszyscy w miejscach stojąc prześpiewali, a wzięwszy od tegoż Biskupa beuedykcyą, ruszyli z kościoła, zaproszeni na obiad do Szczęsnego Potockiego, gdzie w stołach sutoch dostatku jedzenia i napoju, w serwisach od złota okazywał Potocki Wielmożność swoją. Gdy zaczęto spełniać zdrowie Imperatorowej całej Rossyi, Marszałków konfederacyi i wielu innych, armaty rzesiste odzywały się nad Muchawcem. Króla Imci zdrowie, jakby go nie było, zostało zamilezane. Alić to mały afront, omyłką lub zapomnieniem mogący być pokryty. To grunte powagi krolewskiej, że ta konfederacya, wyprawując Delegacye do Imperatorowej Imci, z oznajmieniem o wzroście i złączeniu się swoim, musiała też wyprawić delegacyą i do króla Imci.

Wieczorem dała się widzieć suta Illuminacya w namiotach i po stancyach przy lustrach paradnych, muzyka, kompanije i różne zabawy.

O czém radzi ta konfederacya, wiedzieć teraz nie można, ponieważ Sessye swoje odprawia *semotis Arbitris*.

Da się to widzieć po tém, gdy Sejm nastąpi, na którym zapewne to będzie traktowane, co teraz uradzą, jeżeli Moskwa dzisiejszych układów w opak nie przewróci.

42. O dziejach po za adtem Armistycyum 1792.

Widzieliśmy już, w jakim stanie był kraj przez tak krótką wojnę. Obaczmyż teraz wojsko, które z kampanii odbytej, na leże swoje mimo oczu moich powracało. —

Wyszło wojsko na tę kampanią dobrze okryte i uzbrojone, lud wesół ochotą potykania się z nieprzyjacielem w twarzach czerstwych i rumiannych pokazujący; konie rzeskie i spaśne, miły obywatelowi wystawiały widok, który zapłacił i mającemu ochotę płacić jeszcze więcej na wspieranie potrzeb.

Przez trzy miesiące toż wojsko z nieprzyjacielem i słotą, jak na złość na Rusi i Litwie w te czasy dokuczającą, pasując się, nie mając kolo siebie żadnego starania z góry, powracało wychudzone, blade, obdarte, do połowy niemiał liczby, bez broni, boso i bez koni, wlokąc za sobą od wsi do wsi na furach chłopskich moderunki, kulbaki, chorych i ranionych. Na nic zaś bardziej nie narzekało, pominąwszy głód, którego się w obozie nacierpieli, jak na to, że im bić szczerze Moskwy nigdy nie dozwolono a przez to samo ich siły i szczęście rujnowano. Teraz mamy pokój, wojska moskiewskie w wielkim rygorze, nietylko iż oskarżony żołnierz moskiewski od obywatela polskiego jakiegokolwiek kondycyi o hałas albo krzywdę, surowo od kommandy swojej karany bywa, ale nadto dano pozwolenie z każdego naprzykrzającego się żołdatą (samemu sobie cierpiącemu uczynić sprawiedliwość i oswobodzić się od przykrości, jako to: wypchnąć za drzwi, kijem oprać, i rzecz ruszoną niedyskretnie, albo sztucznie porwaną wydrzeć. Pominąwszy jednak ten rygor, Soldaty kradną, jak mogą, bo się pod taką planetą urodzili: trudno to wykorzenić, co natura dała.

Gdy w takim rygorze znajdują się wojska moskiewskie Kozacy Donscy w liczbie kilkudziesiąt wymknąwszy się z oozy, poszli na Ukrainę, gdzie, jak weść niesie, nabijają dwory, męczą szlachtę i rabują.

Z kilku miejsc przyszła o to skarga do Warszawy, Możeż być nieszczęśliwsza kondycja obywateli w stanie republikańskim żyjących, jak podlegać ustawicznemu najazdom i łotrystwom, nie mieć nigdy zabezpieczonego życia i majątku, pisać się szlachcicem wolnym, a zawsze stękać na los oplakany, czegoby zapewne pod tronem sukcesyjnym nie było, boby inakszy był wewnętrzny porządek, inaksze opatrzenie granic.

Rygor wojska Rossyjskiego wyżej opisany ma miejsce tylko w Warszawie i blizkich okolicach. O mil kilkanaście od Warszawy nie jest tak ścisły, i czym dalej, czym więcej słabnieje. Officerowie i żołdacy nad obywatelami w potrawach i innych wygodach, niipłatnie żyją, nie tylko kradną, ale też drobne dobytki, jako to gęsi, kury cieleta itd. jawnie biorą. Dla skarżących się wieśniaków o takowe krzywdy i kradzieże nie ma żadnego względu u Officerów moskiewskich, fukiem, pukiem albo żarcikami skarg zbywających. Od połowy miesiąca Września wojsko krajowe koronne i Litewskie zaczęło z stanowisk po różnych Województwach naznaczonych ścigać na Ukrainę i inne granicę moskiewską Litwie przyległą, a natomiast Rossyjskie wojsko po całym się kraju rozpościęra, którego coraz więcej przybywa, albowiem i te dywizye rossyjskie, które się były w kraj swój na odgłos o Turku cofnęły, znowu w Polskę weszły, i inne nowe, które jeszcze nie były. Turczyn albowiem, jako się ochoczo porwał do wsparcia Polaków, usłyszawszy, iż ci z Moskwą zaczęli wojnę i na ten koniec podburzył Tatarów, aby Moskwę zaczęli, a on miał intencją, tym środkiem zerwać z nią pokój; ale powziąwszy wiadomość o téjże wojnie Poskiej szpetnie i nikczemnie zaniechaną, z obrzydzeniem wzgardził Polski przyjaciółstwem, i dał znać Tatarom, aby się uspokoił.

Moskale zatem pozbywszy strachu od Turczyna, śmiało swoje siły do Polski wciągają. Rachują wszystkiego wojska Rossyjskiego w Polsce i Litwie rozlokowanego do sto dwadzieścia tysięcy. A jako się w początku zawartego Armistycyum z wielką skromnością blisko Warszawy pokazali, tak teraz ścieśnili tę skromność w samych okopach Warszawskich. Za Warszawą zbytkują jak im się podoba, żołdacy trzy razy na dzień mięso sobie szafować każą, officerowie po dworach stojąc, deboszuja, hulają, wina, poncze, piwa angielskie, kapele sprowadzać każą, a to wszystko bezpłatnie kosztem szlachcica gospodarza.

Gdzie któremu Officerowi albo Unterofficerowi dostanie się kwatera u chłopca z dziećmi płacziwemi, te z matką i z ojcem na dwór wyganiają. Taką rumacyą czynią po oborach i stajniach, wprowadzając tam swoje szkapy i telegi, a inwetarze gospodarskie idą pod płót, wraz z nędznym ludem; a jeszcze pod ostrą terażniejszą jesienną porę, przy takiej rozwiąłości, domysłać się może czytelnik bez opisu, co się dzieje z wstydem gładkich dziewczek, panien i żon tak wieśniaczek, jak szlachcianek. Otóż drugi skutek wolności polskiej, której nas nabawił Pan Potocki, sprowadziwszy Moskwę na własną ojczyznę i Król Jego Mość, dopuściwszy jej rozszerzyć się po całym kraju.

Łagodzi Król Jego Mość to uciemienie kraju zakładaniem narodowi, że musiał zaniechać wojny, do której ciągnięcia żadnego nie miał sposobu, jako się pokaże z listu niżej położonego. Ale te przyczyny tylko samemu Królowi IMci pokazały się straszne, lecz nie narodowi, który widzi, iż od Cesarza i Prusaka, wojnę z Francuzami zatrudnionych, nie było się czego obawiać. Cesarskich Francuzi na głowę biją, i w kraj ich wchodzi. Prusak, zaszedłszy w głąb Francyi, ściśniony zewsząd wojskiem francuzkiem, przyciśniony do tego głodem i chorobą wojska z głodu pochodzącą, do której Francuzi przyłożyli się trucizną, którą na wielu miejscach wody i wina pozaprawiali, uchodzi nazad spiesznego, zosta-

wując wszędzie po drogach połowę konających swoich żołnierzy; a Francuzi wszędzie doganiają i biją. Przy takiej tedy niepomyślności, nie było się czego obawiać jak Cesarza, tak Prusaka. Prawda, że z początku naszej wojny te okoliczności jeszcze się były nie pokazały, lecz czyż mało podobnych na świecie historyji szczęścia odmiennego; a zatem losu wojennego, jako nigdy regułami polityki mierzyć nie można, tak w najgorszym razie rąk opuszczać nie należy. Dopiero, kiedy jeszcze około nas nic nie było ostatecznego. Co król mówi, że skarb był wyniszczony, niechby i tak było. Jeszcze się obywatelom ręce do dawania nie skurczyły; a potem dla czego skarb tak nagle wyniszczał? bo im więcej Moskwa zajmowała kraju, tym mniej wpływało do skarbu, gdy nawet i te województwa, które jeszcze nieprzyjacielem nie były zajęte, słysząc o zbliżającej się Moskwie, ociągaly się z podatkami, aby dawszy ją raz skarbowi koronnemu, drugi raz Panu Potockiemu dawać nie musiały. Po wtóre: jak nie miał skarb niszczyć, kiedy w ustawicznej rejteradzie wojska polskie udybane od Moskwy w złym razie, magazyny, tabory, armaty i kasy wojskowe traciły. Co miało wystarczyć na miesiąc jeden i drugi, to w jedny chwili przepadło. A zatem bierz coraz na nowo ze skarbu; tak zapewne braknąć prędko musiało. Ale gdyby Król IMci kazał się bić szczerze i wypierać nieprzyjaciela z kraju, byłoby nam na niczém nie schodziło, ani na pieniądzech, ani na ludziach. Te inwantarze, które na naszych zdobywali Moskale, byłyby się obróciły na naszą stronę. Nareszcie gdyby była Moskwa poczuła dobrze tęgość oręża Polskiego, zapewne byłaby miękciejsza w interesach politycznych, o które chodzi. Doświadczona to jest prawda od początku świata, iż narody opierające się sobie silnie, piszą sobie prawa równe; naród zwyciężony od zwyciężającego bierze prawa twarde; bojaźliwy zaś naród i zaraz najeżonemu nieprzyjacielowi płaszcący się, bierze prawa najochydniejsze. Lecz może kto odpowiedzieć na moje uwagę, a zkadże ta pewność,

żebyśmy byli Moskwę pobili? — Takiemu ja odpowiadam: ztąd, z kąd się wzięła przeciwna, żebyśmy nie pobili. Filozofia dobrą jest w pokoju, nie warta do wojny. Krasiński, biskup Warmiński, dowcipnie wyraził te dwie prawdy: przedysputował mądry, a głupi pobił. — Ale już czas przeczytać list królewski.

43. List Króla JMci do Obywateli.

Zbieg różnych okoliczności zniewolił mnie do zakończenia wojny, której już kontynuować nie miałem sposobu, ponieważ sąsiedzi nasi niemieccy nie tylko nas opuszczają, ale już active pomagać zaczęli nieprzyjaciółom naszym przeciwko nam. Skarb wyniszczony już nam nie zostawuje możności utrzymania wojska, a zatem zmusza koniecznie to uczynić, przez co przynajmniej, kiedy nie wszystko, to część dobrych dzieł Sejmu naszego utrzymać będę mógł. A tymczasem kraj od dalszej ruiny, was cnotliwych obywateli od cierpienia niebezpieczeństwa uwolnię. Jak mi przyobiecano, tak się spodziewam, iż sami Generałowie rosyjscy już teraz osobistą spokojność obywatelom incessanter zabezpieczają, ponieważ się już konfederacyji Targowickiej nie sprzeciwiam.

Stanisław August, Król.

Co Król wyraził w tym liście, iż sąsiedzi niemieccy active pomagać zaczęli naszym nieprzyjaciółom, to termin active bardzo jest naciągnięty do znaczenia istotnej pomocy, ponieważ ani Cesarz, ani Król Pruski żadnych wojsk swoich przeciwko nam nie ruszyli, ani onych nieprzyjacielowi nie dodali, tylko perswadowali nam zgodę z Moskwą, przydawszy do perswazyji groźbę, że i oni staną naprzeciw nam, jeżeli ich perswazyji nie usłuchamy ale gdy im Francuzi wsiedli na kark, jako się wyżej wspomniało, groźby ich poszłyby były spać.

Pisał także Król list do Pana Szczęsnego Potockiego, łagodząc go sobie; którego listu następuje kopija, słowo w słowo.

List Króla do Szczesnego Potockiego

Dnia 24go Lipca 1702.

Mości Panie Marszałku Konfederacyji Generalnej Koronnej !

Jak byłem zawsze, tak i jestem sprzyjającym WP. z przekonaniem, iż WPan szczerze Ojczyznę swoją kochałeś razem ze mną, lubośmy się różnili w upatrywaniu sposobów jej uszczęśliwienia. A że byłem jednostajnie WPanu sprzyjającym, głośne, jak zapewne WPanu wiadomo, w każdej okazyi dawałem dowody. Mniemam więc prawo mieć do osobistej W Pana ku mnie przychylności. Tę ja żądam dla prędkiego i łatwiejszego uspokojenia wspólnej Ojczyzny naszej ; a gdy tę mnie okazać zechcesz, upewniam, że we mnie nie znajdziesz żadnej zawziętości, nieprzebycie przeciwnej powszechnemu uspokojeniu narodu. Że zaś resentment osobisty przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tej otwartości wynurzając W Panu mój umysł, pochlebiam sobie, że pozyskam to dobre chętnie W Pana ze mną porozumienie, którego gorąco pragnę, bo bez niego dla kraju pomyślniej sobie nie obiecuję pracy. IMci Pan Ożarowski, Kasztelan Wojnicki, gdy mi oświadczył, że dąży do W Pana, osądziłem, że miłego w nim ujrzysz oddawcę listu mego, godnego wzajemnej poufałości. Co wyraziwszy wszelkich z serca życzeń W Panu od Boga pomyślności.

Stanisław August, Król.

44. List Szczesnego Potockiego do Króla Jegomości.

Miałem honor odebrać list Waszój Król. Mości dnia 24. Julii. Gdy wart byłem dawniej łaski i ufności WKról. Mości, tę wart jestem i teraz, bo nigdy tej wolnej Rzeczypospolitej nie zdradziłem, która Waszę Król. Mość koroną swoją ozdobiła. Zawsze mówiłem, że Wasza Król. Mość winieneś dotrzymać narodowi Pakta, które były jedynym prawem W. Król. Mości do tronu. A

gdy te spiskiem 3go Maja złomane zostały, błagam Waszę Król. Mość, abys i prawa swoje do tronu i prawa odwieczne Rzeczypospolitej, występnie stargane, przywrócił. Głos mój był głosem wołającego na puszczy. Sktecznym nie był, bo nie dogadzał ambicyi nieczyjjej, bo przypomina powinność Króla, przez Rpltą obranego, co jest tylko jēj naczelnikiem, gdy go podłość panem nazwała. Mówilem w tenczas: nie godzi się przysięgi narodowi poprzysiężonej dla projektów dogodniejszych łamać i że jest nieroztropnie czynić rzeczy, co się utrzymać nie dadzą. Odwróciłeś WKról. Mość swe ucho od rad zdrowych, podchlebnym, co mało Rpltą o zgubę nie przyprawili, poddawszy się.

Teraz, Mości Królu, trzeba to nagrodzić Narodowi Republikańskiemu, i jeżeli nie chcesz ująć za wiarołomcę, co zamiast wdzięczności Narodowi że Cię na pierwszym osadził miejscu, chciałś go podbić i własnością swoją uczynić; powinienes nie bronić i nie utrzymywać te czyny, ale raczej wyrzec się ich na zawsze. Ale Mości Królu, straszają nas listy, które rozpisujesz do Obywatelów; uolewasz nad utratą konstytucyi, co nam więzy wkładała; mówisz, że dla tego już ich bronić przestaniesz że już nie staje sposobów utrzymania wojska. To gdyby jeszcze pieniądze były, nie przestałbyś lać krwi republikańskiego narodu, aby swą nową formę monarchiczną utrzymać; to współbraci krew, nie woda w t-m sercu, abys dla próżnej ambicyi lać jēj poprzestał; tylko skarb wyniszczony wtrzymuje Cię od tego, że dla szalonej swjej ambicyi pomocy u obcych znaleźć nie możesz. Królu Najjaśniejszy! wybac, że nadto mówię czule za wspólną naszą Ojczyzną Rpltą, której WKról. Mość winienes swoje koronę; a ja wolność, co kocham nad życie. Mówisz WKról. Mość w tych listach, że gdy Polak z Polakiem bić się przestanie, utrzymasz, jeżeli nie całą, to część przynajmniej konstytucyi. Królu, wszak od tego czasu, kiedy Ułani WKról. Mości konfederatów ścigali, lub kiedy gwardye posłów prawnie obranych na Sejmie

1776. r. przez kolby przepuszczają, Polak z Polakiem nie wojował, a więzy, które występni Polacy na nas włożyli, Wielka Katarzyna skruszyć raczyła. Tak że teraz sami o sobie radzić możemy nie szpecąc się krwią współbraci; bo ta, która się teraz niewinnie przelała, kłaść powinna tych, którzy nią marnie szafowali na dopięcie dumnych zamysłów absolutnego i dziedzicznego panowania.

Ta konstytucya niewolnicza tak mocno WKról. Mość uprzedziła, że jeżeli nie całą, to w części ją utrzymać pragniesz; ja zaś mówię szczerze WKról. Mości: zapomnij wcale o stanowieniu praw nowych, przydaj narodowi wolności, dopuść nakoniec, aby naród dla siebie ją ustanowił. WKról. Mość będziesz spokojniejszym, my wolniejsi. — Dalej mówisz w tych listach, że nieprzyjacielowi oprzeć się nie możesz: kto to jest ten nieprzyjaciół? Czy to ten, któregoś WKról. Mość tyle razy o posiłki prosił? Czy ten, któregoś wojskiem sobie zawady uprzątał, do tego, coś rewolucyją 3 Maja dopiął? Czy to ten, co spostrzegszy się być zwiedziwnym, a żądając utrzymania zawsze. Rpltej poważnej, rządnej i spokojnej, w Monarchią ją przeistoczyć nie pozwolił? I wtenczas to ta Wielka Monarchini stała się nieprzyjaciółką Polski, kiedy zwodzić się nie dając, zrzuca kajdany z narodu, co mu zdrada narzuciła. Bądź Królu wdzięcznym za koronę Monarchini i narodowi, ale bądź wdzięczny, jeżeli masz krew' polską w sobie, za to, co teraz czynić mamy. Może teraz wojny i niepodległy naród wybaczyć WKról. Mości, jako zwiedzionemu. Żeby się rzeczy zostały, przeklinałby Cię, jako uzurpatora i sprawcę nieszczęść, któreby może o zgubę imienia Polskiego nas przywiodły. Szczerze bądź Królu z RPltą, zaprzysięgnij nam Pakta, bo te ztargane zostały. Naród nas szlachetny, dobry, złączyły się szczerze z WKról. Mością, gdy ujrzy szczerść Jego dla siebie i gdy chęci panowania absolutnego

wyrzekniesz się, gdy moc, to 'jest wojsko, i Skarb Rptej powrócisz.

Słyszę tu o Akcesie WKrólewskiej Mości do tej Konfederacyi, co Monarchią niszczy, Rpltą przywróci i uwieczni. Nie widziałem go antentycznie, zaczęm dokładnie o nim mówić nie mogę; lecz jeżeli tak jest, jak go w kopii pokazują, więc znaczy, że WKról. Mość z wojskiem do nas przystąpić chcesz. Konfed. Generalna tak WKr. Mość przystępującego widzieć pragnie, jakim Król Polski być powinien, to jest: jak głowę Rzeczypospolitej, a nie jak jój Hetmana. Wojsko powinno zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo Rpltej, bo pod jój władzą być powinno, będąc jój własnością, tak jak WKr. Mość jesteś pierwszym i najwyższym Rptej naczelnikiem. Trafimy we wszystkiem do skarbów sprawiedliwych, gdy WKról. Mość i my pamiętać będziemy zawsze, że Polska jest Rzeczpospolitą ukończoną, nie Monarchią, nie Królestwem dziedziczném. Miałem honor być W. Król. Mości etc. Dnia 2go Augusta w Dubnie.

W tym liście sens literalny wszędzie zły, regułom Gramatyki przeciwny, realny zaś w wielu miejscach ucięty i zawikłany. Wszakże gdy wszystkie listy Pana Potockiego są takie, wierzyć należy, iż się zgadza z oryginałem i że nie jest zepsuta kopia.

Takowy styl pokazuje, że Pan Szczęsny ma więcej złości i pychy, niż rozumu.

45 Uwaga o Panu Potockim.

Gdyby Pan Szczęsny Potocki nie miał innej myśli, tylko zniszczenie Konstytucyi 3go Maja, nie potrzeba mu było sprowadzać Moskwy po Polski. Desyćby było na

ten koniec przybyć na Sejm. Konstytucya 3 Mjaa z początku była w nienawiści u większej połowy samych posłów, pod niebytność których została uknowana; ci wszyscy, złączeni z Potockim, mogliby byli podać propozycyą na Sejmie: iż ponieważ konstytucya 3go Maja stała pod niebytność wielu posłów, ponieważ taż konstytucya odmienia stan polityczny republikański elekcyjny w sukcesyjny, a tém samém niejako w monarchiczny, zatem rzecz sama wyciąga, aby ta materya, jako dotycząca wszystkie Województwa, Ziemie, Powiaty i jakiegokolwiek bądź należytości i przyległości Rpltej, od wszystkich jednostojnie posłów przytomnych, nie od kilku, ani od kilkunastu, jawnie, rozważnie i z wszelką wolnością, narodowi wolnemu przyzwoitą, była traktowana. A przeto gdy się teraz zgromadzili posłowie, dnia 3go Maja nieprzytomni, liczbę przytomnych naówczas daleko przewyższający, aby była końcem approbacyi lub reprobacyi ad turnum wzięta i należyćie roztrząsniona. Z takiej propozycyi wielością głosów popartej, toby koniecznie jedno z dwojga nastąpić musiało: alboby Król z adherentami konstytucyi musiał zawołać na wojska i Mieszczanów, otoczyć na nowo ludem miejskim, żołnierstwem i Office-rami Izbę Sejmową i cały zamek, tak jak było 3go Maja w roku 1791, aby tak Pana Szczęsnego, jako też trzymających z nim posłów zastraszonych, przymusił do Konstytucyi wyżej rzeczonej, czego na wielkiej liczbie posłów nie mógłby dokazać, chyba przez istotny gwałt. Takowym zaś gwałtem rzocz wymuszona nie mogłaby mieć mocy prawa, ani wziętości publicznej, miasto której szerzyłby się w całym narodzie przeciwko takowemu postępkowi resentment, waliłyby się wszędzie po ziemstwach i grodach manifesta i protestacye; a zatem sami pryncypałowie tej konstytucyi, nie mogąc jęj w okolicznościach takowych zjednać akceptacyi, musieliby powoli dać jęj zwietrzyć, ile gdy doświadczyli, że Elektor Saski, oglądający się na postronne dwory, sam jęj nie sprzyjał. Albo też Król z partycypantami konstytucyi musiałby po-

zwolić na powtórne jęj przez Turnum i Vota przetrzebie-
nie, a tak nieomylnie przez partyę Potockiego, daleko
większą od tęg, którą dowodził Małachowski, Kołłontaj i
Marszałek wielki Litetewski, którzy do tego swego niedo-
brze zważonego projektu Króla, poniekąd wahającego
się, wciągnęli, byłaby zniesiona.

W przypadku pierwszym jeszcze był jeden sposób
zwalenia tęg konstytucyi, bez zażycia na jęj zburzenie
Moskiewskięj harmaty; siedzieć tylko trzeba było w
Warszawie i pilnować Sejmu Potockiemu, nalegać na za-
kończenie tego Sejmu, nad czas zwyczajnie duży przecią-
gnionego. Konstytucya Sejmu wszakże nie miała mieć
swego skutku aż po śmierci terażniejszego Króla. Elek-
tor Saski nie przyjął jęj; postronne potencye także jęj
nie sprzyjały. Więc kiedy w roku 1791 dnia 3go Maja
niebyło więcęj w konstytucyi tylko Sukcesya tronu i u-
wolnienie miast, a reszta, mianowicie Sejm nieustanny,
dopiero potęm został utworzony, więc przy staraniu i si-
le politycznęg Szczęsnego Potockiego Sejm sejmem nieu-
stannym nigdyby się nie utrzymał, a skoroby został o-
sadzony w dawnych swoich kadencyach, za dwa roki no-
wy Sejm nasąpiwszy, byłby zapewne konstytucyą sukce-
syi i to wszystko, co się Magnatom nie podoba, zmazał.

Ale Pan Szczęсны Potocki dalszy miał zamiar swo-
jęj Ambicyi. Nabila mu się głowa koroną, a to ze słów
Imperaterawęg Rosyjskęg przed kilku laty wyrzeczonych
w Chersonie do tegoż Potockiego: Nie widzę nikogo
zdatniejszego do korony Polskęg nad WPana. Te słowa u-
tknęły głęboko Potockiemu w sercu, tak dalece, iż od te-
go czasu wszystką myśli swoję obrócił do akkomodowa-
nia się Dworowi Petersburgskiemu, a zepsucia u niego
łaski Królowi. Czernił jak mógł Króla przed tymże dwor-
em, udawał, iż wszystkie opory, które czynione były na
Sejmie interesom rossijskim, wyzucie się z gwarancyi
Moskiewskęg, wyrugowanie Magazynów jęj z Ukrainy, za-
warcie Aliansu z Królem Pruskim pochodzi z instynktu i

popierania królewskiego. A kiedy po takich krokach zdało mu, się że Imperatorowa dużo jest sercem od Króla Polskiego odwrócona, czego jednak ze serca Carowej nie wyczerpał, tylko z ministrów szczodroblwości, jego nadziejami zwodzących, kalkulował sobie dalej, że byleby Króla wpędził na hak ostatniej nienawiści Carowej, że go z tronu zepchnie, a jego na nim, jako najzdatniejsze do berła w Chersonie osądzonego osadzi. Lecz Król Polski Poniatowski jest to mądry ptak i daleko ostrożniejszy, niż żeby go Pan Potocki, nie wielki frant, jak zwyczajnie każdy dumny, mógł usidlić. Co pominąwszy, dalej o Potockim.

Ponieważ Imperatorowa zachowała w sercu notabene zemsty na Polakach za afronta, które jęj na Sejmie wyrządzali; ponieważ miała chęć nieodmienną podgarnać Polskę pod moc swoją po dawnemu; a konstytucya 3go Maja była jęj remonstrowana przez Potockiego, jako dzieło najszkodliwsze przyjaźni sąsiedzkiej i interesom Rossyjskim, przez Króla udziałane i w rocznicę stworzenia swego uroczystą wspaniałą procesyą jakoby na afront Moskwie uczczone; przeto Pan Potocki wziął sobie okazyą pod pozorem skasowania Konstytucyi wprowadzić do Polski Moskwę i za jęj pomocą zepchnąwszy Stanisława Poniatowskiego, siebie samego osadzić na tronie. Dla tego Sejmu nie pilnował, ale włóczył się po za granicą, oskarżając Sejm Warszawski, jakoby gwałtowny; był z takimi skargami w Berlinie, w Dreźnie i w Wiedniu. Tam nie nie wskórał, aż przeszedł do potrzeby Moskwie, która żeby się nie zdawała nachodzić gwałtem cudze państwo, nie jęj niewinne, potrzebowała przewodnika Polaka, coby się niby za jego krzywdy ujmowała i uproszana quasi protekcyą mu dawała. Ten domysł i ztąd staje się do wiary podobniejszy, co następuje. Pan Szczęsny wprowadziwszy Moskwę do Polski, nie kwapi się do Sejmu, na skassowanie konstytucyi potrzebnego, ale się rządzi sam absolutnie, jakby był Panem Polski; zastanowił wszystkie jurysdykcyę, jak pod-

czas Interregnum, odebrał pod swoje moc skarb, wojsko, a to wszystko uczynił pod imieniem konfederacyji Targowickiej, która się składała z kilku osób tylko, nim przez gwałt i przymus wojska Rossyjskiego skleił jeneralność w Brześciu Litewskim, ztamtąd go Grodna przeniesioną.

Ztąd pod imieniem nie już konfederacyji Targowickiej, lecz pod imieniem Generalnej konfederacyji obojga narodów złączonych, z dodatkiem zawsze tego słowa „wolnych“ Polskiego i Litewskiego, wychodzą rozmaite uniwersały, na których podpisują się: Stanisław Szczęsny Potocki, Generał Artyleryji kor. Marszałek konfederacyji kor. Aleksander Sapieha, Kanclérz Wielki, Marszałek konfederacyji Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pod Marszałkami dają się widzieć podpisy sekretarzów konfederacyji, którzy nie są jednostajni. Z początku pod Marszałkiem konfederacyji koronnej pisał się Dyzma Bończa Tomaszewski, potem Benedykt Hulewicz, potem znowu wyżej wspomniony Tomaszewski. A gdy tego generalność wyznaczyła za Ministra do Hollandyi, na jego miejsce przybrała za sekretarza konfederacyji koronnej Chrząszczewskiego. Ten musi być nieochrzcony, albo też ochrzcony bezimiennie, ponieważ sobie żadnego imienia nie przydaje. Sekretarzem konfederacyji generalnej Litewskiej podpisuje się raz Ferdynand Kontrym, drugi raz Jan Zarzycki. Zamiast Książęcia Sapiehy podpisuje się także czasem Zabiełło, Łowczy Litewski, zastępujący miejsce Marszałka.

Te uniwersały ściągają się jedne do całego narodu, drugie do niektórych magistratur, trzecie do miast, czwarte do prywatnych osób, piąte do Monarchów i Ministrów zagranicznych, szóste do samego Króla.

Nie mam ochoty pisać dyaryusza generalności Grodzieńskiej, ile gdy wiele innych piór, a nawet i same drukarnie, tém się dziełem zatrudniają. Kto ciekawy ka-

żdego czynu pomienionej konfederacyi, niech się uda do tych stosownych voluminów, których rozumiem wszystkich nie zabralby na największą furmańską brykę. Podchlebcy i żyjący z kałamarza pisarkowie notują nie tylko ustawy i rezolucye, ale téż i deliberacye, nawet chęci myśli odmienne i przemijające, obiady, ale i wszystkie poruszenia polityczne i naturalne osób konfederacyą składających.

Ja memu czytelnikowi w krótkości wystawiam cały rys konfederacyi pomienionej: jedzą, piją, w karty grają z Moskalami, pieniądze swoje i skarbowe trwonią i uniwersały piszą. Ach, przepraszam Jójmość Panią Generalność, a wzdycć ona w przeszłym miesiącu Styczniu 1793 nową i wielką rzecz zrobiła, jakiej nie dokonała żadna konfederacya. Oto wszystkich konsyliarzów Litewskich porobiła kasztelanami, a to z pobudki słuszności. żeby Księztwo Litewskie, będąc we wszystkich prerogatywach Koronie równe, miało téż tyle kasztelanów, co i Korona. To wielka rzecz, warta konwoju Moskiewskiego.

Ta konfederacya, która ogłosiła się aktem swoim pierworodnym nieprzyjaciółką Sejmu Warszawskiego i konstytucyi 3go Maja, zwolna staje się we wszystkiém jego emulantką, wyjawwszy te trzy okoliczności: Imo że jeszcze sukcesyonalnego tronu nie ogłosiła, 2do że kościół Opatrzności nie założyła, choć processyą w Brzesciu taką, jaka była w Warszawie 3go Maja 1792. r. odprawiła i 3tio że tak na duchownych, jak Sejm Warszawski, nie chalasuje. Ale w wielu innych okolicznościach wstępuje w jego ślady: np. Sejm Warszawski nie miał dosyć na posłach 354ech urodzonych knowaczach prawa, postanowił jeszcze z prywatnych osób deputacye do układania formy rządu i dwu ksiąg prawa: kryminalnej cywilnej. Konfederacya generalna także wyznaczyła deputacyą do układania nowej konstytucyi, zapomniawszy się, iż przyszła windykować i postawić na

nogach stare prawa: a nie mając dosyć na głowach
 swoich. rozpisała list powszechny do całego narodu, za-
 chęcający obywatelów, aby chcieli myśleć o formie rzą-
 du i żeby zdań swoich w tej mierze, jakie komu będą
 się zdawały najlepsze, swojej generalności komuniko-
 wali, mającej na pierwszym celu utworzenie księgi pra-
 wa wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej najprzystoi-
 tszego. Sejm Warszawski przypuścił do obrad 15tu re-
 prezentantów miast główniejszych trzech prowincyi, wła-
 dzą nadaną domówienia się o pożytek miast lub o uchyle-
 nie szkód ich przez remonstracye najwolniejsze Stanom
 Sejmującym. Konfederacya generalna wydała uniwersał,
 aby też miasta głównejsze, także w liczbie 15stu osób,
 obrały i przy łąły do niej nie już Reprezentantów, ale
 Plenipotentów (co podobno jedna rzecz, choć insze imię)
 z którymi naradzać się chce też generalność o sposobach,
 jakiemiby można miasta Polskie wolnej Rzeczypospolitej
 uczynić szczęśliwszemi i kwitnącemi. Sejm Warszawski
 najwięcej zatrudniał się rozrządzeniem wewnętrznych inte-
 resów, odbianą albo wcale niszczeniem dawnych praw i
 zwyczajów. Konfederacya generalna wszystka niemal
 jest w podobnych drobiazgach; bo cóż ona robi? Oto
 odpisuje na memoryały, czyni różne drobne dyspozycye,
 zrzuca i przywraca nazad officyalistów skarbowych, roz-
 rządza sądy konfederackie, piérwszej i ostatniej Instan-
 cyi otwiera sądy assessorskie i Juryzdykcią Marszałko-
 wską, pisze kredencyales dla posłów, wyprawionych do Pe-
 tersburga i do Rzymu, samemi pochlebstwami nadziane,
 z ostatniem upodleniem narodu i obelgą najzłośliwszą
 Warszawskiego Sejmu naczelnika, daje instrukcye dele-
 gatom do Generała Kochowskiego, siedzącego w War-
 szawie, kommanderującego wojskiem Moskiewskiem w Pol-
 sce będącym, odbiera rapporta od tychże delegatów, ma-
 ło od tego Moskala konsyderowanych, przeto nie wiele
 sprawujących; powtarza raz i drugi swoje do tegoż
 Generała nalegania, wchodzi nakoniec z tymże przez
 tychże w umowę i układ rozłożenia tegoż wojsk po

kraju i furazów dla niego, cieszy nowemi uniwersałami obywateli, że wszystko będzie płatne, że na ten koniec z skarbów wspaniałej Katarzyny przyszły miliony rubli do Polski (których mało naród, najwięcej Generałowie oglądali,) że uszanowanie jak największe dla obywateli od wojsk rossyjskich będzie zachowane, (czego jednak w wielu miejscach uchybiono, aż to użycia batożków); takie i tym pod bne dzieła były od początku i są do tego czasu generalności Grodzieńskiej.

Ponieważ tedy ta konfederacya idzie właśnie temi drogami, któremi szedł Sejm Warszawski, wnieść należv, że Pan Szczęsny Potocki nie po to sprowadził Moskwę, aby dawne przywrócił prawa, ale żeby Króla zepchnął z tronu, a sam na nim usiadł. Co że się mu nie udało, bawi się, czém może, żeby nie próżnował i żeby pokazywał narodowi, że robi około dobra jego, albo raczej około jego zguby, tak jak Sejm Warszawski. Ambicya sławy wiekopomnej naczelników Sejmu Warszawskiego uknowała Konstytucyą 3go Maja, sposobem sztucznym i gwałtownym; ambicya korony zrobiła konfederacyą Targowicką, takiemiż spo obami. Konstytucyą 3go Maja stanęła w komplecie najmniejszym postów; Pan Szczęsny swoją konfederacyą związał z kilka osób. Naostatku Sejm Warszawski napisał Konstytucyą 3go Maja, złudzony przyjaźnią sąsiada, którego Minister potakiwał wszystkim projektom głowaczów sejmowych. Konfederacya Targowicka widzi się być upłataną w podobną obłudę swych promotorów, kiedy najgłówniejszego zamiaru swego, zepchnięcia z tronu Króla, jest pozbawiona przez wyraźną zapowiedź, iż Król Królem zostać musi. Tać to przyczyna największa, dla której Pan Szczęsny swojej konfederacyi nie osadził w Warszawie, ale w Grodnie, żeby nie widział się pod Królem, żeby nie był przymuszony oddawać mu, jako głowie narodu, należnych honorów, żeby mu w podpisach miejsca nie ustąpił.

Król siedzi w Warszawie z Ministrami niektórymi

Stanu; posłowie zagranicznych dworów, a nawet Moskiewski przy Królu się znajdują. Prawda, że Król niczem nie rządzi, to jakby nie był Królem, na wzór Króla Francuzkiego. Pan Potocki w Grodnie rozpościera się ze swojemi dyzpozycjami, ustawami i uniwersałami. Jeżeli który dwór zagraniczny ma jakie żądanie do Rzeczypospolitej, nie udaje się z tem do Grodna, ale podaje notę w Warszawie Ministrowi krajowemu z rekwizycją, aby ją odniósł do tego, od kogo należy, nie wspominając niczego, kogo być należącym do téj noty sądzi. Właśnie dwory zagraniczne udają minę, jakby nie wiedziały o generalności, albo jęj za władzę rządową nie uznawały; tak też właśnie postąpiły z konstytucją 3go Maja, milczały o niej rok cały, aż gdy pierwsza Moskwa oświadczyła przeciw niej swoje opozycją, dopiero téż inne dwory naganiać ją poczęły. Więc gdy równe tych dwóch magistratur wydają się okoliczności, trzeba się spodziewać, że równe odniosą skutki. Sejm Warszawski nie wiedzieć po jakiemu przepadł; konfederacya Targowicka pewnie téż tak niezadługo przepadnie, bo już Prusacy na teatr Polskiego kraju weszli i swoją rolę grać zaczynają, o której relacya następuje.

46. O wniściu Prusaków do Polski.

Nie potrzeba mocnemu szukać wielkich przyczyn do najścia słabszego; jaka taka staje się ważną, kiedy ma poparcie od zbrojnej ręki.

Dwór Pruski podniecał Polaków, że się zrzucili z gwarancyi Moskiewskiej, doradzał Sejmującym Stanom niektóre konstytucye, na niektóre milczał, jakby o nich nie wiedział; zawarł alians z Polską, nie wkładając w nim żadnej kondycyi, ani pretensyi, aby Polacy pod tą lub jną formą rządu zostawali. Kiedy zaś wypadło mu z iego politycznych układów wojsko wprowadzić do Polski,

dają przyczynę takowego kroku; naprzód że Polacy cale w przeciwnéj formie rządu zostają, niż byli, kiedy z nimi zawarł Alians; że konstytucya 3go Maja wcale jest przeciwna dobrej przyjaźni sąsiedzkich dworów; że duchy niespokojne, chcąc wskrzesić pomienioną konstytucyą, przytłamioną orężem Moskiewskim, formują i zakładają kluby, prowadzące do buntów, na wzór klubów Jakobinów francuzkich; że takich klubów doszedł najwięcej w Wielkiej Polsce, zatém mając wojnę z Francyą, nie może kraju swego zostawić w tyle bez należytego obwarowania wobec jakowych szkodliwych buntów Polskich i rozruchów; obwarować go zaś lepiej nie może, jak przez rozłożenie wojska swego w krajach polskich, jego graniom bliższych, końcem doglądania i rozpędzania wszelkich klubów i spisków. Taka jest treść noty IPana Buchholza, Ministra Pruskiego, podanej w Warszawie Jacentemu Małachowskiemu, Kanclerzowi koronnemu, aby ją tam, gdzie należy, referował.

Nie czekając odpowiedzi na tę Notę, wojska pruskie pod komendą generała Möllendorfa weszły w granice Polski ostatnich dni miesiąca Stycznia rb. 1793. Najpiérwsza dywizya pomienionego wojska udała się pod Toruń, a zastawszy to miasto zamknięte, bramy siekierami wyrąbała i weszła do niego, milicyą miejską rugowała ze straży, a samą praesidium objęła, rozłożywszy się tak w mieście, jak téż jego okolicy.

Inne dywizye kilku dniami później weszły do Wschowy, do Międzyrzecza i innych miast pogranicznych Ślązka i Brandenburgii, do Poznania, Kargowy i Gniezna.

Generalność Grodzieńska rozkazała na notę odpowiedzieć Buchholcowi w ten sens: Iż ma dosyć sama siły przy wsparciu Rosyi do poskromienia wszelkich rozruchów, gdyby się jakowe wszczynać miały; że dawno wydała rozkazy do komendantów rozmaitych dywizyi Wojska

Polskiego, mianowicie pogranicznych, pilnowania i przestrzegania klubów, lub jakichkolwiek schadzek, do poruszenia spokojności publicznej zmierzających; że doniesienie uczynione dworowi Pruskiemu wcale się nie zgadza z istotą rzeczy; że dwór Pruski może być wcale spokojny ze strony Polski, jako dobrej swojej, a wierniej przyjaciółki, że zatem poznawszy spaczne sobie o Polakach doniesienie, każe wojskom swoim wyciągnąć z granic Polski.

Generalność dosyć mocno i poważnie odpowiada noście; mocno, bo zbija wszystkie jej racyje, poważnie, bo sama na nią nieodpowiada, lecz przez kanclerza, tak, jak nota directe do niej nie była adresowana, tylko do Kanclerza. Ale najście swego kraju nie bierze za zerwanie sąsiedzkiej przyjaźni; nie uraża się o wyrąbanie bramy w Toruniu i nie odgraża opozycją zbrojną na wyparcie ze swoich granic wojsk, jeżeliby te dobrowolnie wynieść się z nich nie chciały. Nie czas jeszcze temu. Generalność sama sobą nie rządzi, zostaje w opiece, jako małoletnia Wielkiej Katarzyny; więc posłała do niej po rezolucyją, co ma czynić z takowym najazdem.

Gdyby Polska była tak mocna w szabli, jak jest mocna w piórze, nicby lepszego i dowcipniejszego nie mogła zrobić, jak gdyby wet za wet oddając, wyprawiła jaką część wojska swego do państw najeźdźcy; mogłaby to uczynić na tych samych przyczynach, owszem na pozorniejszych, bo jego państwo bliższe jest Francji. Więc jeżeli on obawia się, aby Francuzkie powietrze nie zaraziło umysłów polskich, Polacy bardziej obawiać się mogą, aby toż powietrze, jako bliższe, nie zaraziło jego poddanych, a tak niemógłby takiego postępu poczytać Polakom za gwałtowny i nieprzyjacielski, kiedy swój ma za przyjazny i sprawiedliwy.

Wypierać z granic siłą wojska obce, jest oczywiście krok nieprzyjacielski, jest przyjmować źle dobre chęci ku naszej spokojności; wkroczyć zaś z wojskiem w jego państwa, tak jak on wkroczył w nasze, byłoby odda-

něj grzeczności, wziętėj wizyty za wizytę, troskliwość za troskliwość. piękne za nadobne. Lecz to jest nieszczęście, że Polacy osiodłani ze wszystkich stron, nie mogą stawić takowych argumentów rogatych, służących tylko między równie mocnymi.

W kilku miejscach Prusacy naszli na stanowiska polskich komend i one rugowali. W Kargowy jeden oficer i pięciu żołnierzy polskich zabitemi zostali, wielu poranionych, a reszta garnizonu w niewolę wzięta. W Sierakowie wielu żołnierzy naszych poraniono; cały zaś szwadron kawalerji narodowej w niewolę zabrano, i kasę, jakby zdobycz nieprzyjacielską, brańców z sobą do Poznania zaprowadzono.

Po takowych zadatkach Polacy wszędzie ustępują, a pruskie wojska coraz dalej w głąb' się pomykają. Generalność zaś kazała, aby Kanclerz Wielki koronny podał drugą notę Ministrowi Buchholcowi. Wyraził Kanclerz w tēj nocy subteltnemi terminami żale RPltėj na gwałtowne postęпки wojsk wkraczających, udaje RPlta, jakoby nie wierzyła, iżby takowe wiołencye pochodziły z rozkazu dworu alianta RPltėj, ale jakoby je miała za skutki zuchwałości samowładnej wojsk. Prosi Buchholca, aby co prędzej dał znać o tēm dworowi swemu i spodziewa się, że skoro tenże dowie się o tak nieprzyjaznych krokach wojska swego przeciw Polsce, zgani je i każe ustąpić z kraju, od którego nie ma się obawiać zaśskutków nieprzyjacielskich.

Wielka dyssymulacya, zwyczajna słabym narodom, ale nic nie warta: bić się trzeba z całej siły, chcąc się ochronić od uciemżenia; a kiedy do boju nie masz serca i siły, na cóż darmo utrzymywać i karmić kilkadziesiąt tysięcy żołnierza, który pomaga do zniszczenia tylko kraju, a nie do obrony.

47. O czynności Wojsk Pruskich w Polsce.

Coraz głębiej w Polskę wkraczają te wojska. Nasze komendy Polskie już się im nie umykają tlvko, ale

uchodzą spieszo przed nimi; albowiem gdzie Prusacy nadybą znaczną komendę Polską, niegrzecznie ją rugują z stanowiska, krótkiego czasu pozwalając do rumacyji; gdzie zaś przydybią małą jaką garstkę, albo zwyczajem polskim wlokących się po kilku za obozem, bez wszelkiego względu na towarzysza, oficera i szeregowego zabierają. Toż samo czynią z urlopowanymi, powracającemi do swoich regimentów i chorągwi, którzy im wpadają w ręce. Oprócz żołnierzy werbują także gwałtem młódź krajową wszelkiego stanu: szlacheckiego, miejskiego i wiejskiego; nawet z pomiędzy studentów chwytają hoźych wyrostków.

Co się zaś tyczy żywności, stanawszy w jednem miejscu, ładują wozy swoje zbożem, obrokami i sianem, w co opatrzywszy się postępują dalej. Na nowych stanowiskach stawiają zapasy z sobą przyprowadzone, a na tych miejsce inne z stanowiska i okolic bliższych wybierają. Na kwaterach każdej stacyi tylko pierwszego dnia z mieszkańców pretendują żywności; potem żyją z lennngu i magazynów z sobą przyprowadzonych, a tak zdaje się, że swoim kosztem żyją. Już ci poniekąd i lepiej, niż robią nasi i Moskale, którzy nic z sobą nie prowadząc, a nawet ani kwatermistrzami w słuszny czas biednych mieszkańców nie przestrzegając, stawiają po wsiach i miasteczkach, na przyjęcie żołnierza nie przygotowanych i w ten sam moment hałasem, biciem wszelakich się wygod od gospodarzy dopominają.

Dnia 24go Lutego 1790. Prusaków 600. piechoty i kilkadziesiąt konnych od Łowicza przyciągnęło do Rawy.

48. O Magazynach Moskiewskich. 1792.

Jenerał Kochowski, najwyższy Komendant wojsk Moskiewskich, po Polsce i Litwie rozłożonych, uczynił obrachunek ogólny, wiele mu potrzeba było siana, owsa, mąki i krup dla tegoż wojska na 6. miesięcy; oddał taki obrachunek Generalności, a ta wyprosiwszy na Gene-

rale Kochowskim zniżenie cokolwiek zamierzonej kwoty, rozłożyła go na Województwa, te zaś na swoje powiaty.

Ten rozkład i targ o niego dobity został dopiero i ukartowany mediis 8bris 1792, do którego czasu Moskale tu i owdzie obozem stojący opatrywali się w to wszystko, czego im było potrzeba, przez liwerantów skupujących dla nich te potrzeby; a którzy już ulokowani byli po kwaterach, żywili ich gospodarze z niemalém ucięmieniem swoim nie tylko dla zbytnie żądanych wygód w jedzeniu, ale też dla kradzieży wołów, baranów i drobniejszego pogłowia. Od połowy miesiąca Września wyszły palety na furaż i prowiant dla pomienionego wojska, ponieważ od tego czasu Wojsk Moskiewskich z jednego miejsca do drugiego przeprowadzonych nastąpiła ostatnia dyslokacja i komendy posłane do Kujaw i Wielkopolski, ustępując wcześniej Prusakom, cofnęły się w Województwa Łęczyckie, Rawskie, Sieradzkie i Sandomierskie. Pozakładano tedy po Województwach i powiatach Magazyny. Furaż i prowiant wydawano z dymu; ale że w każdym Województwie inaksza była kwota przypadająca na dym, przeto trudno ją z każdego Województwa opisować, boby się zrobiła taryfa miasto historyi. Przecież dla wyobrażenia jakiegokolwiek téj wielości, wypisuję furaż i prowiant Województwa Łęczyckiego, powiatu Inowłodzkiego, na jeden miesiąc, z jednego dymu, czy to rólniczego, czy komorniczego bez różnicy.

Ten zaś był taki: Siana funtów 120, albo pudów 3, owsa pół korca, mąki żytniej razowej garcy 10, kaszy jaglanej lub tatarczanej garniec 1. Toby jeszcze nie było zbytniem ciężarem, gdyby miara i waga była sprawiedliwa; lecz w téj odbierający wielką czynili krzywdę.

W każdym Województwie był obrany od obywateli komisarz jeden z członków Konfederacyi Wojewódzkiej. Ten wydawał palety, przy każdym zaś magazynie miał swego substituta do odbierania furażu i prowiantów i

dawania kwitów. Z strony Moskiewskiej był także jeden oficer, który doglądał miary i wagi. Żołnierze kładli na wagę i sypali w miarę, przydając jak najwięcej ciężarów i tłocząc w miarę oraz ją obsypując z czubem takim, że się i miara obsypywała po ziemi. Nie pozwolili zajechać z furą tuż pod wagę, ale kazali z daleka stanąć, z tej samej donosili na wagę, barłóżąc przez długą ścieżkę sianem z umysłu lekko w ręce braném, aby się pruszyło. Tego zaś, co się upruszyło, na ścieżkę pograbić i dołożyć do wagi chłopu nie dozwolili; lecz sami po odbyciu fury na bok odgrabiali i to już do wagi nie należało. Temi sposobami stawało się, że na pierwszy palet obywatele musieli wozić po dwa i po trzy razy, nim takie frantostwa porozumieli, co było z największym uciemieniem dla tych, którzy o kilkanaście mil od magazynu zostawali. Na jeden pud siana trzeba było dać 3. i 4. pudy sprawiedliwej wagi; na korzec owsa 2 korce, na mąki pud, którą odbierali z workiem (odtrącając na worek 10 fun.) 2 pudy. Kaszę odbierano na garce, i ta przecie nie miała na mierze wielkiej szkody.

Substitut się do expedycji żadnej nie ruszył, póki przód nie odebrał w podarunku garczka masła, kilku krajanek séra, gęsi, kapłona lub innego tym podobnego podarunku, i to była druga choć mała extorsya.

Co zaś najżałośniejszego dla obywateli, to to, że po ustąpieniu Moskałe z jednego powiatu do drugiego, bo się często w osoblowie w Sieradzkim i Łęczyckim przechodzili, furaże pozostałe przedawali za bezcenek, i znajdowali się tacy obywatele, a nawet i sami Panowie Komisarze, że je kupowali i między przyjaciółmi dzielili, zamiast coby je, jako krwawą pracę ubogiego ludu. dla następującego po Moskalach Pruskiego Wojska zachować mieli.

49. Jeszcze o Prusakach.

Prusacy rozciągnęli się nad rzeką Pilicą, poczynszy od tego miejsca, gdzie się ta rzeka zaczyna, aż do

Nowego Miasta, w Województwie Rawskiem leżącego. Dnia 7go Kwietnia 1793. pozakopywali słupy wciąż dłuższy tej rzeki z napisem na tablicach do słupów przybitych: granica Pruska. A że te słupy stawiali za rzeką Plicą, zajmując niemi lądu miejscami $\frac{1}{4}$ mili przeto wojska Polskie, stojące w Opoczyńskim, Sieradzkim i Wieluńskim, walkę z wojskiem Pruskim o pomienione słupy toczyły, pretendując, aby na środku rzeki tej już za granicę dwu państw osądzonęj, na mostach stawiane były. Ta walka trwała z tydzień i dłużej; co owe słupy postawiono, to je Polacy przypadłszy z nie-nacka, podcięli i zepsuli. Kilka razy przy tych robotach na kilku miejscach zaszły bitwy, które w małych party-ach odprawione, kończyły się na jednym z tej lub owej strony ubitym, albo ranionym. Przyszedł tedy ordynans wojsku Pruskiemu, aby dalej za rzekę Pilicę orłami nie wkaczało. Tak bitwa o kęs ziemi ustała, której o większy kraj zabrany nie było. Po zakopaniu i po ustawieniu słupów Pruskich granicznych wyszedł uniwersał Pruski pod tytułem Patentu, dnia 21go Marca r. 1793. datowany w Berlinie, przez połowę karty po niemiecku, przez połowę po polsku wydrukowany, z podpisem królewskim i podpisem Finkensteen Avensleben. W tym patencie utajona dotąd myśl i różnemi pozorami ubarwiona, jasnie otworzona była, że na fundamencie zmywy swojej z Cesarzem Rzymskim i Imperatorową Imością, zabiera w swoją posesyą kraje Polskie w tymże patencie wyszczególnione.

50. Okoliczności przy rozbiórce Polski.

Z uniwersałami czyli patentami rozesłani byli po powiatach kommisarze pruscy, dwaj do każdego powiatu, których odwoziły z miejsca na miejsce konie chłopskie, albo dworskie do ich kolasek i półkaret zaprzężone. Ci kommisarze byli ludzie słuszni, urzędnicy cywilni w swoim kraju, mieli też przydanych ua konwój po dwóch hu-

zarów, którzy oraz wcześniej dla nich zaprzęgę świeżą zdobywali.

Kommissarze ci, przybywszy do dworu, lub do księdza, najprzód odezwali się do gospodarza niemieckim językiem, a jeżeli im nie odpowiedział tym samym, jeden z nich dobrany w każdej parze z umiejętnością języka polskiego, choć nie ze wszystkiém doskonałą, dosyć, że do zrozumienia, zaczął opowiadać poselstwo swoje, że przybył z oznajmieniem, iż ten kraj odtąd należeć będzie do panowania Króla JMci pruskiego, pod imieniem Prus południowych. Po tym krótkim komplemente oddał cztery exemplarze patentów czyli uniwersałów panu miejscu, drugie cztery księdzu, aby były w kościele publikowane i na drzwiach kościelnych zawieszone, trzecie cztery przez sługę swego posłali kommissarze do karczmy, aby tam u belki lub na ścianie zawieszone były; w miastach zaś i miasteczkach oddawali takie exemplarze burmistrzom, a drugie do kościoła, trzecie przybijali do drzwi ratusznych, w każdym także mieście na bramach, a gdzie tych nie masz na słupie w środku rynku wykopanym, przybijali orła czarnego na blasze żelaznej wymalowanego, i na to zewsząd rewersa, gdzie ich przyjęto z ludzkością, wzięwszy i posiłek w trunku lub potrawach skromnie, podziękowawszy grzecznie za ochotę, niebawiem dalej pospieszali, tylko do tych wsiów zajeżdżali, w których były kościoły parochialne gdzie albo we dworze, albo u księdza w plebanii tyle zostawili exemplarzy pomienionych patentów i publikandów, ile było w tej parochii szlacheckich dworów, z których każdy dwór z osobna był obowiązany kommissarzom do stacyi opowiedzianej, do której się przenieśli, przysłać rewers, jako patent odebrał. Nie było ani jednego w całym kraju, któryby albo patentów nie przyjął albo rewersu nieprzysłał; taką we wszystkich obywatelach polski Król JMci Pruski znalazł podległość i posłuszeństwo.

Nastąpiły potem w ostatnich dniach Kwietnia po powiatach kongressa szlachty i duchowieństwa, na któ-

rych te dwa stany plenipotentów do oddania homagium obierały. Po niektórych powiatach konfederacye powiatowe, jeszcze sobie czynność przywłaszczające, naznaczyły składkę na chłopów po złotemu z dymu na plenipotentów: ostatnia to była kontrybucya, którą szlachta zdarli z chłopów; odtąd zapewne każdy będzie płacił za się, nie zdzierając mocniejszy słabszego. Duchowni zaś każdy z osoby na plenipotentów składkę czynili, albo o takich postarali się plenipotentów, którzy te usługę darmo na siebie przyjęli, mając potrzebę z innego powodu bycia w Poznaniu. Mieszczanie z każdego miasta z osobna swoich delegatów wyprawili, chłopci nie mieli żadnych kongressów, panowie z niektórych wsiów posłali chłopów pod imieniem sołtysów; z niektórych nie było żadnego delegata.

Dnia 4. Maja w Poznaniu już było wielu panów szlachty, duchownych, mieszczan i chłopów z dalszych województw, którzy obawiając się ścisku i drogości stancyów, wcześniej tam przybyli, lubo w samą rzecz nie było żadnego niedostatku, ani drożyzny tak stanczów, jako też wiktualów; żyta korzec płacono po złotych siedm, owsa korzec po złotych sześć, furę słomy dobrą parokonną zrazu po złotych sześć, furę siana dobrą parokonną zrazu po złotych 2, ku końcowi po złp. 10.

Kochana Polsko, twoja żyzność, twoja obfitość uczyniła cię nieszczęśliwą, ty żywisz miliony dusz rodaków swoich, ty dodajesz hleba cudzym krajom lądem i wodą, tyś wytrzymała tego roku ciężkie marsze swojego wojska na Moskwę śpieszącego, tyś wytrzymała w jednych stronach ciężkie upały przez 3 miesiące, w drugich na Rusi i w Litwie niezwyčajne śloty, przez które pozbawiona jesteś połowy obfitych urodzajów, ciebie na wielu miejscach przypadkowym i nieprzyjacielskim ogniem w miastach i wsiach popalono, urodzaje końmi i obozami wytretowan.

Tyś żywiła aż do zbytku i marnotrawstwa do siedmdziesięciu kilku tysięcy wojska swojego, do stu tysięcy

Moskiewskiego od Septembra aż do Marca; do twoich krajów wwalili się Prusak w kilkanaście tysięcy na zgubę chleba; i tego nie czujesz? Ty nie urywasz wróblom łepków, ani żadnemu stworzeniu nie zabraniasz żywić się twojami owocami, a przy tych wszystkich ciężarach które ponosisz, nie znasz niedostatku, a nawet ani drożyny. Kochana Polsko, złota Polsko, jakże cię nie żałować, idziesz w rozerwanie, zabierają najpiękniejsze i najżyźniejsze twoje prowincye sąsiedzi, obdzierają z ozdób najdroższych koronę twoją, goły łubek i ubogi tobie zostawując; lecz pożałowawszy ciebie, ta głowa, która twoją koronę nosi, lepszego nie warta, bo cię bronić nieumiała, bo dla chuci panowania i na takiej małości twojej jak kapelusz przestać była i jest gotowa, jako się z tą nikczemną chęcią swoją podczas zaboru kraju oświadczyła. Wracam się do Poznania. Na zamku w izbie sądowej od dnia 4. Maja już siedzieli u stolików kommissarze pruscy z gotowemi protokółami; w środku sali stał jeden Niemiec prosto we drzwi, który każdemu przychodzącemu, z którego jest województwa, stolikznaczony jego województwu wskazywał, co w znacznej ciżbie rozmaitego ludu przystęp do stolika poniekąd ułatwiało.

Domieściwszy się do stołu, trzeba było opowiedzieć, czy od własnej osoby czy jako plenipotent kto się podaje, kommissarz zapisował pod numerem kolei imię osoby, imię delegującego lub delegujących, i którym dystrykcie jest lub są delegujący, i gdzie mieszka delegowany lub sam osobiście zapisujący się.

Takie pierwsze zapisy trwały przez dni trzy, aż do 6go Maja inclusive. Jako żywo nie zważano, czy plenipotencje były podług przepisu królewskiego patentu przez sędziów ziemskich sygnalizowane, bo jakże miały być tak autoryzowane, kiedy pruscy officjaliści jeszcze przed wydaniem patentów kancelarye wszystkie ziemiańskie i dawne grodzkie zapieczętowali i połowa większa nakazanej sygnalizacyi nie mogła zrozumieć; nie zważano także ani na formę plenipotencyi, choć była nie podług formy od

generała Möllendorfa zapóźno wydanej napisana; każda uszła, jaką kto był opatrzony. Panowie polscy idąc do tego zapisu, postroili się w ordery, jakie kto miał, bądź Orła Białego, bądź Śgo Stanisława, bądź inny jaki zagraniczny, właśnie jakby w tym akcie znajdowali jaki honor, iż się w poddaństwo monarchy pruskiego zapisowali, albo jakby im ordery większą wziętość u zapisujących i rum w ciżbie czynić miały, z czego nic nie było. Niemiec przyjmujący plenipotencye i osobiste zapisy, ledwo raczył spojrzeć na podającego się, a gmin tak ścisnął boki pana orderowego, jak i nieorderowego, i gdy za napełnieniem sali niezakazano więcej wpuszczać przybywających, aż póki się tłok nieprzerzedzi, tak stał za drzwiami w naciśku orderowy, czekając sposobności w mknienia się do sali, jak chłopek.

Dnia 7go Maja nieprzyjmowano zapisów; schodzącym się zrana na zamek około godziny siódmej, według zalecenia wczorajszego, zapowiadał jeden kommisarz pruski, czy tam jego sługa jaki, że duchowni, szlachta mają iść do kościoła pojezuickiego, mieszczanie zaś i chłopci tu, to jest na zamku zostawać, gdzie od nich miało być odbierane homagium. Ten sam plac był wyznaczony dla duchowieństwa protestanckiego, wraz z pospółstwem homagium oddawać mającém, o które poniżenie gdy się ci duchowni żalili przed generałem Möllendorfem jako swego wyznania wysokim prałatem, bo proboszczem katedralnym Kamińskim i dziekanem hawelberskim, dał im taką odpowiedź: was obiera pospółstwo. to też możecie razem z pospółstwem przysięgać; lecz ten układ został odmieniony; wszyscy duchowni i świeccy: szlachta, mieszczanie i chłopci, katolicy, protestanci i Grecy, to jest Węgrzyni. bawiący się po miastach polskich handlem wina, i ich popi schizmatycy, oddawali homagium, czyli przysięgali w kościele pojezuickim przy okazałości i w porządku następującym:

Najprzód o godzinie 6. zrana stanęły szyldwachy potrójnie u drzwi kościelnych, pod dozorem dwóch ofice-

rów; przed wielkim ołtarzem u tronu królewskiego w tyle boków jego dwóch szyldwachów; na środku kościoła przechodzili się oficerowie officjaliści królewscy, którzy wchodzących do kościoła placowali, dając miejsce duchownym katolickim w pierwszych ławkach po prawej stronie, świeckim panom i szlachcie po lewej; przyszedł też do kościoła duchowni protestanci, szukając dla siebie placu, ale jeden z pomienionych wyżej ceremoniarzów natychmiast ich z kościoła wyprosił; weszli powtórnie innymi drzwiami, lecz to samo ich nieukontentowanie co pierwsi spotkało; dopiero gdy się wszystkie stany zwały do kościoła, i duchowni dyssydenci ostojeli się w nim, pomieszczeni z świeckimi.

Tron królewski dosyć miernie był ubrany; dwa gradusy, na pawimencie, złotym galonem po brzegach obłożonym, przykryte na gradusach krzesło o dwu poręczach wyłaczanych aksamitne z złotymi galonami, w tyle krzesła blejtram wysoki i szeroki takimże aksamitem obity, na blejtramie portret królewski całkowitej osoby z odkrytą głową w mundurze officerskim w ramach pozłocistych z koroną u góry; nad blejtramem sufit u góry aksamitem wybity karmazowanym, z listwami takimże galonem złotym szamerowanymi kwadratowy; taka cała figura tronu.

Na ulicach w środku miasta i w rynku, gęste ronty porozstawiane piechotne z nasładowanymi bagnietami, konno z palaszami dobytymi, stały od godziny 6. ranniej do 4. poobiedniej. Ronty od 40 do 60 ludzi najmocniejsze.

O godzinie 11. przed południem przyjechali w karecie paradowej królewskiej w 8 koni zaprzężone, do kościoła ministrowie czyli kommisarze królewscy Möllendorf i Dankelman. paradowali przed nimi przez kościół 6 lokajów królewskich, w liberyą galową przybranych i kilku innych officjalistów; za nimi szło trzech czy czterech officerów. Möllendorf stanął po prawej stronie krzesła Dankelman po lewej; ten miał mowę po niemiecku od pół godziny dłuższą, którą skończywszy, czytał referen-

daryusz po łacinie przełożoną, wezwał potem do homagium, czyli przysięgi duchowieństwa katolickiego wyższego, a w tym punkcie zaczęli mówić Polacy: Najprzód Rydzyński, sufragan poznański, imieniem całego katolickiego duchowieństwa, po nim Ziemecki, potem Celestyn Sokolnicki, na ostatku Radzimiński, wojewoda gnieźnieński, imieniem stanu rycerskiego, wszyscy mówili po polsku; treść wszystkich mów jedna, wyrażająca powszechnie ukontentowanie, że się dostają pod panowanie Króla Jegości pruskiego i nadzieję uszczęśliwienia pod tak mądrym, mocnym i łaskawym monarchą.

Po skończonych perorach nastąpiło homagium, najprzód od biskupów, i prałatów, potem do plebanów katolickich, którymże dano miejsce po zakonnikach choć ci w hierachii katolickiej pierwszemi są przed zakonnikami; znać że dyssydency ceremoniarze o tej prerogatywie plebanów niewiedzieli, albo też pomnając na to, że ich patriarcha Marcin Luter wyszedł z zakonu, pierwszeństwo z tej przyczyny zakonom dali. Forma juramentu duchownym katolickim dyktowana była przez referendaryusza w polskim języku wszystkim z jednej karty i arynki, którą jako ciekawą dla niektórych wyrazów, skończywszy opis całego tego aktu, na końcu położył.

Po duchownych katolickich przysięgali senatorowie, urzędnicy i szlachta katolicka razem, po szlachcie mieszczenie i chłopci katolicy razem, po katolikach szlachta dyssydencka z ich duchownymi razem, po szlachcie pospólstwo dyssydenckie razem. Świeccy wszyscy podniósłszy rękę do góry z dwiema palcami wyciągniętymi także i duchowni dyssydency, duchowni katolicy wyżsi przysięgali trzymając się prawą ręką za krzyże biskupie i distinctoria prałackie; duchowni zakonnicy i świeccy, przyłożywszy taką rękę do piersi. Zawołał referendaryusz na przystępujących duchownych katolickich do juramentu, aby rękę prawą z wyciągniętymi dwiema palcami do góry podnieśli, lecz mu odpowiedzieli: że nie z podniesioną ale z położoną na piersiach ręką duchowni katolicy przy-

sięgać mają zwyczaj i prerogatywę, na której odpowiedzi przestał referendaryusz.

Ten jurament był tak niskim głosem przez referendaryusza czytany, że ledwo kilka osób blisko stojących słyszeć go, a zatem wymawiać mogło, reszta wszystka ludzi ani słyszała ani mówiła juramentu, czego bynajmniej odbierający przysięgę Prusacy nie zważali, jak i rąk podnoszenia do góry, albo na piersi kładzenia; jakoż biorąc te rzecz na uwagę, słowa przysięgi przymuszonej, albo w zapale nierozmyślnym uczynionej, chociaż święte, tyle wiążą, ile wiąże moc przymuszająca; jeżeli ta słabieje, przysięga słabieje, przemoc ginie, przysięga ginie, cała zatem uroczystość takowej zasada swój warunek na karmacie i bagnecie. Widzieliśmy w tym jednym roku przysięgających Polaków najprzód na utrzymanie konstytucyi 3. Maja, sławnej w całej Europie z osobliwości i nieszczęścia swego; drugi raz na zniszczenie téjże konstytucyi; gdyby kto mocniejszy wypędził wojsko pruskie z państw Rzeczypospolitej zabranych, z taką łatwością wyrzekliby się Polacy teraźniejszej przysięgi, z jaką ją wypełnili.

Po skończonych juramentach nastąpił obiad; dla osób pierwszej rangi były dwa stoły: jeden w bibliotece, drugi w refektarzu, trzeci wdluż korytarzów pojezuickiego kolegium dla pospółstwa. Nie sadzano nikogo do żadnego stołu podług godności, ani nie odpychano nikogo z podlejszych, choć się zasadził wyżej, niż mu należało; gdzie kto mógł usieść i miał prezencją, tam usiadł, dla tego téż wielu senatorów i orderowych, nie znajdując dla siebie miejsca przyzwoitego, wynieśli się na obiad do swoich stancyi, czego ze strony Pruskiej bynajmniej za złe nie miano. Generał Möllendorff i Minister Dankelmann siedli u pierwszego stołu. Dankelmann siedział u niego aż do końca, lecz Möllendorff posiedziawszy do pierwszego zdrowia, wyszedł zaraz i obchodził inne stoły, dodając ochoty i pijąc zdrowie. Najdłużej bawił się koło stołu pospolitego, przy którym jedli szcze

rze i pili bez ceremonii, wykrzykując raz po raz: Vivat król! Vivat Möllendorff!

U stołu pierwszego nie miał kto dodawać ochoty, bo Dankelmann tetryk mało co mówił, dla tego też stół zastawiony raz samemi zimnemi potrawami i śmierzającemi ostrzygami, wystarczył bez donoszenia świeżych potraw aż do końca.

U pospolitego zaś stołu wygłodzone pospółstwo od rana do godziny pierwszej (o której zaczął się obiad) zmiatało jak szarańcza wszystko co było, dla czego po kilka razy świeżych potraw dostawiano i ciepłych, bo prosto z kuchni.

Wina dano przed każdą osobę trzy butelki, jedną szampańskiego, drugą reńskiego, trzecią węgierskiego; jakie kto chciał, takie pił. Prości ludzie, nie znający smaku wina, naléwali po kolei z butelki jednej po drugiej, i gdy z ostatka jednej butelki nie miał pełnej szklanki, to dolał z drugiej, wszystko mu to poszło na zdrowie, choć dolał szampańskiego reńskim, a reńskiego węgierskim. Piwa od pragnienia nie było, tylko woda, przeto też nikogo z polskich głów pijanego widać nie było, wyjąwszy z żołnierzy kilku posługujących do stołu. Na końcu obiadu znajdującym się u stołu rozdawano medale, orderowym orła białego złote, duże, jak Reichstalery, orderowym S. Stanisława małe jak dwuzłotówki, szlachcie duchownym mniejszym, mieszczanom srebrne, wielkości Reichstalera pospółstwu, małe srebrne, jak dwuzłotówki; po stole także na kurtarzach rozrzucano po troszę między pospółstwo małe medale i do ręki proszącym przystojnie ubranym rozdawano.

Także i w następujące dni u Möllenderfa i Dankelmana dawano medale duże srebrne tym którzy ich, u stołu nie będąc, nie dostali: ale trzeba było napisać na kartce swoje imię, wielu albowiem nie znajdowało się na tym bankiecie, raz dla ciżby, druga dla krzyżowych dni, aby mięsa, którym samém stoły były zastawione, nie jedli, lubo była dyspensa z nuncyatury. W wieczór była kolacya

dla panów i pań u Möllendorfa z tańcami; była także illuminacya ratusza i kamienie dosyć piękna. Żydzi swoją illuminacyą przepisali Chrześcian; trzeciego dnia po homagium był fajerwerk na zamku, kosztem miasta Poznania sprawiony.

Podczas pełnienia zdrowia króla pruskiego, jego ministrów i panów polskich huczały moździerze za bramą wrocławską; w całym Poznaniu, ani przy hauptwachu, ani nigdzie nie było żadnej armaty, z tak małą artyleryą opanował Prusak znaczny kawał Polski.

Jest to samo dowodem, że król pruski był upewniony od panów polskich, że spokojnie kraj zabierze, kiedy w tak znacznym mieście i podczas takiego aktu nie widział potrzeby harmat.

Do bankietu poznańskiego sprowadził 24 kucharzów z Berlina, posługaczów, posługaczek co niemiara, wołów zabito przyguanych ztamtąd 24, inne mięsiva, zwierzyne, zieloninę nawet i wszelkie inne przyprawy były z Berlina. Poznań nie pożywił się zniczego, tylko z jednego drobiazgu, indyków, gęsi, kur etc., które w nim kupiono i kilka beczek wina węgierskiego. Mówiono jednak, że Möllendorf na samo odbycie tego aktu wziął od króla pruskiego 30 tysięcy Reichstalerów.

Nazajutrz po homagium otworzono znowu tam gdzie pierwaj akta pruskie w których popisowali się wszyscy plenipotenci i ci, którzy osobiście oddali homagium, wyjąwszy książęcia prymasa, który ani przez plenipotentę ani przez siebie nie oddał homagium; oświadczył tylko przez posłannika swego generałowi Möllendorfowi, że ten hołd chce oddać wkrótce osobiście królowi JMei Pruskiemu, co generał Möllendorf dobrze przyjął. Tajemnica do zrozumienia łatwa: prymas nie oddał homagium, iżby się zdawało, że na zabór kraju nie pozwala, choć może go pierwszy z bratem swoim królem podpisał. Niechnoby tak był kto inny zrobił, pewnieby go do podpisu pięknie przez draganów poproszono: filuterya i więcej nic; ale bar-

dzo prosta; a jeżeli nie filuterya, to duma, żeby się z innym ludem nie pospolitował.

Dwa dni odbierano podpisy w takim tłoku w jakim przyjmowano plenipotencye. nawet kiedy jeden plenipotent wcisnął się do izby, a drudzy zostali za drzwiami, to ten jeden wzięwszy od ręki kommisarza pruskiego kartę podał ją drugim kolegom na dworze zostawionym do okna, a ci wsunawszy rękę przez kratę wewnątrz, podpisywali się jako tako, byle się prędzej odbyć.

Po skończonych podpisach zaczęli kommisarze wydawać atestata, co trwało przez kilka dni, lecz kto chciał prędzej wyjechać, mógł, byle sobie obstał kogo w Poznaniu, któryby jego atestatum odebrał i odesłał mu pocztą, albo sam odwiózł. Przy wydawaniu atestatów ciżby nie było, ponieważ nie puszczano do pokoju, tylko po kilku, i wielu się bez atestów na kogo innego zdanych rozjechało; kto zaś niechciał bez atestatu wyjechać z Poznania, ani w nim bawić, miał taki sposób: wetknął nieznacznie szyldwachowi w rękę półzłotka, za którym został wpuszczony, tuż przyszedłszy do wydającego atesta, podsunął mu pod rękę talara, którego zoczywszy Niemiec, natychmiast atestatum wydał, z odebranym atestatem trzeba było iść do innego sekretarza, który atestata wszystkie niebiorąc nic od nikogo, podpisywał, a jego posługacz tuż przy nim pieczęcią lakową orla czarnego wyrażającą pieczętował.

Taki był koniec aktu homagii.

Attestatum nic innego nie było, tylko for ma juramentu w kościele wykonanego, na której dopisywano imię osoby, zamiast po słowie Ja, a na końcu *suprascriptum juramentum N. N. etc. praestitit d. N. N. 1793.*

51. Forma Juramentu

Ja N. N. ślubuję i przysięgam przez Boga wszystko wiedzącego i wszechmogącego, że Njjaśniejszemu Fryderykowi Wilhelmowi Królowi Pruskiemu, Margrabi Bran-

denburgskiemu, Sgo Rzymskiego Państwa Arcy Podkomorzemu i Elektorowi, samowładnemu i najwyższemu Księciu Orańskiemu, Neuszatelskiemu i Waleńskiemu, także Hrabstwa Głackiego, Księztwa Geldryjskiego, Magdeburskiego, Klewskiego, Julijskiego, Berskiego, Szczecińskiego Pomorskiego, Kaszubskiego i Wendeńskiego, Meklenburgskiego i Krosenckiego Księciu, Burgrabi Nyrenbergskiemu nad górami i poniżej, Księciu Halberstadskiemu, Mindańskiemu, Kamińskiemu, Wendeńskiemu, Szweryńskiemu, Ratiborskiemu, Ostfryzlandzkiemu i Merskiemu, Hrabi Hohenzollerskiemu, Rupińskiemu, Marchickiemu, Rawenbergskiemu, Hohensztajnskiemu Teklenburgskiemu, Szwerynskiemu, Lingenckiemu, Byrenckiemu, i Ledermanskiemu, panu na Rewensztajnie, Ziemi Rosztockich, Sztargadzkich, Lawenburskich, Bytowskich, Arlejskich i Berduskich etc. teraźniejszemu Najmiłościwшему i prawemu najprzedniejszemu ziemie Panu i Dziedzicowi, także, Najjaśniejszego Króla Jegomości teraźniejszym i potomnym synom Najjaśniejszym Książętom i panom, Królewiczowi dziedzicznemu, Fryderykowi Wilhelmowi i ich potomnym dziedzicom męskiej płci, a gdyby i tych więcej nie było, albo ich po sobie nie zostawili, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panom Stryjom, Najjaśniejszym Książętom i Panom, Panu Fryderykowi Henrykowi Ludwikowi, i Panu Augustowi Ferdynandowi i ich własnym potomkom męskiej płci, a gdyby także i tych więcej nie było, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panu synowi stryjcznemu, Najjaśniejszemu Książęciu i Panu Chrystyjanowi Karólowi Alexandrowi i jego potomkom męskiej płci, wszystkim Margrabiom Bradenburgskim; po zejściu zaś wszelkiego ich potomstwa męskiej płci Królewskim i Margrabskim Księżniczkom i potomkom z rodziny ich pochodzącym, prawdziwy i sprawiedliwy hołd składam, przyobiecując tymże i mocą téjże osobistej przysięgi, że przerzeczonemu Najjaśniejszemu Królowi JMci i Królewskim jego potomkom i sukcesorom już wyrażonym, każdego czasu wiernym, posłusznym i poddanym być,

ich sławę i dobro według możności pomnażać i wszelką szkodę odwracać, do tego napominać; tak że żadnego czasu przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego czynić, ani z nieprzyjacielami Najjaśniejszego Króla JMci, albo co nieprzyjacielowi należy i jakiegokolwiek związek z nim ma, żadnego skrytego porozumienia mieć i od przyobiecanej tą przysięgą wierności żadnym sposobem się odwieść dać, oprócz tego zgromadzenia kościelne i spowiadających się tak przez publiczne jako też i prywatne napomnienia, przy spowiedzi i oprócz niej do szczérzej wierności przeciwko Najjaśniejszemu Królowi Pruskiemu, Jego domowi Królewskiemu, i do tego, co przez tę przysięgę czynić przyobiegał, do pilnego przestrzegania wyraźnie pobudzać i najlepszy im dać przykład dawać chcę; a gdyby się od kogolwiek przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci, Jego królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego wszczynano, a toby do wiadomości mej przyszło; to według sumienia szczérze i nieodwłocznie objawić i oznajmić, niczego nie zataić, a popolicie tak się zawsze sprawować, jako pocziwemu księdzu i wiernemu poddanemu przeciwko sprawiedliwej swojej zwiérzchności krajowej wszędzie przystoi i przynależy; wyraźnie także przyobiecując z obowiązku tej przysięgi żadnego czasu i pod żadnym pretextem się wyjąć, a iż gdyby to uczynił, dla tego żadnego być nie ma odpuszczenia, ani w tym, ani przyszłym żywocie. Tak Boże dopómoż, przez Syna swego Jezusa Chrystusa, Najświętsza Niepokalana Panna i Matka Boża Marya, i Wszyscy Święci.

Po téj formie niżej o kilka wierszy wydrukowane było :

Suprascriptum juramentum NN. (tu wypisowano imię każdego) in termino ad praestandum homagium generale coram Commissariis Smae Regiae Majestatis, ad id specialiter institutis praefino actu corporali praestitum,

in cuius fidem retento ad actu consono juramenti exemplari ab ipso subscripto haec recognitio sub sigillo Regis et subscriptione Secretarii traditur.

Posnaniae die 11 Maji 1793. (LS).

Braunsvordt Regius Commissarius Secretarius.

Lubo przysięga dopiero wypisana była czytana samym tylko księżom katolickim, taż sama jednak i do świeckich stanów religii katolickiej, wyjąwszy punkt upominania ludu o zachowanie wierności w zgromadzeniach (co się znaczy w kościołach) i na spowiedzi, którego punktu świeckim ludziom nie czytano; Dyssydentom zaś opuszczano punkt spowiedzi, i punkt wzywający Najświętszej Panny i wszystkich Świętych; reszta wszystkim wszystka jedna. W województwach zaś zabranych przez Moskwę nie w jedném miejscu, ale po powiatach odbierano homagium na imię Carowej i jej następców. Odbierali je Generałowie i Półkownicy Moskiewscy od szlachty, od mieszczan i od żydów, w kościołach katolickich, w cerkwiach ruskich i w bóżnicach żydowskich, z czego daje się poznać, że chłopci pod tamtém panowaniem nie mają charakteru obywatelstwa, są poczytani za niewolników, za plemię w rodzaju ludzkim wzgardzone, od przeklętych Żydów podlejsze; ponieważ Żydów do homagium przypuszczano, a chłopów nie przypuszczano.

Moskwa w uroczystym zaborze kraju wyprzedziła Prusaków miesiącem blisko, gdyż odebrała homagium 11go Kwietnia, a Prusacy 1go Maja.

Po odebraniu homagium, zagarnęła Moskwa najlepszego wojska Rzeczypospolitej 25,000, uczyniwszy dla niego na pozór tę grzeczność, że je do czasu zostawiła pod kommandą Polaka, Generała Lubowieckiego, Rawianina, w trybie polskim, w mundurach polskich, szlufy czyli naramieniki i felcechy tylko polskie na swoje Moskiewskie kazawszy odmienić i tytułować się Partją Ukraińską, nie wojskiem Rossyjskiem. Obiecała także temuż wojsku płacić taki żołd, jaki brali od Rzeczypospolitej.

Pewnie tego długo nie będzie; pójdą oni na kopiejski i suchary, tak jak inne żołdacy Moskiewskie.

Officerowie, którzy nie chcieli pójść w Moskiewską służbę, wzięci zostali w areszt polityczny.

Suchorzewski, brygadyer, ów to wielki przeciwnik Konstytucyi 3go Maja, Adherent Szczesnego Potockiego, i z nim Targowickiej konfederacyi działacz, Moskiewski faktor, widząc rzeczy zgubione, szpetne drwiny z swoich zamiarów, uszedł ze swoją brygadą na Wołoszczyznę. Tam mu się nie lepiej powiodło. Gospodar Wołoski nie pozwolił mu ani dalej w Tureczczyznę (jak chciał) ciągnąć, ani się nazad wrócić; ale rozkazał w miejscu dalszego Fermanu z Stambułu czekać, nie dawszy tymczasem żadnego suplementu. Ludzie więc jego brygady, ostatnią nędzą przyciśnieni, jedni nazad na Ukrainę puciekali, drudzy do Wołochów, na pastuchów, parobków i wyrobników dla pożywienia poprzystawali. On zaś sam tułaczem został. Odarty powrócił nazad do Polski, tuła się po kraju, nie mając nigdzie wzięcia.

52. O Ponińskim.

Obdarty Sejmowym dekretem r. 1791. w Warszawie ze wszelkich czci Adam, Książę Poniński, tylko przy samém Imieniu chrzestném (Adam człowiek) zostawiony, z kraju wypędzony, tułał się po świecie aż do konfederacyi Targowickiej do Grodna przeniesionej, pod obroną której, jako burzycielki Sejmu Warszawskiego, śmiało powrócił do ojczyzny, odzyskał wszystkie stracone honory i tytuły, wyjąwszy Podskarbstwo Wielkie koronne, którego mu nie powrócono; wreszcie dekret Sejmu Warszawskiego skasowano.

53. O Sejmie Grodzieńskim.

Poprzedzające ten Sejm Sejmiki za Uniwersałami Króla odprawiły się pod karabinami Moskiewskimi; odprawiły się tylko w tych Ziemiach, Powiatach, które pod panowanie Moskiewskie i Pruskie nie odpadły, a które

na połowę albo przez część jaką przecięte kordonem zostały przy Polsce, ale miasto Sejmikowe utraciły, takim powiatem Król inne miasta do odbycia Sejmików ponaznaczał. Sejmiki te odbywały się spokojnie, bo wszystko z góry każdemu powiatowi przysłano, o czém miał radzić, i których miał posłów obrać.

Sejm ten zaczął się d. 17. Czerwca 1793. pod konfederacją, którego marszałkiem obrany jest jednostajnem głosami (jako już przed wezwaniem Ducha Św. Moskiewskim duchem wskazany) nastrojony, Stanisław Bieliński, Cześnik koronny. Ten panicz, straciwszy na deboszu i wojażu substancją po stryju swoim, wielkim mężu Franciszku Bielińskim, Marszałku Wielkim koronnym, wpisał się dawno w regestr szulerów Warszawskich i awanturników, z pomiędzy których szukała Moskwa człowieka zdatnego do posług swoich i jego za najlepszego z ludzi takiego gatunku osądziła i dla tego zawczasu przed Sejmem do piastowania łaski Marszałkowskiej przeznaczyła; a że tak zawsze bywało i bywa, iż w gabinecie wprzód obierają Marszałka, nim go na Sejmie ogłosić mają; dla tego nie masz wcale dziwu, ani cudu, że wszystkie Vota padły na Bielińskiego.

Miała wprowadzić Moskwa do łaski Sejmowej oprócz tego więcej podobnych konkurentów. Starał się o tę służbę moskiewską dawny jój sługa wierny, Adam Poniński, lecz iż został oszpecony dekretem Sejmu Warszawskiego, nie zdało jój się przyjmować tą razą publicznym piętnem infamii nacechowanego, nie dawno wygnańca z kraju i tylko za jój instancją, a raczej rozkazem, płaszczem pocziwości okrytego, mając innych równych w determinacyi Ponińskiemu, a przecie w barwie dobrych i pocziwych ludzi. Starał się i Antoni Puławski, konfederacyi Targowickiej na miejscu Potockiego substytuowany Marszałek, podczas konfederacyi Barskiej z potyczki pod Myszą w niewolę do Moskwy zabrany, a w téj niewoli łaskami moskiewskimi na sercu zuiewolony i do niej przywiązany, tylko, że lepszy pijak, niż filut, więc

i on nie zdał się Moskwie do téj roboty potrzebnym, gdzie trzeba składnie i rozumnie zarzynać na śmierć Ojczyznę, a przy téj rzezi udawać, jakoby się ją ratowało, jakby jęj to na zdrowie było. Tak jak ów cerulik, który urzynając choremu nogę, cieszy go, że będzie potem lepiej chodził. Takiego tedy Marszałka Sejmowego potrzebowała Moskwa i takiego znalazła w Bielińskim.

Aleć i między posłami nie mało znalazło się takich, którzy się podziałowi Polski na tym Sejmie potwierdzonemu i autoryzowanemu nie wiele sprzeciwiali; jedni przez rozum, drudzy przez pieniądze, co na jedno wychodzi. Salomon tak napisał: *Sicut protegit sapientia, sic protegit pecunia*. Ci co przez rozum pozwolili na rozbiór Polski, uważali, że samym języczném: Niepozwalam, nie ocala Ojczyzny. Ta jeszcze przed zaczęciem Sejmu została rozerwana, siły nie było do bronienia; jedną część wojska zagarnęła Moskwa, drugą ogołociła z harmat i ammunicyi, zapakowawszy to wszystko w cekhauzie warszawskim i nie pozwoliwszy tego użyć naprzeciw Prusakom nachodzącym granice Rzeczypospolitej. Na Moskwę tym bardziej porwać się było trudno, po dobrowolnem przed nią złożeniu broni i poddaniu się pod jęj protekcyą, a dopieroż porwać się razem na obu z gołemi rękoma, sprzeciwiało to się wszelkiej roztropności. Zaczem kiedy w żaden sposób nie można było oprzeć się tym dwom potencyom rogami, które jedne tylko mogłyby zachować Polskę od rozerwania, gdyby wcześniej nie były przytarte; sam rozum dyktował nadaremno nie sprzeciwiać się racyami. To przez rozum. Którzy się zaś dali przekupić, nie wchodząc w żadne subtylizacye rozumu, przestali na tym argumentcie: Ponieważ Polska bez mego pozwolenia już jest rozerwana; ponieważ moje Niepozwalam nie zdoła wyrwać kraju zabranego z rąk obcych, o jacy nieroztropni nieprzyjaciele, że mi za to płacą, co już z mocy swojej mają. Nie masz nad czém myśleć; pieniądze wziąć,

kiedy dają, i podpisać, co chcą. Bez tego cały świat widzi, iż te rzeczy zaczęły się zdradą, a kończą się gwałtem. A do tego cóż dzisiejszy Sejm ma do województw w kordon moskiewski i pruski odpadłych. Alboż dzisiejszy kawał ziemi na Polskę zostawiony miał jakie udzielne zwierzchnictwo nad temi dwiema Prowincjami daleko większemi od wydziału Polskę reprezentującego i ludniejszemi. Alboż Szlachta i obywatele województw odpadłych byli kiedy terażniejszej garstki posłów, po większej części gołych i nieosiadłych, poddanymi, że się u nas potenciey przemagające o cessyą tamtych starają. Każdy widzi, że nas molestują o rzecz prózną, nic do nas nie należącą i dziką, którą sami tak zrobili, zakazawszy obywatelom zabranym spółkować z nami w obradach terażniejszych. Gdyby byli z tamtych Województw posłów na Sejm, tak jako i nas spędzili; natenczas robiąc w kupie z nimi, jużbyśmy byli winni jakowemu ich uszkodzeniu, jeżeliby się to przez nasze Vota stało, bo byśmy natenczas byli jedném ciałem.

A kiedy tamtych zagarnąwszy wprzód w poddaństwo, zupełnie od nas odłączono, kiedy ich o wyrzeczenie się swojej wolności nie molestują, tylko nas, którzy nad tamtymi nie mieliśmy zwierzchnictwa, będąc jednej natury członkami równemi sobie politycznego ciała; dla czegoż mamy się opierać z szkodą własną i bez sposobu poratowania tamtych. Tak właśnie jak pacjent ustępuje roztropnie cyrulikowi urzniętej nogi i ręki, ile gdy mu płaci za ustąpienie, kiedy więcej nie może ję przykleić do dawnego ciała. Na ostatek niech będzie, jak chce, te traktaty, te cessye wymuszone, choćby były i dobrowolne, cóż one będą warte, jeżeli kiedy Polska przyjdzie do swęj siły? każdy odpowie zapewne: nic. A jeżeli będzie zawsze tak słaba i nikczemna, jaką jest teraz, czyliż uwolni się od najeźdźców, chociażby oni posiadali zagarnione prowincye bez wszelkich traktatów i formalności. Gadanie próżne! do takowej rzeczy trzeba

nie gadania, nie pióra i kałamarza, nie manifestów i żalów, ale cholery bohaterskiej, szabli i harmaty.

Taki tedy duch po większej części znajdował się między Posłami i na samym tronie, widząc, że już nie można uratować Ojczyzny od rozerwania, tak jak w domu zewsząd płomieniem ogarnionym, nie myślał żaden o ocaleniu, ale żeby z niego co wynieść, to jest z powszechnego nieszczęścia zrobić dla siebie jaką prywatną korzyść. A jako Król najwięcejby tracił na tym rozerwaniu kraju, gdyby się mu heroicznym duchem, jakby przystało sprzeciwiał, tak mając sobie zawczasu asekurowaną od obóch Potencyi intratę odpadającą z Prowincjami zabranemi, a podobno jeszcze i większą pensją akkordowaną, niż czyniła krajowa Intrata, z łatwością on pierwszy na wszystko pozwalał, czego żądały dzielące potencye, umiał zaś to tak gładko i łagodnie zrobić, że mu nawet stany dziękowały i w ręce niemal co trzeci dzień całowały za to, że ich od trudności pozwolenia na zabór kraju swoją mądrą perswazją uwolnił, nazywając go za to ojcem Ojczyzny. za co go lud w odpadłych prowincjach zdrajcą nazywa, lubo mniej sprawiedliwie, bo cóż on temu winien, że tyle ma rozumu w głowie, ile ma bojaźni w sercu, dosyć to jest na niego, że przez jego rozum zbyliśmy się wkrótce Moskiewskiej wojny, że w pokoju i całości majątków od pożaru krótkiej, ale ciężkiej wojny Moskiewskiej uratowanych, żyjemy dobrze i źle, wesoło i smutno, jak czyj humor i fortuna pozwala, bez bólu na ciele, choć nie na sercu; z wolnych Polaków przedzierżnęliśmy się w poddanych, jedni w Moskiewskich, drudzy w Pruskich, my zaś, którym dozwolono być jeszcze do jakiego czasu Polakami, mamy w nagrodę ustąpionych krajów pozór wolności. Tak nam mówią, tak nam piszą nasi opiekuni Moskwa z Prusakiem: Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Najjaśniejszy Król, Najjaśniejsze zgromadzone na Sejm stany, i my sami inaczej się nie tytułujemy, tylko Najjaśniejszym wolnym i niepodległym narodem, wolnym Polakiem, nawet wten-

czas gdy Jm. Pan Siwers, poseł Moskiewski, Gubernator Sejmu rozkazuje, poprostu tonem groźnym, naprzykład : Ostrzegam, ostatni raz upominam, tak chcę, tak bydź musi, inaczej bydź nie może, nigdy nieopuścił dodać tych słów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Najjaśniejszych Sejmujących Stanów, a do tego, gdy nam to wbijają w głowę, że to wszystko, co się z nami teraz dzieje, zmierza jedynie do zbawienia naszego, do uszczęśliwienia Polski pozostałej, do uregulowania jak najmędrszego i jak najtrwalszego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej. To tak sobie myśleli Posłowie pierwszego i drugiego gatunku, to jest idący za maksymami rozumu i pieniędzy. Zobaczmyż teraz trzeci gatunek Posłów, punktem honoru uwiedzionych, co raz będzie dalszą Sejmowej Historii materią.

Gdy tak wyrażeni wyżej pierwszego i drugiego gatunku Posłowie ulegali przepomocy, znalazło się kilku Posłów takich, którzy, nie słuchając ani żadnych subtilizacji politycznego rozumu, ani brzęku rubli i Reichstalerów, jedynie tylko uważając na obowiązek swego charakteru, na głos serca krążącego się od żalu nad nieszczęśliwą ginącą Ojczyzną, w żaden sposób na żadne traktaty pozwolić nie chcieli; wrzeszczeli jak mogli całym duchem i gardłem : „nie pozwalam,“ nawet już po podpisanym przez innych z Moskwą traktacie podziałowym, jeszcze swoim „nie pozwalam,“ acz próżno, milczeć nie umieli. Brano ich wareszt, w własnych ich stancyach po kilku dni więziono, bynajmniej to ich cnoty i żarliwości niestudziło. Skoro za instancją całej izby do Jm. Pana Siwersa uczynioną zostali wypuszczeni, natychmiast z większą jeszcze zapalczywością do swego : „nie pozwalam“ powracali, a ofiarując się na wszystkie prześladowania, utratę nawet fortun i samego życia. przy swoich obowiązkach pocziwego charakteru. Z tych liczby najpryncypalniejsi byli : Krasnodembski, poseł Liwski, Szydłowski poseł płocki, Mikorski poseł wyszogrodzki, Skarzyński poseł Łomżyński. A przeto godni są, żeby ich i-

miona nie tylko w lichém mojem dziele, ale we wszystkich kronikach polskich złotemi literami wypisane były. Ci byli pierwsi do opozycyi każdemu bezprawiu, które na Sejm wprowadzali posłowie zagraniczni. Za tych przykładem, chociaż nieszczerze musieli i inni opierać się i sprzeciwiać, dla tego traktat Moskiewski podziałowy wiele zabrał dni, a nawet i nocy nie mało zarwał, nim dopiął swojego skutku. Jakem zaś namienił wyżej, iż nie wszyscy posłowie, którzy głośno i wymownie sprzeciwiali się traktowi podziału, czynili to szczerze, ponieważ po każdej sprzeczce dłuższej i żwawej, gdy przyszło do wotowania sekretnego, zawsze większość kressek padła za traktatem, a tak owi poczciwi Zelanci przy Ojczyźnie, nie mając więcej nikogo po sobie, tylko siebie samych, próżne choć rzewliwe, o zdradę braci o gwałt i nieszczęśliwość losu czynili narzekania.

Kiedy przechodził przez swoje stopnie traktat podziału z Moskwą, opór posłów, jako się wyżej opisało, nie był powszechny i nie był twardy, chociaż z dokładem musu i nalegania, przecież jednak stanął pod aryngą wolnego zezwolenia. Owi posłowie, statecznie niepozwalający, nie mając co więcej uczynić nad to, co uczynili, nareszcie umilkli. Materye téż innego rodzaju, do wewnętrznego Rządu zmierzające, wprowadzone do izby, smutną pamięć rozerwanój Polski na czas sobą zaprzątnęły. Ale jak Poseł Pruski wprowadził ze strony swojej traktat podziałowy, natenczas cała Izba pokazała się w najżwawszej opozycyi tak dalece, że nawet ani słuchać nie chcieli o żadnym z dworem Pruskim traktowaniu podziałowém.

A że Siwers tak w interesach swojej Monarchini, jako téż w interesach Króla JPruskiego był jedynym i najmocniejszym działaczem; przeto widząc taki powszechny opór kilką groźnemi notami swojemi, do Stanów Sejmujących napisanemi, stylem nie już perswadującym ale rozkazującym (zawsze jednak z dodatkiem Najjaśniejszych Stanów Sejmujących, Najjaśniejszój Rzeczypospoli-

téj wolnej i niepodległej) bynajmniej nie przełamany, udał się do wyraźnego gwałtu. Najprzód owych 4ch Posłów, jako pryncypałów wszelkiej opozycji kazał pobrać w ich stancyach, wpakować na wozy i wynieść z Grodna do własnych domów. Mikorskiego, ponieważ nie miał nigdzie possessyi, złożono w karczmie w miasteczku tego powiatu, z którego był Posłem, zaleciwszy, jak najmocniej każdemu z nich, aby się nie ważył powracać do Grodna póty, póki się Sejm nie skończy, i upewniwszy, na honor pocziwości i te wszystkie pewności, które upewnić mogą, iż jeżeliby się który z nich pokazał w Grodnie w czasie trwającego Sejmu, że znów tymże traktem i sposobem, ale z większą przykrością do domu odesłany i tam do skończenia Sejmu trzymany zostanie. Niechaj się nie kuszą nadaremnie dla potomnej sławy zostać niewolnikami Syberyi, albo postradać majątku lub życia, lub inne jakie wytrzymać prześladowanie: takowe honory potykające samych tylko wielkich ludzi, żadnemu się z nich nie dostaną, gdy Jmci Pan Siwers w osobach ich nie widzi, tylko ludzi bezrozumnych, zagorzalców i wzruszaczów daremnego hałasu.

Hałasu było co niemiara na Sejmie o uwięzienie posłów, przez kilka dni na niczém zeszły Sessyje, lecz gdy ten nic nie skutkował do ich powrotu, i nowa otworzyła się scena, do niej umysły swoje skierowali Polacy, bo to, co nastąpiło, było przykrzejszym.

Po takiej wyprawie posłów kazał Siwers otoczyć wojskiem Rossyjskiem izbę sejmową, wyrzutować armaty prosto w tron Królewski. officerami Moskiewskimi otoczyć Króla, a pobok niego posadził kommandanta. Dawszy temu wszystkiemu pozór, iż się sekretnie dowiedział, że partya Jakobinów, znajdująca się między posłami, uknowała spisek na życie Królewskie, i na zniszczenie zbawiennych kroków Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej, której szczęśliwość nie mniej zawisła od przyjacielskiego zakończenia traktatu podziałowego z Królem JMci Pruskim, jak zawisła od trakta-

tu zgodnie dobrowolnie i szczęśliwie zrobionego z Najjaśniejszą Imperatorową Rossyjską, Panią swoją najmiłościciwszą, która się równie mocno interesuje za Królem JMci Pruskim, jak za sobą samą, a ponieważ na niego zdane są tak wielkiej wagi interesa od téjże Monarchini, do tego Najjaśniejsza Rzeczpospolita, świeżym traktatem obrała go za pośrednika między nią i tymże Najjaśniejszym Królem JMci Pruskim do traktatu handlowego, którego sobie życzy; ten zaś traktat nie może być przedsięwzięty bez traktatu podziałowego, więc on widząc intencye szkodliwe od niektórych złych ludzi napięte, musiał użyć téj wszystkiéj ostrożności, którą mu w tak niebezpiecznym razie roztropność i przywiązanie do przemyślności Najjaśniejszej Rzeczypospolitéj wolnej i niepodległej podyktowała. Nadto oświadczył: iż nikogo a nikogo nie wypuści z izby póty, póki punktacya do traktowania z Królem JMci pruskim o podział kraju, nie zostanie przybita i podana, jakoż dotrzymał słowa, bo od godziny 10tej rannéj do 4tej po południu trzymał i Króla i izbę całą w takim obleżeniu, to jest póty, póki na deputacyą niepozwolili i jéj nie podpisali.

Darmo wołali posłowie o gwałt całej izbie uczynionej, o zelżenie Majestatu, przez posadzenie kommandanta obok z Królem, o kalumnię na posłów imieniem Jakobinów przyodzianych. Posłali do Siwersa po kilka razy, prosząc, aby wydał dla wzięcia natychmiast kary, z tych którzy tu są Jakobini, kto uknował zdradę na życie Królewskie, dawali w zastaw głowy swoje za zdrowie Królewskie, pozwalając się póty trzymać w areszcie, i dać do niego kogo by chciał, jeżeli wie, których między nimi, ażeby tylko wartę Moskiewską i kommandanta od boku Królewskiego odjął, jako hańbę dla całego narodu w podejrzenie rzuconego, iż na łonie swoim poddanych Król nie ma bezpieczeństwa. Król sam mówił, że mu się gwałt dzieje, od téj obcej straży, iż nie może na nikim polegać bezpieczniej i nikomu z obcych powierzać

zdrowia swego, jak swoim rodakom. Prosili téż i o przywrócenie porwanych z Grodna wywiezionych posłów.

Siwers na ten swój postępek nie dał delegowanym posłom żadnej explikacyi; na posłów uwiezionych to tylko odpowiedział, iż ich przywrócić do izby nie może tak prędko, ponieważ są już daleko za Grodnem, a myśli interes koniecznie dziś skończyć, a choćby i potem żądani byli, tedy by ich nie mógł przypuścić do grona Sejmujących, ogłosiwszy ich przez wydaną deklaracyą za ludzi gwałtownych i zagorzalców. Więc po takiej odpowiedzi, raz i drugi danój, Izba poczęła wątlć w swoim skutku, poczęli się naradzać względem traktatu z dworem Pruskim, nareszcie gdy oficer moskiewski poszepnął Królowi, że już czas, aby interes był zakończony, bo będą wzięte inne trwarsze środki, przystali na delegacyą, ale jak tylko mogli najwyraźniej i najboleśniej w aryndzie delegacyi i potem w aryndzie traktatu wyrazili gwałt i przymus; lecz iż się takowa arynga dworowi Pruskiemu niepodobała, musiano ją z traktatu wyrzucić, a przyjąć taką, ba i cały traktat w takim ułożeniu, w jakim go napisał Minister Pruski. Poseł także rosyjski Siewers, lubo w duchu był kontent, że Polacy z z większą trudnością mają się do traktatu z dworem Pruskim, niżeli się mieli do traktatu z jego Monarchinią, że jeszcze nie przyszedł czas do rozbratu dworu Pruskiego w gabinecie Petersburskim, i w sercu króla Polskiego stateczne porozumienie, jak najskrytsze z Monarchią Rossyjską mającego, naznaczony; przeto Siewers bynamniej z gwałtu rozporządzonego wyżej wyrażonego nie spuścił, a tak za naleganiem Siewersa, pomieniony traktat Pruski, po wielorakich lamentach został od stanów Sejmujących większą liczbą głosów przyjęty i od króla Pruskiego imieniem swoim i Stanów podpisany.

W kilka dni po dobitym traktacie Pruskim Rzeczpospolita Polska zawarła Alians z Moskwą obronny, wzajemnie przeciwko wszystkim potencjom Europejskim, któreby się na Polskę lub Moskwę kiedyżkolwiek por-

wać odważyły. Ten to Alians ma być najsubtelniejszą sztuką polityki Polskiego dworu i Moskiewskiego, nasieniem zaczepki swojego czasu, za poddaną okazyą dworu Pruskiego, i odebranie mu tego wszystkiego, co dawniej i teraz świeżo zabrał Polakom. Jeżeli się udała sztuka, Polska odzyska swoje dawne granice, bo i Moskwa zechce oddać to, co zabrała Polakom, gdy na tym nic nie traci, mając już panowanie nad całą Polską przez Alians świeżo zawarty nabyte. Lecz Polska nie będzie już Polską właściwie, jak była wolną, ale prowincyą hołdowniczą Państwa Rossyjskiego, jako to się lepiej wyjaśnia z samego Aliansu, a który w porządku swoim po wypisanych wprzód traktatach zaraz następuje, bo zawsze Polska będzie pod zawisłością Moskiewską: chyba wtenczas zostanie wolną, jak była, jeżeli Moskale, po-bratani z Polakami, zasmakowawszy w republikańskim rządzie, zrzucą z siebie rząd Despotyczny i uformują jedno Państwo pod rządem jednej wolnej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej, tak jak zrobiła Litwa za czasów Jagiellona.

54. O Aliansie z Moskwą.

We wszystkich artykułach tego Aliansu, Moskwa Polakom dyktuje prawa, a Polacy obowiązują się słuchać tych praw wiernie; Moskale wymówili sobie nawet posiadanie krzesel i Ministeriów Polskich, Polakom nie takowego w rządach Moskiewskich nie warowano, wyjąwszy tę jedną biedną wzajemność, że Polakom szlachcie i mieszczanom wolno osiadać w krajach Moskiewskich, nabywać possessyje i prowadzić handel, pod prawami i podatkami krajowemi tak, jak jest dozwolono Moskalom pod takimi warunkami gnieździć się w krajach Polskich; ale co za różnica kraju Moskiewskiego i Polskiego! W Polsce aura umiarkowana, lato z zimą równe, kraj żyzny, lud wesoły i polerowany, rząd łaskawy; w Moskwie aura zimna, 8 miesięcy ziemia okryta śniegami i lodami,

kraj nieprzebytemi lasami, borami zarosły smutny, lud z grubijaństwa, niechlujstwa nieoczyszczony, strojem i brodami do żydów, a jeszcze Kapsonów, podobny. Rząd surowy, despotyczny, kara cywilna mała różna od kryminalnej, batogi i knuty na przestępnych, zamiast grzywien, a czasem to i towkładający. Wątpię, żebysię Polacy tak ubiegali do kraju Moskiewskiego, jak się będą ubiegali do Polski Moskałe wszelakię kondycyi, byle im wolno było. Tak tedy Polska, chcąc wybić w górę nad wszystkie Potencye przez konstytucyą 3go Maja 1791., podchlebną wszystkim narodom, a zatém do siebie wabiącą, nie dawszy baczenia na zamysły sąsiedzkich potencyi, zdradzona, opuszczona i znękana, upadła, zniknęła z dawniej swojej wielkości, stawszy się z pani samowładnej i wielkiej hołdowniczką małą Rossyjską. Gdy ten Alians przyniesiono do izby sejmowej do podpisu, wielu się nie podobał, a przeto znajdował opozycyą; mówili o nim, iż to nie jest Alians, ale formularz subiekcyi; że ta reszta kraju, zostawiona pod tytułem Królestwa Polskiego, staje się mocą tego Aliansu prowincyą hołdowniczą Monarchii Rossyjskiej. Król, przytłumiając takowe głosy, jako umiejący dziwnie, przednio, choćby najgorszą rzecz wystawić za dobrą, wywiódł Stanom, iż nie mogło się nic pożyteczniejszego zrobić nad ten Alians. Skończył krótką, a więźłowatą perorę swoje temi słowy: a przetoż, co się stało, mam za szczęście. Jakoż dobrze uważając obowiązki tego Aliansu i geniusz Królewski, przyznać należy, iż ten Alians jest szczęściem dla Króla. Król ten spokojny, bojaźliwy, a jednak Królem umrzeć jakim takim, choćby kapeluszym ambicyą mający, zbył się wszelkiego ciężaru interesów publicznych państwa, albowiem podług Aliansu nie mogąc nic konkludować bez woli Moskwy, nie ma nad czém mozolić się projektami i układami; Moskwa, decyduje, niechajże i Moskwa myśli, a Król będzie sobie siedział na tronie bezpiecznie pod protekcyą Moskwy będzie się przyjeżdżał tedy owedy do swoich ulubionych Łazienek, będzie się bawił książkami, będzie się bawił

konwersacją z Literatami, mądrymi obiadami, na przemianę znowu będzie składał radę gabinetową sekretną z wielkimi ludźmi: prymasem, bratem swoim, podkomorzym hołyszem, Panią Krakowską siostrą, i Panią Grabewską nałożnicą, o rzeczach wielkiej wagi: na wiele Województw i powiatów poćwiertować ten kawałek Polski wystawiony, i coby jeszcze przydać do ozdoby Łazienek najulubieńszych; nawiedzi też na jakie kilka dni Kozienice zimą, gdzie dla reputacyi myśliwego, zastrzeli, zamęczy, zamorduje biédnego zająca i to jeszcze na sznurku uwiązanego, i powróci do Warszawy, okrzykniony publiczną sławą, że ubił niedźwiedzia, parę wilków, straszego odyńca; byłoby może lwa i tygrysa, gdyby się te straszne bestye w kraju polskim choćby o 50 mil od Koziennic znajdowały. Sława podchlebna potrafiłaby ich napędzić tuż pod muszkiet Jego Królewskiej Mości. Po trzech zabawach przemiennych, odda wizytę komedyom, operom téj i owéj etc. i tak będzie sobie szczęśliwie panował, aż póki go nowe jakie nie-szczęście nie napadnie.

55. O Rokoszu 1794.

Przez Sejm Grodzieński w r. 1793 odprawiony, Rzeczpospolita, biorąc miarę z szczupłości swojej terazniejszej do szczupłości dochodów, wymiarkowała, iż nie może więcej trzymać wojska nad 8865 w Koronie, a 6584. w Litwie głów, i taki komput czyli summę ogólną wojska postanowiła, jakoż oddawszy się przez zawarty Alians wyżej wypisany w protekcyą Moskwie i mniejszą kwotą obejść by się mogła, nie potrzebując w stanie swoim niewolniczym więcej do niczego żołnierza, jak do assystowania Królowi i różnym Magistraturom; tudzież do exekwowania podatków i dekretów; zaczęm podług przepisu Grodzieńskiego, redukując od 23 tysięcy jeszcze pozostałe do 15tu tysięcy kilka set, zaczęła zwijać jedne regimenta i półki, a drugie zmniejszać.

Ma d a l i ń s k i, Brygadyer kawalerji narodowej, będąc pierwszy z całą Brygadą swoją położony w rege-strze Cessandorum, a nie mogąc żadną miarą poprzestać być żołnierzem, zmówiwszy się z swymi, którzy także boleśnie, jak on, zwiniecie swoje czuli; podniósł rokosz, czyli konfederacyą; ale nie przeciw Rzeczypospolitej, ani przeciw Królowi, tylko przeciw sąsiadom, chcąc o-swobodzić kraje Rzeczypospolitej od nich zajechane, a tym sposobem pokazać się potrzebnym ojczyźnie żołnierzem, konfederacyi godnym.

Nie uczynił do takowego przedsięwzięcia żadnego piśmiennego kroku, żadnego manifestu, żadnej protesta-cyi; ale obcesowo i cichaczem uderzył najprzód na szwadron Huzarów Pruskich, stojący w Śreńsku; tych zniósł, zabiwszy kilku, a resztę z pańmii i ze wszystkim mode-rukiem, ile w nocy, wielu z łózka wywleczonych z Ma-jorem Teplikiem w niewolą zabrawszy. Podobnież pobił, poranił i w niewolą zabrał po wielu miejscach kommen-dy Pruskie drobne, w Wyszogrodzie pod Łowiczem w polu kapitana wyprawionego na przeciw sobie, w 50 piechoty, których po małym odporze zabrał; w Starój Rawie, w mieście Rawie, i w miasteczku Inowłodzu, gdzie mu się Prusacy, jako już nieszczęściem pierwszych przestrzeżeni, najlepij stawili, albowiem nie będąc w większej kwocie nad 20 piechoty i 15 Huzarów, sta-nawszy najprzód przy bramie, czyli przy dziurze w mu-rze, a potem gdy im Polacy zabiegali z boku, na moście rzeki Pilicy będącym, przy kawale muru miejskie-go długim i obszernym z burtnicami, bronili się więcej godziny czasu, dwom set jazdy w przedniej straży od Madalińskiego wysłanym, którzy, nie mogąc Prusaków z frontu pokonać, obiegali ich z tyłu, za pokazanym so-bie od mieszkańców tamecznych przez rzekę Plicę bro-dem, a drudzy, stanawszy na czele pod przywodem je-dnego wędrownego rymarza, który wsadzony na konia bojaźliwie atakującym Prusaków Polakom dodał serca, i oprowadziwszy ich około zamczyska starego, wtenczas

gdy już pierwsi przez rzekę przeprawieni, z drugiego końca mostu natarli; na który Prusacy opuściwszy mur, co prędzej się zbiegli. On także z swojej strony wypaliwszy z pistoletu, do samego mostu Polaków doprowadził. Zaczém Prusacy z obu stron ściśnieni, nie mogąc się dłużej oprzeć daleko większej sile, zawojowani zostali. Zginęło Prusaków 8miu, ranionych było 10ciu, między którymi porucznik Schmidt, cięty szablą w głowę, których Madaliński popuszczał, wzięwszy od nich rewersa, jako więcej przeciwko niemu nie będą służyli, zdrowych zabrał z sobą. Z strony Polaków nie zginął, tylko jeden niejaki Zółtowski, syn Zółtowskiego z Paprotni, Rawianin, towarzysz trzema dniami przed tą potyczką zaciągnięny. Ten co najwięcej Prusaków napłatał, rozpuszczonym w zawód koniem wpałszy na most w środek nich, a gdy jednemu huzarowi prosiącemu na kolanach o pardon przepuścił, w zapale nie odebrawszy pistoletu, ten za rzutem konia bokiem do siebie odwróconemu, przeszył gardło i jedną szczękę, lecz pomścił się Zółtowski śmierci swojej, natychmiast mu w łeb wypaliwszy, i tak obadwa legli około siebie. Drugi towarzysz został plejzerowany i czterech pocztów, wszyscy od kuli. Madaliński nim nadciągnął z korpusem swoim od Inowłódza, już tam było po wszystkiemu, przeszedł więc za rzekę ku Brzostowu, puściwszy się w kilkanaście koni tym samym brodem, którym przeszli przez Pilicę jego pierwsi atakujący Prusaków, to uczynił dla zmiarkowania Pilicy i pokazania wojsku swemu drogi, gdyby mu się na odwrót przez Pilicę przeprawić przyszło, a ztamtąd, wytknąwszy nieco koniom, udał się ku Opocznu.

A że za konnicą Madalińskiego wlekło się bardzo wiele wozów konwojem nieopatrzonych, zaczął przednia straż pruska dognawszy z nich jeden, zabrała, na którym wlekli się drzymiąc trzej szeregowi, jeden towarzysz felczer, którzy w pierwszych potyczkach konie potracili. Zaszła ta potyczka 21 Marti. 1794.

Prusacy nie ścigali dalej Madalińskiego, tylko do Inowłódza, pod którym się okopali. Z powolnego ich marszu, z częstego postawiania i wysyłania przed sobą śpiegów i dotarczek na wszystkie strony, znać było, jak ich Madaliński strachem okurzył, choć sam nie był bez niego, bo spieszo uchodził, i nie dał sobie czasu o-bejrzeć się, co się za nim w tyle dzieje. Gdyby się zaś był po potyczce Inowłodzkiej obrócił nazad, tedyby był zniósł szwadron huzarów, który za nim postępował, i tak daleko odsadził się od piechoty, iż mógł być zupełnie zniszczony, nim by ta nadciągała. Madaliński we wszystkich miejscach, w których Prusaków pobił, nie omieszkał oraz zabrać wszystkiego, gdziekolwiek co zastał skarbowego żołnierskiego, jako to: pieniądze, sukno, moderunki i bagaże, albo po staropolsku tabory; zabrał także wszystkie sprzęty żon żołnierskich, które to kobiety pospołu z innemi Rawskimi mieszkańcami w Farnym kościele ze strachu się ukryły. Madaliński kazał mieszczanom swoje od żołnierskich rozeznąć; które były miejskie, tych niewziął, które żołnierskie wszystkie zabrał, officyalistom i urzędnikom cywilnym Króla Pruskiego, gdziekolwiek zaskoczonym, żadnej krzywdy nie robił, co zeznali pod przysięgą i pocziwością, być ich własnego, to im wszystko zostawił. Co zaś Królewskiego, zabrał. Na to dał rewersa, i wzajemnie wziął od nich, aby większej szkody nad tę, którą w samej rzeczy uczynił, udawać, i z niej na skarb jego profitować nie mogli. Myśl w tej mierze Madalińskiego chwalebna, i Madalińskiemu jak się niżej pokaże, po jego schwytaniu pożyteczna.

Jedną rzecz dziką, zrobiła komenda Madalińskiego w Rawie: porozcinała beczki z pruską solą i solarza zabiła; prawda, że pijanego, a przeto zuchwałego; lecz mogło się być bez tego obejść: co z innych miar grzeczność Madalińskiego poniekąd splamiło; aleć tę plamę jakąkolwiek zasłonili Prusacy większą swoją plamą, gdy w kilka dni trzech dezertarów od Madalińskiego, zabrawszy im wprzód konie, moderunki i daw-

szy pasy na drogę, a potem za nimi pogoń uczyniwszy, bezbronnym na śmierć zrąbali, udawszy dla wymówki tak okrutnego postępu, że to byli szpiegowie. Szpiegów nie tak karzą i pasów im nie dają, lecz komendanci pruscy nie śmieją ostro karać żołnierzy swoich w czasie wojny, aby im nie uciekali, dla tego tę zbrodnią żołnierską, bez rozkazu komendy popełnioną, a nawet pomyślności własnej przeciwną, zatarli pozorem, jakoby kary szpiegom wymierzonej, w samej zaś rzeczy była to zemsta za swoich pobitych i porąbanych, których z różnych miejsc po przejściu Madalińskiego za Pilicę około 80. przywieziono do Piotrkowa.

Madaliński poszedł w Krakowskie, stanął w Kielcach ostatnich Marca. Tam złączył się z nim Zborowski i Zawadzki namiestnik z pułku Xięcia Witembergskiego, jazdy przedniej straży uprowadziwszy z sobą dwa szwadrony. Ten pułk z innym wojskiem polskim, które poszło w służbę moskiewską stał na Ukrainie na Pobereżu. Ztamtąd tedy pomienione dwa szwadrony z wozami swojemi, porzuciwszy Moskiewską służbę, przerzynały się przez kraje niedawno Polskie, a teraz Moskiewskie, przez Cesańskie; Galicyą i Lodomeryą i przez pozostałe przy Półsce aż do Opoczna, a potem do Kielec; nigdzie nie będąc zatrzymane od żadnego wojska. Owszem gdy w Przytyku pokazali się kwatermistrze, przerzeczonych szwadronów, Moskale, których tam stało 20. koni natychmiast wyszli, wolne dla nich kwatery na nocleg tam odprawiony zostawiwszy, gdy zaś pociągneli do Studziannego, Prusacy z Inowłódza wyprawili przeciw nim podjazd z kilku set ludzi jazdy i piechoty z jedną harmatą. Stanął ten podjazd: w Brzezynie pod Grotowicami o pół mili od Studzianny, po lewej stronie Pilicy rzeki; a Zborowski wytchnąwszy w Studziannie, która jest po prawej stronie Pilicy, poszedł za Madalińskim ku Opocznu. Więc Prusacy, którzy rozumieli, że na nich idą Polacy, postojawszy w Brzezynie od rana do wieczora, odciągnęli nazad do Inowłódza. Nazajutrz komenda Moskw-

ska stojąca w Białej, mil cztery do Inowłódza proszona od Prusaków w sukurs, przysłała im 12tu kozaków, co Prusacy poczytując za żart, odesłali ich nazad, sami się zaś mocniejszą dywizyą i 4ma harmatami opatrzywszy, okopali się na górze nad miastem, mosty wszędzie na rzęce Pilicy pozrucali i statki wszelkie przewozowe do Inowłódza pozasyłali.

Madaliński, Zborowski i Zawadzki zostali zapoznani do kommissyi wojskowej Warszawskiej dnia 22. Marca, jako buntownicy i zdrajcy.

Tymczasem Madaliński z partyą swoją na takie pozwy odpowiada szabłą w rękę, gdy primis Aprilis z Moskalami ścigającymi siebie, potyczką żwawą odprawił, za Końskiem z znaczną z obu stron szkodą.

Przywieziono po tej potyczce do Warszawy 200 Moskalów rannych.

Jenerał Igelstrom, Minister Rossyjski, dnia 13. Marca w Warszawie podał notę Królowi i Radzie Nieustającej, przekładając, iż z kartek rozrzucanych, po rogach ulic przylepianych, z mów śmiałych i zuchwałych, grożących zgubą Królowi, jemu, tudzież innym patryotycznie myślącym, doszedł tego, iż jest fermentacya w narodzie na kształt francuzkiej, którą stósując z tém, co zrobił Madaliński, przeczuwa być blizką wybuchnienia, jeżeli w samém źródle przytłumioną nie zostanie. Na ten koniec jako Minister Monarchini, która się Aliansem z obowiązała być opiekunką polską, postanowił chwycić wszystkich takich, jacy się pokażą przez pisma lub mowy o bunt podejrzany, nie uważając na prawo krajowe, *neminem captivabimus, nisi jure victum*, który życzy, aby Rada nieustająca w tym przypadku z swojej strony uchylić raczyła.

Na tę notę Król Jegomość z Radą odpowiedział przez Xcia Sułkowskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego, Igelströmowi, że mają wdzięczność jemu za tę przestrożę i bacność przyjacielską Stany, której dokłada, aby utrzymać w bezpieczeństwie spokojność publiczną. Co

się zaś tyczy żądania pana Ministra, ażeby prawo, neminem captivabimus, w tym razie zostało uchylone, oznajmuje Rada, iż nie jest w mocy uchylać prawa; lecz wynalazła prawo 1588., roku w zupełnej mocy swojej zostające, które występki lesae majestatis et perduellionis, kładzie w rzędzie recentium criminum.

Tym sposobem nieznacznie dyspensuje pana Ministra, już i tak od siebie dyspensowanego, iżby mógł bez procesu łapać i więzić osoby o bunt podejrzane. Zwyczajnie Król i Rzeczpospolita słaba, nie mogąc zabronić Moskwie samowładnych rządów, musi tak szykować i nakręcać swoją formalizacją, aby się wszystkie czynności Moskiewskie z niej i za jej pozwoleniem wynikać zdawały, choć właściwie gwałt cierpi i ulega.

Wszyscyśmy tedy rozumieli, iż Madaliński porwał się bez konsekwencji z samej tylko rozpacz, zwinięcia swojej brygady nie cierpiący. Jakoż zwinięcie brygady było Madalińskiemu determinującą przyczyną do rokoszu; bo lubo ten rokosz miał wybuchnąć, ale nie tak rychło. Był on dopiero układany, i do czasu późniejszego zamierzony; lecz z tego mylnego rozumienia w krótkce wyprowadziło nas miasto Kraków, które się porwało do broni takim sposobem przeciw Moskwie.

Sławny Tadeusz Kościuszko, ukrywając się tu i owdzie po kraju, wdychając do okazji powstania narodu, namawiał kogo mógł z obywatelów, z wojskowych, Generalów i innej starszyny, aby jeszcze raz spróbowali szczęścia wojennego. Drugi Niemcewicz, Poseł przeszłego Sejmu Warszawskiego, biegał do Paryża, przekładał Francuzom, że ich interesem jest poratować Polskę dwiema potencjami obarczoną. Francuzi, mający sami wojnę wielką z Cesarzem, Królem Pruskim, Królem Hiszpańskim, Sardyńskim, Rzeszą Niemiecką, Hollenderską, a na ostatku z Królem Angielskim, nie mogli Polakom dodać posiłków w wojsku; ale obiecali także podburzyć Turka i Szweda przeciw Moskwie, skoroby się Polacy wzięli do broni, lecz nic z tego nie wyświadczyli.

Temi nadziejami ułudzeni żołnierze polscy, dali się namówić Kościuszcze, że umówili między sobą rokosz generalny, który miał dopiero wybuchnąć zewsząd razem 19. Marca; ale gorący Madaliński nie mógł do tego dnia wytrzymać, będąc ściśniony między Narwią, Bugiem i Wisłą dwiema wojskami, to jest pruskiem i moskiewskiem, od którego spodziewał się co dzień być przymuszonym do rozbrojenia i rozsypania swojej kommandy. Uderzył tedy na Prusaków, którzy mu się wydawali słabszymi, i przerznął się przez ich rozmaite stanowiska, jako się wyżej opisało.

Zaczém Kościuszek z swoim postanowieniem musiał się pośpieszyć. Najprzód tedy gdy garnizon Moskiewski z Krakowa przeciw Madalińskiemu wyszedł, Kościuszek w Krakowie od miasta, szlachty i duchownych, z wielkim applauzem przyjęty został. Tam zrobił generalny spisek do powstania narodu, dawszy im tytuł Insurrekcyi, jakoby milszy od rokoszu, buntem pachnącego i od konfederacyi, z których co jeno była w Polsce, każda nieszczęśliwie zakończoną została. Insurrekcyą zaś miała być w skutku, tak jak w znaczeniu, była powstaniem narodu, ależ pokazało się wkrótce, że to nowomodne nazwisko przeciwną rzecz wcale swemu znaczeniu sprawiło, jako się niżej pokaże. Na tę insurrekcyą podpisali się wszyscy wojskowi, którzy byli w Krakowie, obywatele, szlachta i mieszczenie Krakowscy i ten zbor mały ogłosili całym narodem, uczynili naczelnikiem całego powstającego narodu pomienionego Tadeusza Kościuszkę, przepisawszy następstwo jego na ten najwyższy urząd, gdyby Kościuszek zginął, Stefana Dembowskiego, Kasztelana Czechowskiego, nigdy nie żołnierza i który całą rzecz swoją zaczął i skończył na podpisie aktu z bojaźni uczynionym, albowiem wkrótce wymknąwszy się z Krakowa, uszedł w kordon Cessarski i więcej się do Insurrekcyi nie pokazał; po nim Wawrzeckiego, Litwina, który tak jak i Dembowski nigdy nie wojował, potem Mokronowskiego, Mazura, niezłego żołnierza, który

się podczas wojny ostatniej z Moskwą nieźle popisowywał, i dalej jeszcze kilku, jednego po drugim, aby nie było kłótni pomiędzy Insurgentami o tę najwyższą władzę. Postanowił także najwyższą radę tymczasową, póki by się cały naród w jedną całość nie zebrał, i sąd kryminalny—który się składał z osób szlacheckich, świeckich, miej, skich i chłopskich, i jednego księdza; żeby się wydało, że stan szlachecki nieuzurpuje sobie przemocy nad innemi stanami, ale w przyjaźni dobrej powstaje ku obronie całego kraju; księży zaś dla tego umieszczali między sobą, żeby się nie wydali z duchem francuzkim, mocą którego czynili, lubo się w przemowie tego aktu protestowali, iż nie duchem francuzkim nadrabiają, inaczej bowiem byłiby sobie pospółstwo, mianowicie stan chłopski, ściśle do wiary świętej katolickiej przywiązany, narazili.

Za dewizę, czyli hasło tego aktu, wzięli całość, wolność i niepodległość, któremi słowami obłożyli do koła pieczęci publiczne, a na dole położyli te dwa słowa: śmierć, albo zwycięztwo; lecz wielu z nich tego obowiązku poprzysiężonego obyczajem krzywoprzysiężkim w narodzie zwyczaj wyprowadzonym nie dotrzymali, co się w dalszej rzeczy pokaże.

Naczelnik miał sobie oddaną władzę najwyższą, tak co do robót wojennych, jako też co do interesów politycznych, i tak rada najwyższa, jako też sąd kryminalny nie mógł nic ostatecznie stanowić, bez dołożenia Kościuszki i przyzwolenia jego.

Zaczął Kościuszko objąć najwyższą władzę pod tytułem naczelnika siły zbrojnej powstającego narodu, wydał zaraz manifest, w którym zaprosił wszystkie inne województwa do łączenia się z województwem Krakowskim pod broń ku ratunkowi Ojczyzny. Ażeby wzywanie jego było skuteczniejsze, pogroził utratą czci szlachectwa i fortuny, ktokolwiek by temu rozporządzeniu niebył posłuszny, lub też co do czasu naznaczonego pokazał się opieszalym. To zaś rozporządzenie zamykało w sobie 1mo

żeby każdy szlachcic, nie possessyonat, stawiał się do wojska z armaturą, na jaką się mógł na prędce zdobyć, 2do każdy szlachcic, possessyonat, aby dał za osobę swoją wyprawę sowitą, i za każdego syna swego takąż, gdyby go chciał mieć w domu wolnym od obozu, 3o dawszy wyprawę, każdy possessyonat miał dać z 5 chłopów, jednego wybranego, czyli kantonistę uzbrojonego i umundurowanego; i to w dniach kilkunastu przystawić do naczelnika powiatowego; zresztą zaś poddaństwa w kosy i dzidy opatrzonego sam pan majętności miał pozostać w domu, gdzie pojawionemu nieprzyjacielowi miał dawać odpór tą domową siłą i wezwaniem posiłku od sąsiedzkich. Wzięta dyspozycja im była surowsza, tym mniej miała skutku; najprzód albowiem czas krótki, chociaż szczerze chcącym nie pozwolił uwinąć się z jej wykonaniem, gdy Kozacy i Moskale rączego biegając po wsiach i miastach, wszędzie, gdzie jakikolwiek znak przygotowania wojenny zdybali, zabierali szlachtę, męczyli, ogniem piekli o pieniądze, a majętności rabowali, a czasami i palili. 2do więcej było takich obywatelów, którzy się wcale na ten rozkaz do niczego nieruszyli, albo trz z lepszymi sprzętami poumykali w kordony Cesarzowski, Moskiewski, lub pruski, i zostawili domy losowi szczęścia. 3o Kościuszko nie miał czasu przymusić wszystkich do insurrekcyi, bo to była próżna myśl, żeby wszyscy obywatele obłożeni wojskami moskiewskiem, pruskiem i po trosze cesarskiem, mieli porzucić domy, żony, dzieci, i cały majątek, a stanąć pod bronią, co by się chyba cudem stać mogło. Zatem Kościuszko mając do czynienia z Moskwą, musiał dyssymulować to nieposłuszeństwo, kontentując się tém, że w tych okolicach, do których przytarł obozem, swoje rozkazy wyekwował, i to najwięcej przez obrachunek na pieniądze i tych odebranie; jakoż ten ostatni punkt najwięcej skutkował, albowiem wiele było takowych obywatelów, żądzą podźwignienia Ojczyzny zapalonych, którzy nie tylko wypłacili i oddali to, co się od nich podług układu

należało, ale też znaczne sumy pieniężne to Kościuszce, to Madalińskiemu złożyli, prócz tego cichaczem dodawali wojskom broni, koni i ammunicyi.

To się działo w województwach dla Polski przez traktat Grodzieński oddzielonych; województwa zaś kordonem Moskiewskim zajęte, wcale się przez cały ten czas tej nieszczęsnej rewolucyi do niczego nie ruszyły; owszem, przeciwnie Szczęsny Potocki i Branicki Hetman podnieśli rekonfederacyą, ale zniesieni i rozpędzeni w Litwie od Kościuszki, więcej szczęścia nie tentowali. Województwa Kordonu Pruskiego porwały się dopiero ultimis Augusti, o czém będzie niżej.

Kościuszko pod dostaniu Krakowa, wzmocniwszy się różnemi partyami pozostałego wojska polskiego, tudzież nowym werbunkiem i rekrutem, czyli kantonistami, a nareszcie ochotnikiem, zbiegającym się do niego ze wsząd młodzieży różnego stanu: chłopskiego, miejskiego i szlacheckiego, mając siłę do kilkanastu tysięcy wynoszącą, uganiał się za Moskwą rozmaitem szczęściem, a najwięcej w ustępowaniu z placu, rażąc nieprzyjaciela, wyjawszy batalią pod Racławicami, w której plac otrzymał, kilka tysięcy Maskali trupem położywszy, z niewielką stratą swoich, co się stało przez kłótnią zaszłą na radzie wojskowej między Jenerałami Moskiewskimi Fersenem i Denisenem, Kozakiem, którego rady atakowania Polaków całą siłą nieprzyjął Fersen, ale atakował kolumnami, jedna po drugiej. Miał wojsko wszelkiego rodzaju to jest jazdę, piechotę, artylleryą, chłopów zaś, którzy się do niego z Krakowskiego pozbiegali, najwięcej górale do 8 tysięcy, których jednych uzbroił dzidami, nazwawszy pikinierami. Armatę jedną miał z Krakowa, drugie zdobyte na Moskalach, trzecie zaś nowe z dzwońów kościelnych w Krakowie i pobliżu pozabieranych ulane.

Opatrzywszy się tak we wszystkie potrzeby wojenne, zostawił w Krakowie garnizon z 5ciu tysięcy wojska złożony pod komendą Jenerała Wieniawskiego. O-

prócz tego każdy obywatel Krakowski uformowany na żołnierza, miał stanąć w czasie potrzeby do obrony miasta. Obaczmy teraz, co się stało w Warszawie.

W Warszawie było Moskwy 15000 pod komendą Jenerała Igelströma i zarazem wielkiego ambassadora dworu Rossyjskiego. Ten za pierwszą wiadomością o tém, co się stało w Krakowie, wyprawił 8,000 Moskwy na sukkurs tym, których trzepał Kościuszko, jak się wyżej rzekło.

Spodziewając się zaś podobnej insurrekcyi w Warszawie, postanowił już nie przez chwytywanie, podejrzanych głów (jak pierwój założył w nocy podanej Radzie Nieustającej) ale przez wygubienie razem wszystkich małych i wielkich morderskim sposobem. Na ten koniec rozkazał, aby się nabożeństwo Wielkopiątkowe razem we wszystkich kościołach o jednej godzinie odprawiło, na które zgromadzony lud pospolity miał być w każdym kościele zamknięty. Przed każdym kościołem miały stać armaty prosto we drzwi, z których miano dawać ognia do tych, którzyby z kościoła uchodzić chcieli. Na koniec miały być na domach pozawieszane tabliczki, które domy przyjacielskimi, dowodnemi Moskiewskimi mieszkańcami napełnione, miały być wolne od rzezi, reszta bez braku bądź przeciwnych, bądź obojętnych, za takich przez szpiegów moskiewskich podanych, miała pójść pod miecz, na bagnety i spisy. Dla tego zaś podczas nabożeństwa chciał wykonać morderstwo, żeby mu łatwiej było wygubić spiskowych: ci albowiem, jako zarażeni duchem francuzkiej bezbożności, za głupstwo poczytując nabożeństwo, miasto do kościoła, schodzili się do pewnych domów na klubowe kompanie, albo też w stancyach na różnych zamiarach czas trawili. Otóż przytrzymawszy liczne pospółstwo w kościołach, łatwiejby mu było wygubić wszystkich innych republikantów, w samą rzecz o przystąpieniu do insurrekcyi Krakowskich zamyślających Igelstrom w Wielki Czwartek rozkazał wziąć armaty z arsenału Warszawskiego, i cały cekhaus opa-

nować, raz, żeby tym sposobem wyrwał z ręki wszelką obronę ludowi Warszawskiemu, druga żeby niewystarczającą liczbę Moskiewskich armat do osadzenia wszystkich kościołów Warszawskich potrzebną, dopełnił Polskimi armatami. Gdy rotę Moskiewską wyprawioną do cekhausu maszerowały, jedna z nich w ulicy, idącej ku Reformatom od Saskiego ogrodu z Żelaznej bramy, zeszła się z Polskim rontem piechotnym, powracającym z powinności na kwaterę. Tam zaraz między oficerem Moskiewskim i Polskim, wszczęła się zwada o ustąpienie z drogi, z której zwady od słowa, jak to mówią, przyszło do bitwy: dali do siebie ognia. Zostawmy ich tu, a pójdźmy przed cekhaus. W tym niemal czasie przemaszerowała pierwsza rota Moskiewska przed cekhaus, idąc prosto ku bramie, w porządku do bitwy uszykowanym, Hauptwach polski, z regimentu Działyńskiego, skoczył co tchu do broni. Officer, trzymając wartę, zawołał na Moskiewskiego, aby stanął, i sprawił się czego chce. Moskał odpowiedział, że ma ordynans zlużować Polską wartę i odebrać pod swoją straż cekhaus. Przez ten mały moment rozmowy wszyscy żołnierze Polscy, będący w cekhausie, rzucili się do broni na sukkurs hauptwachowi owemu. Ledwo officer Polski zdążył odpowiedzieć Moskiewskiemu, że nie ma ordynansu ustępowania z hauptwachu i bez niego ustąpić nie może, kiedy Moskał kazał dać ognia swoim do Polaków, a Polacy wzajemnie do Moskwy. Otóż drugi ogień. Od tych dwóch, ogniów rozeszła się bitwa straszna po całej Warszawie a to tak prędko, jakby była w zмовie i przygotowaniu. Akcyi tej wielkiej opisać szczególnie nikt nie potrafi, bo nikt nie mógł być spektatorem razem po wszystkich ulicach, co się działo. Dosyć niech ma Czytelnik na tém, że bitwa trwała od Wielkiego Czwartku, do poranku Wielkiej Soboty; do której wmieszali się wszyscy Polscy żołnierze, będący w Warszawie, nawet gwardye Królewskie i Węgry Marszałkowskie, pospólstwo wszystko, studenci i chłopcy od lat dziesięciu. Z drugiej strony

soldatom swoim dopomagali markietani Moskiewscy, strzelając z domów do żołnierzy i pospólstwa polskiego, czém rozjuszone pospólstwo wyrznęło do imienia te wszystkie markietańskie domy, z których ognia dawano, nawet dzieciom nie przepuszczając.

Igielstrom stary, widząc, że górę wzięła nad jego wojskiem Warszawa, nie czekając, ażeby go szturmem wzięto, i z pałacu wywleczono, ponieważ tak niektórym Moskalom zrobiono, zaraz po nieszczęśliwym początku, zdawszy komendę Generałowi Książęciu Gagarynowi, z zlewkiem na niego wszelkich awantazów, jakieby z téj rewolucyi wyniknąć mogły, a nawet cały swój majątek jemu ofiarowawszy, sam uszedł do Łowicza do Prusaków, z kądem po jakim czasie pobiegł, zawołany na sprawę od Carowej do Petersburga. Syn zaś jego Półkownik w inną stronę w owym tumultcie zapędzony, przed kolumną Króla Zygmunta, nie dosyć, że został zabity, ale téż od rozjuszonego pospólstwa na drobne sztuki rozszarpany, przy którym i Generałowi Byszewskiemu, uprowadzającemu młodego Igelstroma do zamku, dostało się kordem w rękę, po którym ciosie oberwanym, porzuciwszy Moskala, sam z resztą uciekł do Króla. Ten obludnik, widząc, jak pospólstwo nikomu nie przebacza, strachem przejęty, wołał z okien zamkowych: „trzymam z narodem, bijcie, zabijajcie naszych tyranów,“ a dla lepszego udania swojej obludy, kazał wszystkim ludziom swoim pomagać pospólstwu; biegał po gankach i schodach zamkowych, jako szalony, wołając: „bijcie, zabijajcie, brońcie.“ Hajducy jego donosili z zamku koszami prochy i kule, i gdzie tylko znajdował się jaki oręż, wynosili z pokoiów i między pospólstwo rozdawali. Taką chytrąścią uszedł śmierci, która go mogła potkać w owym opale. Można to przypisać Bożkiej woli, zachowującej w najgorszych terminach przy życiu Stanisława, dla ukarania większego Polski.

Moskali wiele trupem padło w téj akcji, nie masz zgody między opowiadaczami. Jedni ich kładą do 5 ty-

sięcy, drudzy mniej. To pewno, że ich przeszło 2 tysiące uciekło. W niewolą dostało się prostych żołdatów nad 2 tysiące, officerów kilkadziesiąt, i wiele kobiet Moskiewskich, między którymi dwie Generałowe: Księżna Gagaryn, której mąż zginął, i Generałowa Chruszczów, której mąż z innymi uszedł.

Lubo w takim rozjuszeniu znajdowało się pospólstwo, jednakowoż dało się powodować ludzkością, gdy nad nikim, poddającym się dobrowolnie, żadnego okrucieństwa nie popełniło; owszem wszystkim życie, majątek i uczciwość zachowało. Dobywszy się Polacy do pałacu Igelstroma, zabrali w nim cały majątek jego, kasę znaczną; ale największą otrzymali zdobycz: kancelaryą, w której wyczytali ów okrutny projekt rzezi wielkopiątkowej, potem przez dobrowolne konfessaty officerów pierwszych i Sekretarzów Moskiewskich pochwytanych, potwierdzone. Moskałe, którzy uszli z Warszawy, udali się ku Nowemu Miastu i Opocznu w Rawskie i Sandomierskie, chcąc się przerznąć do swoich niedobitków w Krakowskiem, od Kościuszki obracanych. A że nie śmiali iść na przebój przez obozy Kościuszki i Madalińskiego, więc po kilka razy uchodzili w kordon Pruski pod Rawę i Łowicz, prowadząc za sobą rabunek niezmierny z pałaców pańskich, domów szlacheckich, z kościołów i żydów, a nareszcie ubogich chłopków inwentarze; bo ile razy gdzie zostali pobici, tyle razy, mszcząc się, napadali na szlachtę, najbardziej na księży i żydów, paląc, męcząc, rabując, a niewiasty gwałcąc. Chłopom zaś, aby się nie wiązali do insurekcyi i mieszczanom, gdzie byli spokojni, po trosze folgując, wyjąwszy podwozy, które od nich pod rzeczy rabunkowe zabrawszy, tak długo za sobą włóczyli, póki od nich głodem i nędzą zmorzeni właściciele nie pouciekali. Dopiero oni takowemi podwodami, jako niemającemi Pana, podług swojej potrzeby rozporządzali. To jest, wozy i konie sprzedawali, woły zaś zjadali, albo też sprzedawali, a niektóre zmęczone ciężarami i plagami na dworze upadłe, wilkom i psom

na pożarcie zostawiali. Niekiedy też zdjęci miłosierdziem Moskiewskiem, puszczaali chłopka jakiego z wołami lub końmi zmęczonemi do domu, dostawszy zkadinał lepszych; ale to czynili bardzo rzadko, i choć jedni puścili; to drudzy, Kozacy napadszy osobliwie na drodze zabrali, i jeszcze do tego batogami, jakoby uciekającego złodzieja wysmarowali.

Po uśmierzeniu bitwy Warszawskiej, przystępowano do rządu. Stan szlachecki złączył się z miejskim pod tytułem municypalności. Pan Zakrzewski przybiegł do Warszawy, objął urząd Prezydenta, od którego uciekł był od powstania konfederacyi Targowickiej. Zrobiono Radę najwyższą tymczasową, pod naczelnictwem najwyższym Tadeusza Kościuszki, a pod naczelnictwem miejscowym Zakrzewskiego Prezydenta. Ta rada obejmowała aż do przybycia Kościuszki wszelki rząd cywilny i wojskowy. Naczelnikiem siły zbrojnej Warszawskiej i całego Księstwa Mazowieckiego ogłosiła Mokronowskiego Generała, podniosła po powiatach kommissye cywilno wojskowe, konfederacyą Targowicką przerwane, a do tych same osoby na kommissarzów i prezesów powyznaczała, z tym dokładem, iż ci kommissarze powiatom nadani, tylko do elekcyów po powiatach nastąpić mających, trwać mają (ale nie przyszło do tych elekcyów). Ci sami kommissarze, przez Pana Zakrzewskiego postanowieni, sprawowali, ile im Moskwa pozwoliła rządy aż do końca, póki wszystko nie przepadło.

Kościuszko, uprzątnąwszy i uśmierzywszy cokolwiek Moskalów, gdy reszta, jak się wyżej rzekło, uszła przed jego gromieniem w kordon Pruski, nie śmiał tam ich napastować, spodziewając się, że wojsko Pruskie wzajemnie nie zechce wchodzić w granice Polski i że porażki przez Madalińskiego odebranój, jako małej bagateli zapomni, a przynajmniej spodziewał się, że nie drażniąc wojska Pruskiego, od niego w tym kraju, który się nazywał Polską, napastowanym nie będzie. Ale się omylił na swojej logice, bo wojsko Pruskie, uważając iżby Kościu-

szo nie zapomniał o niém, gdyby pokonał Moskwę, nieczekając takiego losu, wkroczyło do Polski w znacznej liczbie w Województwa Krakowskie i Sandomierskie. Tam najprzód stoczyło bitwę z Kościuszką pod Szczekocinami. Miał razem Kościuszko do czynienia z Prusakami i Moskalami. Najprzód zaczął robotę z Moskwą, chcąc ją sprzątnąć nim nadciągnie Pruskie wojsko. Jakoż pierwszego i drugiego dnia znacznie ich umniejszył; lecz gdy trzeciego dnia nadciągnęło wojsko Pruskie w kilkanaście tysięcy, przegrał Kościuszko. Przegrał zaś dla tego, że Generał Czapski najpierwszy pierzchnął z placu z rozsianym ogłosem fałszywym, jakoby Kościuszko zginął; gdy tymczasem nic więcej go niepotkało, tylko że pod nim dwa konie zabito; a co gorsza, że nie od nieprzyjaciela, lecz od swoich. Już wtenczas zdrajcy myśleli o zgubie jego. Zginęło w tej batalii do 7000 Polaków, tak regularnego wojska, jako też chłopów, pikinierami i kossynierami zwanych, wielu officerów, a między tymi dwóch Generałów: Wodzicki i Grochowski, którzy w pierwszym zamieszaniu obskoczeni z tyłu i z przodu, woleli poledz na placu z ludźmi, niż się dać w niewolą. Lubo ten ogłos sprawił zamieszanie w wojsku Polskiem, jednakże Kościuszko, przyprowadziwszy szyki do ładu, tak się porządnie rejterował, iż i jednego żołnierza w rejteradzie nie straciwszy, do 6000 Prusaków, prócz Moskalów daleko więcej trupem na placu położył, tak iż nieprzyjaciel z podziwieniem przypatrował się tej rejteradzie na cztery karabataliony uszykowanego wojska, bez najmniejszej myłki porządnie ustępującego z placu, z ręcznej broni i armaty srodze rażącego.

Pisząc Król Pruski o tej batalii do syna swego dla febry zostawionego w Piotrkowie, wyraził te słowa, iż nie życzy mieć sobie więcej takich wygranych. Ta przegrana tyle sławy przyniosła Kościuszcze u samych nieprzyjaciół, iż najlepsza wygrana przesadziłby jęj niezdołała. Ale skończmy pochwały, a pójdźmy do dalszych operacyi.

Po przegranej pod Szczekocinami udał się Kościuszko z całym wojskiem swoim do Warszawy. Król zaś Pruski do Piotrkowa, a ztamtąd do Berlina do rozsądzania z bliższego miejsca armii przeciw Francuzom stojącej.

Nad wojskiem Polskę zajmującym przełożył Fabra czyli Fabrata. Ten znacznym korpusem podstąpił pod Kraków. Generał Wieniawski, dawszy mały odpór pierwszemu strażom Pruskiemu dla oka tylko, wyniósł się z całym wojskiem swoim drugą bramą. Co widząc Muncypalność Krakowska, nie śmiejąc doświadczać losu wojennego, kapitulowała z Generałem Pruskiem i oddała mu klucze od miasta. Weszli tedy Prusacy do miasta spokojnie, jak do swego, i zostawiwszy na garnizon 5000 wojska, z resztą wyciągnęli, pomykając się ku Warszawie. Król Pruski nie długo bawiąc w Berlinie, powrócił do Polski, pościagał do kupy korpusy swoje z Starych Prus, z Ślązka, z Brandenburgii, nawet od armii przeciw Francuzom stojącej odciągnął niektóre szwadrony i bataliony. Wszystkiego wojska swego pod Warszawę przeznaczonego, liczył 50,000, z którym podstąpił pod to miasto ostatnich dni Czerwca i pierwszych Lipca. Moskiewskie komendy dotąd po różnych miejscach znajdujące się i te, które były w kordonie Pruskiem, ożyły; poszły wszystkie pod Warszawę. Carowa Moskiewska nadesłała kilkanaście tysięcy świeżego wojska. To najprzód zdobyło Wilno i Grodno, które miasta podobną Warszawskiej zrobiły, na Moskalów insurekcyą. Tam, wygubiwszy moc obywatelów z bronią znalezionych i o bunt podejrzanych, rozstawiwszy załogi, z resztą udało się pod Warszawę.

Komenda Generalna nad Moskalami była przy królu Pruskiem. Kwatera jego była w Barbicach. Obozy zaś rozciągały się: Pruski od Wisły aż do Raszyna, a Moskiewski od tegoż Raszyna aż do Wisły w górę. Opisywać tego Warszawy oblężenia nie śmiem, aby nikczemnością opisu mego, z przyczyny niedostatku wiadomości

pochodzącego, tak wspaniałego dzieła, jakiem było i być mogło kiedy w świecie obleżenie Warszawy, nie poszepcił. Dosyć mam w ogólném zostawieniu potomności: że Warszawa żadnemi murami nie opasana, na płaszczyźnie z téj strony położona, broniła się przez cztery Niedziele wojskom nieprzyjacielskim tak mężnie, że ani raz jeden do okopów nawet przystąpić żadnemu nie pozwoliła, a częstemi wycieczkami i wstępnym bojem wychodząc wojska Polskie za okopy, znacznie nieprzyjaciela raziły. Wszystkie te pomysły były dziełem jednego Kościuszki: on się wszystkiem zatrudniał, on w każdej akcji sam był przytomny, on wszystkie sztuki i podstępny nieprzyjacielskie swojemi sztuczniejszymi sposobami w niwecz obracał. Między innemi wynalazkami jego wilcze doły niepoślednie trzymały miejsce, których kazał narobić pełno za okopami, i dla których sparzony nieraz nieprzyjaciół, nie śmiał drzeć się na okopy. On zaś dla wycieczek swoich między temi dołami pozostawiał ścieżki i pewnemi, swoim tylko wiadomemi, poznakowane, któremi żołnierz polski wyciekać na nieprzyjaciela i powracać za okopy mógł bezpiecznie. Temi i tym podobnemi sposobami raził mocno nieprzyjaciela z małą swoich stratą. Do obrony okopów nie zażywał wojska regularnego, tylko do wycieczek i bitew w polu. Okopów broniło samo pospólstwo, albo lepiej mówiąc, wszyscy ludzie znajdujący się w Warszawie rozmaitej kondycyi, nawet i księża; ale tylko z tego stanu ochotnicy, którym bardziej smakował karabin. Naganiali do okopów ludzie pospolici, zwłaszcza gorzałką zagrzani i ciągnęli z sobą szlachtę pomierną, patronów, kancelarzystów, dworzan, lokajów, hajduków, stangretów, kucharczów i wszelką inną drużynę dworską, nie zostawiając do posługi panom, senatorom i biskupom, jak po jednym człeku najnikczemniejszym. Dla tego okopy na każdą noc były żołnierzem municypalnym okryte. W tém wojsku municypalnym jedni żyli, którzy biorąc żołd ze skarbu, raz wraz

służyli; drudzy, którzy bez żołdu o swoim koszcie za przymusem stawać z bronią, jaką miał który, musieli.

To namieniwszy o gatunku wojska Warszawskiego, ciągnę dalszą rzecz oblężenia. Wyrzucili Prusacy 1000 bomb ku Warszawie, a granatów tamże wysypali moc niezliczoną; tym jednak ognistym gradem i piorunami nic więcej nie dokazali nadto, że dwa budynki drewniane blisko okopów spalili: raz, iż te pociski opodal sypane, ledwo niektóre za okopy donosiły; druga, że Kościuszko przezorny na wszystko, postanowił nagrody 4 złote za każdą bombę, ktoby ją znalazł; lecz z tych ledwo kilka przeszło za okopy. Za kulę armatnią znalezioną płacił Kościuszko po złotych 3. Dzieci tedy małez do broni niezdadne, uwijały się, jak szarańcza, wygrzebując kule z piasku. Po wszelkich usilnościach i przemyślach użytych do ataku od Moskwy i Prusaków nadaremnie, gdy się choroby w obozie pruskim zagaściły, znacznie już przez oręż nieprzyjacielski zmniejszoném, lazarety, kościoły, klasztory i wszelkie domy publiczne w Raszynie, w Nadarzenie, w Mszonowie, w Łowiczu, w Rawie, w Piotrkowie, do których miast chorych i ranionych odsyłano, napelnione w obozie zaś między zdrowymi dezercyą kupami, przez które okoliczności ubyło wojska niemal do połowy, odciągnął od Warszawy; stanął w kordonie swoim, a niektóre komendy swoje wysłał w Sandomirskie do Opoczna, Końskich i Radomia.

Za jego przykładem poszli i Moskale, odciągawszy pod Wartę i dalej ponad Wisłę, nie z ordynansu króla, bo go na końcu nie chcieli słuchać, iż ich więcej, niż swoich do bitw posyłał i wypadających za obóz na rabunki, surowo karał, ale z układu własnego, jako już sami rządzący sobą, widząc i konkludując z doświadczenia, iż kiedy złączeni z wojskiem pruskim, nie na Warszawie dokazać nie mogli, dopieroby sami zostawieni, a równie jak i Prusacy niepomyślnemi szturmami skołatani, niczego by nie dokazali. Prócz tego, że król pruski zaniechał dodawać Moskalom amunicyji i pieniędzy, na któ-

rych rzeczach Moskalom zbywało, a bez których trzymać obleżenia dłużej nie mogli. Tak tedy Warszawa po 9cio Niedzielnym obleżeniu w całości została.

Do odstąpienia od Warszawy prócz wyżej wyrażonych okoliczności, przymusiły króla pruskiego nowe, które się niżej wyrażą.

56. Katalog powieszonych w Warszawie roku 1794.

Przyjaciele uwięzionych, o zdradę kraju obwinionych, dla uwolnienia ich z aresztu wymyślili następujący fortel. Posłali wiernego sługę Ankwicza, aby o mil kilka od Warszawy zapalił słup alarmowy, jakie wtenczas po całym kraju powystawiane były, aby dać znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Jakoż dane hasło wkrótce doszło do Warszawy, gdzie powstał niezmierny rozruch. W pierwszym popłochu o mało co nie uszli winowajcy z więzienia, mając na ten cel już przygotowane konie. Lecz gdy się wkrótce przekonano o przyczynie tego alarmu, rozjątrzone pospólstwo żądało tym prędzej wykucyi. A gdy papiery zabrane w Kancelaryi Igelströma przekonywały Sędziów dowodnie, że więźniowie pobierali znaczne pensye od Moskwy, w nagrodę usług swoich przy rozbiórce Polski, czego oni sami przeczyć nie mogli, dnia 9go Maja wystawił lud przy pochodniach w nocy cicho trzy szubienice przed ratuszem na starym mieście, a czwartą przed kościołem XX. Bernardynów, na Krakowskim przedmieściu i nazajutrz w południe wyprowadzono dekreutowanych. Józef Ankwicz, Marszałek Rady nieustającej, okazał najwięcej przytomności przy wiészaniu. Miał na sobie zielony watowany kaftanik, twarz przystojną i figurę okazałą, szczególnież zaś celował błyszczącą wymową, którą się na Sejmie czteroletnim wsławił. Chciał więc i w tym ostatecznym razie użyć tego talentu dla swego ocalenia. Wszedłszy sam śmiało na drabinę, zaczął do ludu perorę: Na-

rodzie szlachetny! nie znajdziesz u ciebie litości? Ale krzyk obruszonego ludu zagłuszył jego słowa, wołającego nań: nie ma dla zdrajców Ojczyzny litości! Gdy widział, że już wszystkie sposoby ratunku upadły i że trzeba koniecznie spełnić los srogi, nie tracąc fantazyi, dobył złotój tabakiery z kieszeni i zażywwszy z niej jeszcze raz tabaki, dał ją katowi, mówiąc; weź ją, a nie męcz mnie długo. Poczém sam sobie na szyję założył stryczek i z odwagą, wartą lepszego losu, skończył. Poczém Ożarowskiego, niedawno hetmana Wielkiego Koronnego i Józefa Zabięłę, hetmana wielkiego litewskiego, exekwowano także; lecz ci byli już jak bez duszy. Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego, Koadjutora wileńskiego, powieszono na szubienicy przed Bernardynami, zdjawszy wprzód z niego obrządkiem duchownym wszystkie święcenia, dla której ceremonii chciwym na śmierć i zgładzenia z świata (jak sądzono) zdrajcy Ojczyzny, potrzebny był blizki szubienicy kościół, czyli szubienica kościoła, aby zaraz po zdjęciu święceń mógł być powieszony, tą bliskością szubienicy z kościołem zapobiegając wszelkiemu wydarzeniu, któreby go w innym dalszym przeciągu drogi z pazurów rozjuszonych wyrwać mogło. Zdjęli zaś z niego nie tylko święcenia wszystkie, ale też i suknie, obwiesiwszy w koszuli tylko i w pluderkach płóciennych, a jeszcze obojga brudnych, bo ten wyższy nad wszelką poziomość człowiek nie był galant, chodził w jednej koszuli długo, póki jęj dobrze nie ubrudził, żeby darmo pracze nie płacił.

Przed tymże kościołem była wystawiona trochę późnziej druga szubienica dla biskupa wileńskiego, Ignacego Massalskiego, ale go zatrzymano w więzieniu, że się odwołał odkryć więcej wiadomości, do zdrady Ojczyzny należących i wielu powołał, których pobrano w areszt, jako to: Skarszewskiego, biskupa chełmskiego, księcia Czetwertyńskiego, kasztelana przemyskiego, Moszyńskiego, marszałka wielkiego koronnego. Exekucya tych czterech powieszonych skończyła się o 4 godzinie po połu-

dniu, sprawowana przez mistrza urzędowego. Ciała powieszonych były na szubienicach do godziny ósmiej wieczorniej, po której obcięte zostały i pod szubienicą w polu za Nalewkami wystawioną pochowane. Uczyniono tym dystyngwowanym winowajcom dystynkcyą, że ich ani na generalnej szubienicy, choć murowanej, nie powieszono, ani pod nią nie pochowano, nie chcąc ich mieszać z pospolitymi złodziejami, rzezimieszkami i innymi drobnymi łotrami.

Dnia 17. tegoż miesiąca Maja, na téjże szubienicy za Nalewkami, rano o godzinie 10. obwieszono Rogozińskiego, rodem z Warszawy, który był w regimencie pontonierów za generalstwa Adama Ponińskiego, wygnanego z kraju majorem; ten dawno wart był szubienicy; był to najlepszy faktor Ponińskiego, do wyszukiwania dla niego pieniędzy u niewiadomych i pożyczania ich na wieczne nieoddanie, najmilszy kolega wszystkich jego deboszów hultajskiego życia i w ucieczce z Warszawy nieodstępny przyjaciel; gdy mu brakło Ponińskiego, przeniósł się z szalbierskimi usługami swemi do Sztakelberga, potem do Bułakowa, nareszcie do Igelströma, szafirując tym ministrom rossyjskim bieganiem po kafenhausach, billarach, domach publicznych i kompaniach, w których podsłuchiwał, co kto gadał naprzeciw Moskwie, a podług instynktu szalbierskiej duszy swojej, oskarżał przed temiż Ministrami, za promocyą których zrobiono go intendentem nad piekarzami, rzeźnikami i rybakami, których zdzierał Kozubalcami, a ci znowu zdarci od Rogozińskiego, wetowali szkody swojej na ostatnich trawiących. Idąc na szubienicę, odezwał się: jeżeli ja mam wisieć, trzeba aby pół Warszawy wywieszono; ale pospółstwo chciwe śmierci tego derusa, nie słuchało jego perory, ani wchodziło w roztrząsanie: kto i jak podobny jemu excessant; pochowano go w nocy pod tąż szubienicą.

Dnia 4. Czerwca na téjże szubienicy obwieszono drugiego wychrzte, Kobyłańskiego, którego występkami

być miały przedawanie ludzi Moskalom (co podlega wątpliwości, bo Moskale ludzi nie kupują, mają zadosyć swoich) i zwodzenie przez żonę, do cuchthauzu oddaną, dziewcząt młodych dla tychże Moskalów, czemu łatwo wierzyć można, z doświadczonego tego narodu na takie łakotki apetytu; tudzież przewodnią i współnictwo z złodziejami.

Dnia 28. Czerwca w nocy rozhukane pospólstwo zrobiło bunt pod przywodem niejakiego Konopki, rękopisarza księdza Kołłątaja, podkanclerzego: z jego namowy, dawszy pozór buntowi opieszałość rady najwyższej w ukaraniu zbrodniów, w areszcie będących, albo jeszcze niepobranych w areszt, choć w pierwszej exekucyi powołanych, co zmierzało do Króla i prymasa: lecz spieszném nadciągnięciem Kościuszki z wojskiem regularném bunt przygaszony, Kołłątaj potrafił się wywikłać z tego zarzutu, i swego Konopkę od szubienicy, podstawivszy sprawiedliwości drugiego herszta, pierwszym zrobionego, niejakiego Piętkę, który dał gardło, jako będzie niżej; innych 600 z pospólstwa żwawszych podzielił Kościuszko między regimenta, czyniąc im tym sposobem godziwy plac do żwawości w usłudze Ojczyźnie, nie w buncie przeciwko rządowi najwyższemu chwalebnej. Mimo tego jednak uśmierzenia, pospólstwo potrafiło wystawić szubienicę obok oficyn pałacu księżęcia prymasa, której widok wprawił tego pana w alteracyę i śmierć, a której wyrzucenie z rozkazu Kościuszki ledwo nowego buntu nie stało się przyczyną, jak masz na stronie 116.

Zaczém dla odwrócenia zawziętych umysłów na tę pierwszą osobę, dopuszczono, znowu wystawić przed ratuszem szubienic trzy, przed kościołem bernardyńskim jedną, przed pałacem niegdyś Bryllowskim potem Rzeczypospolitej, jedną, przed pałacem Branickiego hetmana, prosto w Dominikanów Obserwantów na nowym świecie jedną; wszystkie te szubienice stały w niebytności Kościuszki, gdy on uganiał się za nieprzyjacielem za okopami i nie

mógł się rozerwać do uśmierzenia pospólstwa, które znowu na kiel wzięło i nikogo prócz niego nie apprendowało, ani też kto z rady, poczęści zdrajcami gorszymi nad tych, których wieszano, napchanój, śmiał się oprzeć z bojaźni stryczka. Na tych tedy szubienicach obwieszono Boskampiego, czyli Lassopolskiego, owego sławnego do Porty ottomańskiej posła, do Moskwy sercem, a za to do szubienicy stryczkiem przywiązanego.

Na drugiej Grabowskiego, tego samego, który Stokowskiemu, burgrabiemu warszawskiemu, przed trzema laty dawszy sto batogów i za to do Kamieńca Podolskiego na całe życie odesłany, ztamtąd uszedł, a będąc synowcem Grabowskiej, faworyty królewskiej, śmiercią swoją zawziętość pospólstwa przeciw królowi jako tako ukontentował.

Na trzeciej Piętkę, szpiega moskiewskiego, który w buncie wznieconym przez Konopkę, jako wyżej, rej wodził, i za niego na więzienie wieczne skazany, dał gardło swoje. Na téj samej szubienicy obwieszono niewinnego człowieka, instygatora sądów kryminalnych, nazwiskiem Majewskiego, za to, że temu zapalonemu ludowi papierów niesionych w zanadrzu (te zaś były rejestrem inkarceratów) wydać dobrowolnie nie chciał. Za to porwano go i jakoby przyjaciela winowajców obwieszono.

Na czwartej powieszony Mateusz Rogowski, syn Rogowskiego, niegdys burgrabiego grodzkiego liwskiego, który po złożonej przez Gomoninńskiego instygatoryi koronnój, przyjął na siebie ten urząd, pisał się na pozwach wydanych Kościuszcze za insurekcyą, podniesioną w Krakowie, buntem przeciw Ojczyźnie od rady nieustającej nazwaną.

Na piątej Wolfersa, sławnego mecenasa i asesora w radzie najwyższej, który oskarżony o tajemne porozumienie z Boskampim dnia 18. Maja w nocy wzięty był do aresztu, zkađ go pospólstwo wywlokwszy, gwałtem bez dekretu, bez kata, jednego z pomiędzy siebie na ten urząd wybrawszy, z sznurków między sobą wyszu-

kanych stryczek ukręciwszy, na szubienicy źle wkopanój, chwiejącej się, dlatego pikami i szablami podpieranój przed Bernardynami, obwiesiło.

Na szóstój przed Pałacem Bryllowskim toż samo pospółstwo i tymże sposobem bez dekretu i mistrza, wywleczonego z aresztu Książęcia Massalskiego, biskupa wileńskiego powiesiło na leju konopnym, chłopu przejeżdżającemu porwanym. Był wtenczas ciągniony do kompanii z Massalskim Skarszewski, biskup chełmski, ocalał przecie w areszcie za marną dwuzłotówkę wetkniętą w rękę jednemu z tych oprawców lokajowi, znać wiele w tej zgrai znaczącemu, który zawołał: ho! temu dajmy pokój, bo to dobry pan, ale tego szelmę prowadźmy, (mówiąc o Massalskim) co ludziom, swoim służącym, każe dawać po sto różg; pokazał w tym razie Skarszewski, że był prawdziwy Polak, nie Niemiec, ponieważ dla kompanii nie dał się obwiesić. Do tej szubienicy wyprowadzono Moszyńskiego, Marszałka Wielkiego Koronnego, który bronił się i mocował z pospółstwem ile miał sił w sobie, nie dopuszczając stryczka na szyję, ku czemu gdy go obalono i leżącemu zakładano postronek, szczęściem osobliwszym przybył Zakrzewski, Prezydent Warszawski, a położywszy się na nim, wołał: mnie zabijcie, a niewinnego uwolnijcie. Ułagodził przecie rozjuszoną kupe, z której rozsądniejsi do tego mu pomogli, a wyrwawszy z rąk zawziętych zmęczonego Moszyńskiego, niesli na rękę wpół żywego wpół umarłego, a wsadziwszy w karete nadarzoną, odprowadzili do domu. Połowa jednak tej bandy, poskoczywszy do Pałacu Braniczkiego, porwała i wywlekła na ulicę książęcia Czetwertyńskiego, Kasztelana; ten nie miał siły, ani serca bronić się, jak Moszyński, udał się w pokorę, całował ich w ręce, prosił o miłosierdzie; ale ledwo tyle wskórał, że mu kilka minut do uczynienia spowiedzi przed przystawionym w skoki Dominikanem pozwolili, i tej długo czynić nie pozwoliwszy, na biczu furmańskim obwiesili. Powieszeni więc byli: Ożarowski, hetman Wiel-

ki Litewski, Ankwicz, marszałek rady nieustającej, Kosakowski, Biskup inflantski, Rogoziński, major, Kobylański, wychrzta, Boskamp Lassopolski, Grabowski, Piętka, herszt buntu Rogowski, instygator Majewski, instygator Wolfers, assessor rady najwyższej, Massalski, biskup wileński, Książę Czetwertyński. Prócz tych czternastu, obwiesili także 3go Lipca siostrzeńca Tepperowskiego, o konspiracyą dyssydentów naprzeciw municypałości warszawskiej w czasie obłożenia Warszawy oskarżonego, na szubienicy w polu. Tamże wieszano dni 24. 26. tegoż miesiąca Lipca różnych szpiegów, buntowników, żydów i katolików po imionach nieznajomych publiczności, zatém ani piszącemu tę historyą. Ci wszyscy winni i niewinni pochowani w polu pod szubienicami, jeden tylko Wolfers, z dyspozycyi Prezydenta Warszawskiego, Zakrzewskiego, pochowany u Bernardynów na cmentarzu, ale prywatnie i w nocy dla tumultu; znać, że był niewinny, gdy mu tę przysługę duchowną Zakrzewski uczynić kazał, której innym nie uczynił.

Mistrz urzędowy, gdy traconych bez dekretu podług prawideł swoich exekwować nie chciał, był już w niebezpieczeństwie stryczka od pospólstwa pogrożonego, ledwo z uczniami swymi z pomiędzy kupy, prowadzącej go do takiej exekucyi uskrobał, udawszy posłusznego, a potem w zakrętach ulic, ręczego wzięwszy na pazury.

Sam Król choć tak zręcznie umiał mataczyć, znajdował się kilkakrotnie w niebezpieczeństwie życia.

W dniu jednym pogodnym przyszło mu na myśl, dla przypodobania się ludowi, przejechać się na Pragę, gdzie okopy z wielkim zapalem sypano, i pokazać także swoje w sypaniu gorliwość. Wyjechał więc po obiedzie dla strawności żołądka sześciokonną karetą, w mundurze gwardyi koronnej, mając na sobie wstęgę Orderu Orła białego, w asystencyi swych dworzan, ulicą Bednarską, prosto ku mostowi na Pragę, gdzie, wysiadwszy i obejrzawszy roboty, wziął rydel do ręki, udając chęć do kopania. Tymczasem w mieście powstał wielki rozruch

między pospólstwem, rozgłaszającym, że Król zemknął do Moskwy. Dano mu natychmiast znać o szérzącym się coraz bardziej tumultcie, a gdy zmieszany Król, swoim obyczajem nie wiedział, co uczynić, doradzono, aby natychmiast powrócił do Warszawy, i swoją obecnością lud uspokoił. Wsiadszy więc Król na konia, aby go wszyscy widzieli, blady jak chusta, powracał do Warszawy. Gdy zjeżdżał z mostu, spotkał wielki tłum zbrojnego ludu, dążącego szukać Króla. Skoro go niespodzianie spostrzegli, zaczęli jedni krzyczyć: Niech żyje Król! inni: niech ginie zdrajca! i już ktoś z téj krzykliwój hałasty wymierzył rusznicą do Króla i byłby niechybnie wypalił, gdyby mu był koniuszy Kicki, obok jadący, który jeden Króla w najgorszym razie nie odstępował, nie wytracił strzelby z ręki, odzywając się groźnie: że jest zbrodnią porywać się na swego Monarchę! Słowa te rezolutnie wyrzeczone, jako téż pomoc kilku officerów, którzy się do orszaku królewskiego przyłączyli, ocaliły wielce zalterowanego Monarchę, który, zapomniawszy wtenczas o swój tak łatwój i przekonywującej wymowie, jechał jak truśka, kłaniając się nisko kapeluszem na prawo i na lewo, złorzeczącemu ludowi.

Umiarkowańsi starali się ludowi wyperswadować, że Król nie miał zamiaru wyjechać z Warszawy, że gdyby to chciał uczynić, nie byłby wyjeżdżał wśród dnia i w takiej kalkwakacie. Nareszcie lud rozszedł się spokojnie i uwolnił Króla od trwogi.

Jednakże gdy się udał na spoczynek, wpadła znowu na zamek zbrojna banda, chcąc koniecznie Króla widzieć, czyli nie uszedł. Król, nie tuszając sobie nic dobrego, wzbraniał się przyjąć tak niewczesną wizytę; ale go przecie uspokojono, że to jedynie troskliwość poddanych o życie swego Monarchy. Kazał więc podać sobie szlafrok szambelanowi, w przedpokoju czuwającemu, i wyszedszy na ich spotkanie, rzekł: Witam was, zaccni obywatele, (jest to teraz zwyczajny i ulubiony tytuł), nigdy nie myślałem opuszczać was, moje ukochane dzie-

ci; oświadczcie to ukochanemu narodowi, że jest mojem mocnem postanowieniem każdą dolę szczęśliwą, czy, Boże uchwaj, niepomyślną, z nim podzielić. To wam uroczyscie przysięgam. Tu Król, jak był skory do przysięg, podniósł z powagą rękę do góry. Niech żyje Król! wykrzyknęło pospólstwo i cichuteńko rozeszło się do domów, a Król z ulżoném sercem położył się spać.

Nie długo atoli burza ta ściągniona na Króla, spadła na jego brata, Michała Poniatowskiego, Prymasa, który lubo okazywał daleko więcej stałości charakteru, zdolności i dobrej chęci, przez wspieranie akademii Krakowskiej i założenie szkoły dla nauczycieli w Łowiczu, dziedził wszelako powszechną narodu nienawiść, szczególniej dla tego, że uporczywie przy partyi rossyjskiej obstawał. Gdy adherentom konstytucyi 3go Maja udało się wreszcie pozyskać Króla dla siebie, czyli dla tak zwanej partyi Pruskiej, pragnącej osłabić w Polsce wpływ Moskwy, zniewolny był Prymas wyjechać za granicę pod pozorem, że mu aura krajowa nie służy; po dobieciu jednak Aliansu z Prusakiem, powrócił do kraju.

Mniemano powszechnie, że Prymas za swoim powrotem połączy się z królem i narodem, gdy tymczasem jego żarliwa opozycja przeciw sprzedaży starostw, którą gwałtowne potrzeby Rzeczypospolitej i obecne okoliczności usprawiedliwiać zdawały się, wyjawiała jego niezłomne przywiązanie do Moskwy, i na nowo oburzyła przeciw niemu opinią ludu, już i tak na cały ród Poniatowskich zawziętego.

Obleżenie Warszawy przez Prusaków rozjątrzyło do reszty umysły pospólstwa, lubiącego w nieszczęśliwym razie zwać całe brzemie nieszczęścia na jedną znienawidzoną głowę.

Prymas, obawiając się co chwila nowego zaburzenia, zagrażającego jemu i królowi utratą życia, napisał list do królewicza pruskiego, w obozie pod Warszawą będącego, aby ocalił Poniatowskiego wraz z jego rodziną, wskazując przytém sposoby, gdzie ma na Warszawę

uderzyć, i jakim sposobem najłatwiej zdobyć, i wysłał z tym listem wiernego posłańca, który się podjął przenieść to pismo do obozu pruskiego. Ale się ten zamiar nie udał; właśnie gdy się przekradał przez linię, spostrzeżony od gęstych placówek polskich przy Powązkach, do wodza odprowadzony został. Wzięty na indagacyą, wyznał dobrowolnie, że Prymas Michał Poniatowski wręczył mu osobiście list u niego znaleziony. Gruchła ta wieść natychmiast po całym obozie polskim, a jeszcze bardziej po Warszawie. Oburzony lud zaczął się tłumnie zbierać po ulicach, odgrażając się na Prymasa za tę zdradę, i zabierając się do stawienia szubienicy.

Kościuszko, jakkolwiek zwykł był zawsze ochraniać króla, widząc powszechne oburzenie i nie mogąc mu inaczej zapobiedz, udał się osobiście do zamku królewskiego, opowiedział grożące niebezpieczeństwo nietylko Prymasowi, ale i Królowi. Natenczas Stanisław Poniatowski dla uchronienia Prymasa od haniebnój śmierci na szubienicy napisał do niego własnoręczny list, w którym była zapieczętowana trucizna, z temi słowy: „Iż już nie ma innego sposobu ratunku!“ Jeszcze Prymas nie skończył czytania tego fatalnego listu, gdy usłyszał już na ulicy okropny wrzask rozjuszonego ludu, który wśród odgrażania się i przekleństw, skwapliwie znosił utensilia szubieniczne. Nie było czego czekać. Prymas wsypał owę truciznę w tabakierkę i bez namysłu zażył z całej siły. Późem niedługo zaczął drżymać, wspierając się łokciem na stoliku. Trucizna była tak gwałtowna, że Prymas niedługo życie zakończył, mając twarz wzdętą i szkaradnie zeszpeconą. Uwiadomiony Król o śmierci brata, kazał jego ciało przystojnie ubrane, w trumnie na katafalku wystawić, aby tą ofiarą nasycić zemstę ludu, żeby po większą nie sięgał.

Jakoż rozeszła się była pogłoska po Warszawie, że Prymas uciekł, albo się w sklepach prymasowskiego pałacu przechowuje i że na jego miejsce, ubranego bałwana z larwą położono w trumnę, aby tym fortelem lud

oszukać. Zbiegało się więc hurmem do pałacu pospólstwo do zwłok zmarłego Prymasa, chcąc się naocznie i o istotnej jego śmierci przekonać. Ponieważ zaś twarz jego dla szkaradnego zeszpecenia zakryta była zieloną kitajką, przeto wolno było każdemu wnieść na gradusy katafalku, podnieść kitajkę i przypatrzeć mu się dowolnie.

Stało się to dnia 12go Siępnia. Choć cała Warszawa o tém wiedziała, nie głoszonego tego po gazetach, aby nie robić przykrości Królowi: doniesiono dnia 13go te słowa: „Wczoraj o godzinie 11tej rano książę Prymas Michał Poniatowski żyć przestał.“ Familia rozgłaszała wszędzie, że Prymas umarł naturalną śmiercią.

55. Insurrekcyja Wielkopolska.

Województwa Sieradzkie z ziemią Wieluńską, Kaliskie, Poznańskie, Gnieźnieńskie, Płockie i Łęczyckie w końcu oblężenia Warszawy, mając kraj wolny od pruskich wojsk oblężeniem tém zatrudnionych, wzięły się do broni, przystąpiły aktem publicznym do insurrekcyi; naczelnikami tych Województw znakomitszymi byli: Józef Lipski, Łowczy Wschowski, dziedzic Blaszków, człowiek młody, niedawno z edukacyi wypuszczony, Psarski, podkomorzy Wieluński, Bleszyński, Starosta Brodnicki, i wielu innych majątnych obywateli, za którymi pociągnęła się drobna szlachta, plebeuszowie, próżniacy, i chłopię z wsiów dani. Ci najpiérwszą najznakomitszą akcyą zrobili, a oraz i ostatnią, że dobyli miasta Sieradza bez murów i wałów, kommendę niewielką pruską osadzonego, którą poczęści wycieli, po części w niewolę zabrali; zabrali tam kasę, kancelaryą i inne sprzęty wojenne i officyalistów pruskich, potem za pasami do domów puszczawszy, swoje komorę czyli kommissyą cywilno-wojskową, i sąd kryminalny na wzór Warszawskiego postanowili, który sąd by nie był bez uczynku swojej powinności wskazał na szubienicę burmistrza, a kilku mie-

szczan zbiegłych po akcyi, obwołał za infamisów za to, że się wraz z Prusakami pod broń złączyli. Ta insurrekcyja dla małej liczby Prusaków dokazywała wiele, płosząc, łapiąc i znosząc wszędzie niemal małe podjazdy pruskie i stanowiska nieostrożne, w niegotowości nocą przydybane. Dwór pruski na poskromienie wszczynającej się insurrekcyi wyprawił w kilka tysięcy wojska Sekulego pułkownika, sławnego mężnemi dziełami na wojnie Francuzkiej, z ordynansem, aby każdego zdybanego pod broń albo też jaką apparencyą do insurrekcyi mającego, bez względu na kondycyą i płeć, wieszal bez pardonu i wszelkiej innej inkwizycyi, którego jednak surowego ordynansu Sekuli nigdzie nie dał dowodu, czyli dla tego że, był zarażonym duchem francuzkim, czyli też że mu się okazyja niepodobała. Sekuli kanoników Wrocławskich pobrał w areszt i pieszo popędził do swego obozu. Potem w areszcie, sufragana w łańcuszkach osadził w Toruniu; drudzy puciekali. Kazał także Sekuli wysmagać pod szubienicą trzy damy dystyngowane, że sprzyjały insurrekcyi.

Sam zaś Król Pruski po trudach w oblężeniu Warszawskiem podjętych, udał się do Berlina traktem na Częstochowę.

Gdy Sekuli wyprawił się z obozu Warszawskiego na ściganie Insurgentów i stanął w Łęczycy, Madaliński z tegoż obozu wyrznawszy się pod Zakroczymem i przebywszy Wisłę, poszedł za nimi w kilka tysięcy. Za ordynansem jego z drugiej strony pociągnęła owa cała kwota Insurgentów ku Sekulemu, kilka tysięcy wynosząca, a tak Sekuli mając przeciw sobie dwa korpusy znaczne, pogromem małych komendków Pruskich, wyżej wyrażonych, wielką sławę waleczności otrzymaną słynące co miał ścigać Insurgentów, zaczął przed nimi uchodzić, Madaliński z Insurgentami złączony, poszedł za nim. Madaliński nie miał głowy do rządzenia, tylko miał serce i szczęście, dla tego miał sobie przydanego Generała Dąbrowskiego, człowieka w Saskim wojsku, w rzemiośle wo-

jennym ćwiczonego, i Wybickiego, Kommissarza] od Rady Najwyższej po francuzku przydanego; pierwszy Madalińskim w obrotach wojennych jak machiną kierował, a drugi miał nad nim dyrekcyą, aby się ich sprawy do zamiaru publicznego stósowały. W takiej kwocie znajdujący się Madaliński, złączył się z Insurgentami pod Łabiszynem, gdzie Sekuli, nie wiedząc o nim, a rozumiejąc, że tam są sami Insurgenci, napadł na nich w nocy; ale gdy z harmat i ognia ręcznego regularnego poznał, iż tam jest wojsko regularne, począł uchodzić; Madaliński gonił za nim, doszedł Sekulego pod Bydgoszczą; tam go zniósł wstępnym bojem. Sekuli z resztą rejterował się do miasta, lecz i tu, nie mogąc się utrzymać, resztę wojska stracił i sam postrzelony kartaczem w łędzwie i kulą muszkietową w nogę, dostał się w niewolą.

Madaliński zrobił Prusakom milionową szkodę przez zabranie kassy w gotowiźnie, nie rachując cukru i kawy; odebrał od miasta przysięgę wierności na imiępowstającej Rzeczypospolitej Polskiej, postanowił urzędników Polskich; ale na garnizon nikogo nie zostawił, nie mając ważniejszego zamiaru, jak tylko złupić skarby pruskie. Bawił 5 dni w Bydgoszczy, zkąd poszedł pod Toruń, gdzie go doszła wiadomość o wzięciu w niewolą Kościuszki. Powracając od Torunia, bawił w Bydgoszczy 2 dni, wtenczas dopiero zabrał kasę i magazyn pruski, obywatelskiego nic. To zrobiwszy, pociągnął na powrót ku Warszawie, a Insurgenci Wielkopolscy do Wielko-Polski; Sekuli, Pułkownik ranny, lubo przy wszelkich względach i opatrzeniu, umarł w Bydgoszczy; przed śmiercią rewokował, i dysponował się po katolicku. Żonę, czy metrese swoją, i córkę oddał testamentem Madalińskiemu i całą substancją w Kujawach będącą w opiekę, potem umarł. Madaliński sprawił mu pogrzeb pompatyczny, z dawaniem ognia z harmat i ręcznej broni przy pochowaniu, żonę zaś i córkę Sekulego zawiózł do Warszawy.

58. Nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami.

Warszawa uwolniona od oblężenia, parę Niedziel obchodziła dni radosne, nie poznając, że wkrótce płakać miała. Najprzód bowiem zaczął jęć dokuczać głód, z dwóch przyczyn sprawiony; z jednej, iż zawała Moskiewska, do kilkudziesiąt tysięcy wynosząca, opanowawszy całą Litwę i Podlasie, zamknęła z tamtej strony dowóz; z drugiej strony Cesarskie wojsko, wkroczywszy aż do Puław, tamowało wszelkiego spławu żywności Wisłą: po wtóre X. Hugo Kołłątaj z Ignacym Potockim, Marszałkiem Wielkim Litewskim, wprowadzili papierowe pieniądze, pod pozorem ochrony prawdziwych na ostatnią potrzebę; w rzeczy zaś samej, aby się sami niemi z bogacili, gdyby insurrekcyja koniec wzięła *). Wszystkim więc dowożącym jeszcze z Rawskiego i Sandomirskiego na zboże zrobili wstręt.

Po wtóre: sławny Tadeusz Kościuszko, uganiając się za Moskalami, przegrał batalią pod Maciejowicami, w górę Wisły o kilka mil od Warszawy, i sam dostał się w niewolę, z którego przypadku cała Warszawa w padła w ciężki smutek, i nawet desperacyą, a wszystko wojsko pozostałe straciło serce do obrony kraju. Kościuszko w testamencie swoim do przypadku, zrobionym, położył za następcę swego na naczelnictwo narodowe Wawrzeckiego, znając go być dobrym, i z mów sejmowych, przeciw Moskwie żarliwych, sądząc go być patriotą, przydawszy do rekommendacyi taką przystroję: iż ponieważ Wawrzecki nie żołnierz, żeby mu przydani byli Generałowie, świadomi w rycerskim dziele, którzyby nim w obrotach wojennych kierowali. Każdy tu pomyśli, co za śmieszny układ: takiemu oddawać kommandę, który się na niej nie zna. Tego też potrzeba było ludziom obłudnym, intrygantom bić się za Ojczyznę, ochoty jako żywo nie mającym, zdradzieckiego ducha Królewskiego

[*]. Tu X. Kitowicz oczywiście błędzi, idąc za mylnym zdaniem nieprzyjaciół Konstytucyi 3 Maja, którzy takie potwarze na jęć twórców rozsiewali.

pełnym. Znalazszy ten testament, czyli rekomendacyą między papierami Kościuszki, Rada najwyższa wzięła za naczelnika, a raczej wzbraniającego się przymusiła Wawrzeckiego do téj godności; lecz wkrótce pokazało się, jak srodze mylił się Kościuszko tak na Wawrzeckim, jak i na wszystkich Generałach swoich podkomendnych, gdy mając ich za wiernych i poczciwych dzieła rozpoczętego pomocników, znajdował się między wierutnymi zdrajcami, odstępcami Ojczyzny i niewinnej krwi ludu sobie powierzonego przekupniami, co się pokaże niżej. Teraz pójdźmy pod Maciejowice i przypatrzmy się téj fatalnej batalii. Dowiedziawszy się od szpiegów, Kościuszko, w jakiej liczbie i w jakim miejscu znajduje się oboz Moskiewski pod kommandą Generała Fersena, miał zaś w kommandzie więcej 26 tysięcy Moskwy, umyślił uprzątnąć tę partycyę nieprzyjaciela, nim by pod Warszawą złączył się z większą armią Suwarowa, z Podlasia nadsciągającego. Na ten koniec wyprawił się z 20 tysięcy wojska, umysłem nazbyt odważnym, a sobie zwyczajnym, chcąc w mniejszej liczbie zwyciężać, przeciw zdrowej radzie Officerów swoich, wystawujących mu 3 razy blisko mocniejszego nieprzyjaciela, odpowiadając na to, że żołnierz polski bije z ochotą za wolność; 6000 zostawił na rezerwę pod kommandą Generała Adama Ponińskiego, o dwie mile od tego miejsca, na którym postanowił pokazać się Moskalom, bez intencji potykania się z nimi, tylko końcem wywabienia ich z obozu i naprowadzenia zmyśloną rejteradą na pewne błota, nad którymi nazajutrz miał im zajrzeć w oczy, a Poniński ze swoją rezerwą tegoż dnia z drugiej strony miał nadsciągnąć; lecz Poniński Adam, syn Adama Ponińskiego, na Sejmie Warszawskim od urzędów i czci odsądzony i z kraju wygnany potomek, zdrajca i łotr wierutny, szuler i lubieżnik taki jak ojciec, który nie miał względu i sumnienia, rodzonemu stryjowi swemu Kalikstowi Ponińskiemu odmówić żonę, z domu Lubomirską, chorążankę koronną, dał znać Generałowi Fersen o wszystkich zamiarach Kościuszki, za co od

niego odebrał nagrody, podług jednych cztery, podług drugich siedm tysięcy czerwonych złotych. Generał Fersen, nie czekając czasu Kościuszki, uderzył na niego dniem poprzedzającym, przydybawszy go między temi samemi błotami, między które chciał wprowadzić Moskalów. Tym sposobem złamał mu szyki, przerznął jazdę od piechoty i artyleryi, która to jazda przecięta, prysnęła zaraz w rozsypkę, a najpiérwszym powodem do szpetnej ucieczki był regiment gwardyi konnej koronnej, Mirowskim pospolicie zwany, walecznością dotychczas słynący. Piechota i artylerya sprawiwszy się w karabatalion, broniła się mężnie, i lubo nareszcie po części poległa, bo nie miała duszy, którą był Kościuszko, po części dostała się w niewolę, po części poszła w rozsypkę, jednak nie bez szkody równiej albo większej nieprzyjaciela. Gdyby był Kościuszko nie odstępował piechoty i artyleryi, którą osobliwie cudów dzielności umiał dokazywać, podług opinii wszystkich będących w téj akeyi, byłby salwował i siebie i wojsko i Ojczyznę od szpetnej zguby; lecz on, pomieszany na umyśle, udał się za jazdą, chcąc ją zwrócić do swojej powinności, a gdy Kozacy tuż, tuż doganiali jednego rotmistrza, ten nikczemnik, przekładając swoje zdrowie nad publiczne, odezwał się do nich: mnie nie gońcie, ale tego, co ucieka, bo to jest Kościuszko. Zatem Kozacy opuściwszy onego nikczemnika, parowali co tchu za Kościuszką, który nieszczęściem swoim prowadzony, trafił na rów, przez który sadząc koniem, spadł. Dwaj Kozacy przywalonego koniem pchnęli spisą, a jeden dragon, czyli karabiniarz konny dopędziwszy, ciął go w głowę. Zemdlony upadkiem i ranami Kościuszko, leżał jak nieżywy, przeto Kozacy mając go za nieżywego, poczęli odzierać z sukien. Wtém Kościuszko przemówił: wody. Kozak spytał go się: a ktoś ty jest? Kościuszko, nie będąc koniecznie przy zmysłach, a nie wiedząc w czyjich jest rękach, odpowiedział Kozakowi: ja jestem Kościuszko. Usłyszawszy Kozacy, ubrali go co prędzej w suknie co z niego zdarli, wzięli na drzewce od

dzidów i tak zanieśli do zamku Maciejowskiego, w którym dopiero opatrzony przez felczerów i roztrzeźwiony, poznał doskonale nieszczęście swoje; rana żadna nie pokazała się być śmiertelna.

Zginęło w tej batalii Polaków przeszło 5000cy w niewolą dostało się tyle drugie, Moskalów zginęło do 8000cy, armat dostali Moskale 75 alias wszystkie, cały tabór. Poniński zdrajca, grając w karty nabytemi za zdradę dukatami, gdy słyszany był wielki huk armat, i przekładali mu Oficerkowie, że trzeba śpieszyć do miejsca huk, odpowiedział: nie mogę ruszyć, ponieważ mam ordynans stać tu do jutra. Nie będę opisywać radości Moskiewskiego Generała z takiego niewolnika, ani uczciwości, którą mu wyrządzał Generał Fersen i wszyscy Officerowie. Każdy domysleć się może z akcyi Kościuszki, jak wielce ukontentować musiało Moskalów jego pojmanie. Idę do tego, co się stało po tym trafunku z Warszawą, Pragą, wojskiem i całą w całym świecie najnieszczęśliwszą Polską. Gdy Generał Fersen doniósł Królowi polskiemu, że pojmał Kościuszkę, cała Warszawa tonęła we łzach i lamentach, przyjaciel przyjaciela nie potkał na ulicy, żeby jeden drugiego łzami nie oblał, kobiety suknie na sobie darły, włosy na głowie targwały, o ziemię się rzucały i inne dziwne historyje swojej płci w gwałtownym żalu zwyczajnie wyrabiały.

Pospólstwo Warszawskie w pierwszym impecie żalu i złości wysworowało się do 20 tysięcy pod Maciejowice na odbicie Kościuszki i już było za Jeziorną 3 mile od Warszawy; ale umiarkowana w pasyjach Rada najwyższa, właściwie mówiąc najehytrzejsza zdrada, sławie Kościuszki zazdrosna, zepchnąć go z naczelnictwa, a kogo innego sobie podlejszego na ten stopień postawić zamysławająca, w czém najwięcej pracował Kollataj dla swego Zajączka Siostrzeńca, posłała za nimi z perswazyami, ażeby się nazad wrócili, iżby się taka wyprawa bez należytego opatrzenia wojennego tumultem jednym, nie sprawą powodowana, na nic nie przydała, a choćby

miała skutek szczęśliwy do zemsty nad Moskalami, tedy by ci nie omieszkali dobić Kościuszki, gdyby sami zginąć mieli; więc dobrzy ludzie wymiarkowawszy przez drogę i z pierwszej pasyi ochłonawszy, powrócili do Warszawy, w której już więcéj niebyło, tylko sama trwoga i smutek.

59. O wzięciu Fragi i Warszawy.

Wawrzecki, następca na naczelnictwo po Kościuszcze, wydał uniwersał, którym ogłosił swoje na ten urząd wybranie, upewnił naród o swojej gorliwości względem publicznego dobra, radzie najwyższej zaręczył swoje posłuszeństwo, nareszcie pogroził szubienicą, ktoby śmiał wspomnieć o zgodzie z Moskwą; ale z tych artykułów żadnego nie pokazał skutkiem. Po wzięciu Kościuszki nikt go z wojskowych za Warszawą, a nawet na okopach nie widział, z Radą w ustawicznych konferencyach czas trawił, królewskimi karetami przejeżdżał się po Warszawie, 24ech muzykantów przygrywało mu do stołu, i niemal co dzień bale, traktamenta i tańce zebawiały tego, jak noc od dnia, tak różnego geniuszem od Kościuszki obrońcy Ojczyzny. Mówiono o Wawrzeckim, że nie był zdrajcą; lecz to samo wielka zdrada, brać się do urzędu, nie mając do niego zdolności. Ale i Kościuszkowi wart nagany, że takiego na swoje miejsce rekomendował, nie znając się na ludziach. Generałowie zatém, komenderujący różnemi korpusami, i jeszcze dosyć znacznemi, jak się po uwolnieniu Warszawy od oblężenia w różne strony za żywnością porozchodzili, tak się téż w nich paśli, zaniechawszy Moskalów, samych tylko Prusaków małymi urwiszami gnębili, niszcząc przytém kraj niezdolnościami furazami, zabieraniem koni i bydła, wyciskaniem podatków i werbunkiem gwałtownym. Wszyscy zaś porobili się prorokami, przepowiadając, iż się Warszawa nie utrzyma, i że cała sprawa Polski wkrótce przepadnie, oni zaś wszyscy, zgromadzeni w jedno centrum pod przywodem Madalińskiego, będą się przerzy-

nać do Francyi, zkąd w kompanii 2ch kroć statysięcy Francuzów powrócą i wtenczas Ojczyznę od uciemiężenia uwolnią. Takie było powszechnie starszych wojskowych gadanie, ale to tylko dla zwiedzenia żołnierzy, aby się znaków trzymali, póki Panowie Generałowie targu o ich sprzedaż z nieprzyjaciółmi nie dobiją, i póki skarbu Warszawskiego pospołu z radą najwyższą nie złupią. Nieszczęśliwi zaś obywatele, odzierani z majątku i chleba, na takie mowy łzami się zaléwali, widząc, jak w momencie utraty jednego prawdziwego syna Ojczyzny: Kościuszki, wszyscy inni z obrońców przedzierzgnęli się w łotrów najeżdżających i plądrujących wioski, mało mniej jak po nieprzyjacielsku.

Moskale tymczasem przybliżali się pod Pragę, założyli obóz pod Białoleką, więcej mili w szerz i w dłuż zajmujący, z którego sądzić można, że ich było więcej niż 50 tysięcy. Drugi obóz Generała Fersena mniejszy, trzymał się nad Wisłą, mając z drugiej strony atakować Warszawę; lecz nie przyszło do tego, skończyło się wszystko na Pradze: to zaś stało się takim sposobem: Mediis Novembris Praga lepiej była opatrzona okopami i wilczemi dołami, niż Warszawa, jako mająca więcej czasu do należytego opatrzenia się niż tamta, przed swoim obleżeniem; armat miała poddostatkiem, lud pospolity, spodziewając się rzezi powszechniej, zawsze od Moskalów deklarowanej, miał się żwawo do obrony, żołnierstwa przytém zgromadzonego z rozmaitych partyi i z tej, która uszła z pod Maciejowic, było poddostatkiem, zgoła na niczém do słusznej obrony nie zbywało, prócz wierności komendantów. Moskale najprzód przypuścili atak z prawego skrzydła, lecz dzielnie z niemąłą stratą zostali odparci; przypuścili drugi w sam środek, i tu nie lepiej im się powiodło; nie mogąc albowiem pędem dopadać do okopów dla wilczych dołów, musieli je wprzód zarzucać faszynami i nakrywać płotami na ten koniec porobionemi, przy którym nakrywaniu i zarzucaniu leniwy krok biorąc, a przeto na celu dostawa-

jąc, srodze z armaty od obłężeńców byli rażeni. Udali się tedy na lewe skrzydło, na którym Generał Zajączek trzymał kommandę (jest to siostrzeniec X. Kołłątaja) Ten czyli przekupiony podług jednych, czyli téż nieuk w rzemiośle wojennym i tchórz wierutny, jako zając, według drugich, dopuścił Moskalom przez jedną noc, jakoby nie widząc, usypać baterye i uprzątnąć spokojnie owe wilcze doły, zakazawszy do nich dawać ognia z daleka, pod pozorem ochrony prochu i pewniejszego rażenia za zbliżeniem: poczty nawet i placówki, strzegące od Wisły, jakoby nie potrzebne, pozbierał. Officerowie jego biegnąc po szeregach, bili pałaszami tych, którzy się do armat mieli, a gdy się Moskale już tak blisko podemknęli pod okopy, że im armata nie wiele szkodzić mogła, rzucili się pędem na nie, a drudzy brzegiem Wisły niestrzeżonym przebrnąwszy, wpadli w tył, opanowali je łatwo; bo Zajączek ze swoją partją pierzchnął najpierwszy i uszedł do Warszawy, pospółstwo i żołnierze odważniejsi, strwożeni zdradą niespodziewaną, odparte od okopów, wstecz się cofnęli: jedni broniąc się, poginęli, drudzy za Zajączkiem ku Warszawie pobiegli; lecz mało się jch tam dostało, albowiem Warszawa widząc Pragę i obawiając się, aby za uciekającymi nie wdarł się nieprzyjaciel do niej, mosty podpaliła. Zatem mając z jednej strony ogień na przeszkodzie, z drugiej strony miecz nieprzyjacielski na karku, ci co byli na moście, albo się rzucając w Wisłę potonęli, albo dopędzeni od nieprzyjaciela, orężem jego poginęli, zaprawiając swoją krwią wodę wiślaną dla tamtych, którzy w niej pływali.

Moskale na Pradze ogniem i mieczem dokazywali bez braku w osobach: dzieci nawet małe, kozacy na dzi-dy wzięte, po ulicach nosili. Nie całą atoli Pragę ogień i nie wszystkich obywatelów miecz nieprzyjacielski wygubił; trzy ulice tylko zostały spalone, to jest te, któremi weszli Moskale, bo generał Suwarów, który miał komendę nad armią moskiewską, nie dał więcej palić nad to, co w pierwszym impecie zapalone zostało, krótki

czas swoim do tak bestyalskiej uciechy naznaczywszy. Zaraz tak, że skoro wszedł za okopy, rozesłał oficerów z przestrogą dla ludu, aby drugiem skrzydłem Pra-gi, które nie było atakowane, uciekał do obozu pod Białoleką w rezerwie zostawionego. Kto usłuchał i nie bawiąc uszedł, został przy życiu; kto zaś nie zdążył, albo nie usłuchał, poległ; albowiem póty tylko ta przestroga służyła, póki się Moskałe bitwą, a raczej zabijaniem broniących się przy okopach na lewym skrzydle bawili, nim się po całej Pradze rozbiegli. Skoro tych zniesli i po domach się rozeszli, już potem dla nikogo nie było pardonu od zajuszonego żołnierza i wściekłych kozaków, chyba kogo z białej płci gładkiej twarzyczki wdzięki dla przyszłej lubieżności, a z mężczyzn przeznaczenie do jakiej posługi hożego wyrostka uratowały. Sposobem przestrogi wyżej wyrażonej ocalały przy życiu wszystkie panny bernardynki, zaprowadzone do obozu, ale do koszuli poobdzierane, i 19. bernardynów; 7miu starców kaleków, którzy za młodszymi wyguzdrać się z klasztoru przed nadejściem zbójców nie zdążyli i dziewczęta świeckie, zwykle po klasztorach białogłowskich znajdujące się, pogwałcone i pozabijane zostały. Po uśmierzeniu ognia i rzeźby, wypuszczono z obozu bernardynów i bernardynki, ale czy z całością panieństwa, nie nam się wiedzieć nie dostało; można rozumieć, iż przy dostatku kobiet świeckich, tym oblubienicom bozkim przepuszczono. Zginęło w tej rzeźbie, jak wieść powszechna niesie, obywatelów i żołnierzy do 11 tysięcy, rachując w tę sumę i tych, których Wisła pochłonięła, w którą z przyczyny wielkiego tłoku jedni drugich spychali, a którzy nie zdążyli przed zapaleniem mostów przebiec. doszedszy do ognia, widząc przed sobą ogień palących się mostów, za sobą miecz nieprzyjacielski, i krzyk ginących od niego słysząc, sami się w wodę rzucali. Jedna matka uprowadzając jedno dziecko wedle siebie, a drugie na ręku niosąc, najprzód zepchnęła z mostu jedno, potem drugie rzuciła, ostatnia sama w Wisłę skoczyła. Brzegi kępy na środku Wisły

okryte były trupami; woda niemi napełniona, wspięła się w górę jakoby tamą ujęta. Szczęśliwy, kto dopadł czołna i mógł się przewieźć, ale takich mało było. Odebrali Moskale na okopach prazkich 24 sztuk armat. Cały atak Pragi nie zabrał więcej czasu, jak pół godziny; dzwoniło u Bernardynów na prymaryą, kiedy się zaczął, a nim się skończyło, już Moskale byli na Pradze, i to rzecz dziwna, że oblężeni nie wiedzieli, czyli ich komendanci nie chcieli wiedzieć, kiedy Moskale przez jedną noc okopali się aż pod Pragę nad wilczemi dołami.

Po zdobyciu Pragi nie kwapili się do Warszawy Moskale, mając dobre porozumienie z pryncypałami Rady, i nie wątpiąc bynajmniej, iż dla dokuczającego głodu sama się poddać musi; owszem udawali, jakoby nią gardzili; bo gdy mieszczanie Warszawscy wysłali do generała Suwarowa delegowanych o kapitulacyą, oświadczył za najpiérwszy punkt, iż póty do Warszawy nie wkroczy, póki z niej żołnierz polski co do jednego nie ustąpi, tak iżby w niej nietylko żadnego żołnierza polskiego, ale nawet ani znaku jednego nie było. Gdy tedy Generał Madaliński z korpusem swoim od Bydgoszczy ciągnącym, a taborem rozmaitym do dwóch tysięcy wozów ze zdobyczą wynoszącym zatrudniony, nie mógł zdążyć na odsiecz Pragi, gdy ta już była w ręku Moskiewskich, wszedł do Warszawy, powiadają że płakał z żalu, kiedy zobaczył, że ci obywatele, którzy Moskwę własną odwagą swoją potrafili wybić z pomiędzy siebie, a resztę wygnąć, którzy przez dziewięć niedziel oblężenia o-chotnie i mężnie bronili Warszawy; kiedy usłyszał, że owa Rada najwyższa, która niedawno pod szubienicy karą zakazała wzmianki o poddaniu się Moskwie, nagle dumny swój ton w nikczemny obróciwszy, już chodzi około tego, w jaki sposób mogłaby ugłaskać okrutnych zwycięzców i przyjąć ich do Warszawy z bezpieczeństwem życia i majątku. Dopieroż co się działo w jego sercu i głowie, kiedy widział mieszkańców lamentujących, okopy bez straży żołnierzy kupami wraz pospółstwem zada-

ną i otrąbioną przez Wawrzeckiego wolnością wynoszących się z Wawszawy, opuszczający domy i majątki cięższe, a z tym tylko, które jedni na plecy, drudzy na wozy zabrać mogli, uchodzących : nareszcie kiedy wszyscy inni Generałowie i wodzowie jednym językiem mówili : już wszystko przepadło, już Warszawa stracona, już nie masz czego bawić się w niej, tylko uchodzić, gdzie kto może, albo też zebrawszy się, kto jeszcze ma serce, rznać się do Francyi. Ten ostatni punkt, którym dawniej nabechtał głowy wodzom Kołłątaj, Madalińskiemu łatwo przypadł do smaku, a zatem nie zaprzatając się więcej ratowaniem pochylonej fortuny publicznej. zatrudniał się jedynie około swojej, gotowiznę z sobą z Prus od Bydgoszczy przyprowadzoną i co mógł z innych rzeczy zabrać, resztę łupów pruskich Moskalom zwyczajnie po polsku, zostawił, żeby zaś Moskale nie wzmocnili się polskim arsenałem czyli amunicją, zabrał z wałów Warszawskich zewsząd, co mógł, armaty, prochy, granaty, kartacze, kule, zgoła co było wojenne ; gdy do tak znacznej kwoty amunicyi nie miał dostarczających wozów, w sakwach, w czém kto mógł, niósł kule, prochy i ładunki, a że te harmaty i amunicya spiesznemu marszowi Madalińskiego ciężały, zatem uszedszy kilka mil od Wawszawy, jego ludzie owe brzemiona wojenne po drodze rozrzucać, palić, topić, strzelać na wiatr, granaty puszczać i rozmaicie, jak się komu podobało, psować zaczęli, armaty zaś, pod którymi konie ustały, w wodach potopili. Z taką kanonadą, szyderstwo jakieś z nieszczęścia publicznego czyniącą, przyciągnął Madaliński do Końskich, gdzie się wielu oficerów od innych komend rozpuszczonych do niego przywiązało, z którymi wkroczył w krakowskie, komendę trybem innych rozpuściwszy ; ponieważ zaś z jednej strony Moskale, z drugiej Prusacy ścigali Madalińskiego, nie mogąc dalej uprowadzać i ukrywać w wodzie, jak z razu, armat, resztę ich 100 kilkadziesiąt wynoszącą, zostawił pod Końskimi uszykowawszy, zagw oździwszy i słomą lawety popaliwszy.

90. O rozpuszczeniu komend.

Związek Pragi z Warszawą i z Madalińskim naglił moje pióro przed innemi jego czynności, lubo on ostatni opuścił Polskę i Warszawę; inni zaś komendanci zaraz z Pragi swoje komendy porozpuszczali, nabrawszy za to od nieprzyjaciół pieniędzy, co nie było sekretem, bo Moskale urągając się z biednych Polaków, mówili do nich: póki my do Polaków strzelali kulami, kartraczami, Polaki stały; jak że my zaczęli strzelać rublami, wsioch my rozbraili, to jest rozpędzili. Kudy wasze Generały, które dzięgi pobrali, a wy tepier, to jest teraz, kak dziady z kijem chodzity.

Przecież inni Generałowie, zaprzedawszy Moskalom wiarę, przynajmniej w tém cokolwiek poczciwości dochowali swoim żołnierzom, że ich Moskalom nie oddali, ale rozpuścili do domów z bronią i wszelkim moderunkiem. Tak tedy na los puszczeni, nie śmiejąc z armaturą żołnierską postępować, zrzucali z siebie flinty, pasy i ładownice, a karabiny lada gdzie nade drogą w stosy ustawiali i tak ich odchodzili; jeżeli który z oficerów subalternów, lub towarzystwa, lub i prostych gemejnowów prosił o paszport na drogę komendy Moskiewskiej czy Pruskiej, dano mu; ale jeżeli idąc dalej, napadli go gdzie na ustroni kozacy, nic nie znaczył paszport, obdarli go z koni i ze wszystkiego, co miał przy sobie; toż nieszczęście, acz nie tak często, potykało i tych których pojedynczo wędrujących, a w dobrej odzieży lub ekwipażem nadybali huzarowie.

Książę Poniatowski Józef miał w komendzie swojej 6 tysięcy Polaków, z któremi ucierał się z Prusakami pod Sochaczewem, ale gdy ci opierali się pod miastem dalej na nich nie nacierał; stali tedy Prusacy pod Sochaczewem w polu blisko trzech niedziel, a książę Józef w mieście i około niego, obserwując tylko jedni drugich bez nacierania. Wtenczas pomyślnie powracający Madaliński przeprowadził mimo obozu wszystkę owę zdobycz

z Bydgoszczy aż z pod Gdańska, gdzie się był zapędził, do Warszawy i w tym tylko dobrze służył Księżę Józef publicznemu interesowi, że Prusaków drażnił atakiem wtenczas, kiedy Madaliński swój tabor mimo nich przeprowadzał, ale i niedobrze, gdy to wszystko, co Madaliński zabrał w Bydgoszczy i innych okolicach, sprowadzone do Warszawy (wyjawszy pieniądze) dostało się Moskałom. Skoro się zaś dowiedział o wzięciu Pragi, natychmiast znową sekretną z Prusakami i dobrą od nich zapłatą, poddał się im z całą kommandą swoją, złożwszy przed nimi broń i oddawszy wszystkie armaty; zatem Prusacy otoczonych Polaków do koła, na różne partyje podzielonych, popędzili do różnych fortec swoich, gdy w tymże czasie po innych kommandach Polacy powracający do domu za paszportami z końmi i moderunkiem, znajdowali się wolni. Ciekawość brała niejednego z mieszkańców zapytania się Prusaków, dla czego jednych prowadzą pod aresztem ścisłym, a drugim pozwalają samopas wędrować i przejeżdżać w mundurach i z moderunkiem przez różne Pruskie garnizony i nawet gdy tych nieboraków pod ścisłą strażą po 200 na nocleg w jeden dom albo stancyją zganiając, tamtym dopuszczają rozpościerać się po kwaterach. Odpowiedzieli żołnierze Pruscy: bo ci co wolno chodzą, są to, którzy się sami rozeszli z wojska, a król nasz takim wszystkim dał generalny pardon; a zaś, których prowadzimy i pilnujemy, są to kupieni od książęcia Józefa; dla tego ich prowadzimy, jak niewolników zaprzędanych, a gdy ich na miejsce doprowadzimy, będą wzięci do służby. Jakoż już w podróży mieli znaki takiego przeznaczenia. ponieważ który nie chciał brać traktamentu, czy on był szeregowy, czy towarzysz, czy z innego regimentu, kijem mu plecy okładano; wielu z tych mizeraków z nędzy, głodu i fransunku w drodze pomarło, bo choć im dawano traktament, to nie wszędzie mogli dostać chleba lub innego pożywienia; wszędzie zaś na noclegi, popasy i na szla-

ki zganiano ich do kupy jak najciaśniej, zkąd, z pary i fetoru, jedni z drugich wciągali w siebie chorobę.

Taki był koniec i skutek tej nieszczęśliwej wojny, zapalonej przez Madalińskiego, a roznieconej przez Kościuszkę bez dobrego fundamentu. na samych tylko nadziejach przez Książęcia Adama Czartoryskiego, Generała quondam Podolskiego z obietnicą Kościuszcze córki za żonę uczynionych, że za jego porwaniem uderzy Turek na Moskwę, że Szwed podniesie oręż swój przeciwko tejże Monarchii, że wszystka szlachta, w pozostałej Polsce i prowincjach, świeżo i dawniej zakordonowanych, wsiądzie na konia, że chłopci rzucą się do kosów i dzidów, że za przykładem Krakowa i Warszawy, inne miasta polskie pryncypalne, jako to: Poznań, Toruń, Gdańsk, a zagraniczne Berlin, Wrocław, Wiedeń Lwów, podniosą bunt przeciw Monarchom swoim, na wzór rewolucyi Francuzkiej, na której modę Kościuszko układał czynności swoje, nie uważając tego, iż Geniusz Polski wcale jest odmienny od Francuzkiego, i że Francya przy porwaniu swoim nie miała wewnątrz żadnego obcego nieprzyjaciela. Polacy z pierwszego impetu są żwawi, ale nadal stygną, i serca tracą. Polacy wierzgnęli wtenczas, kiedy Prusak, Moskal, a na końcu i Cesarz, lubo w sile małej, stał im nad karkiem, psując przytomnością swoją wszystkie układy Kościuszki do pospolitego ruszenia.

Nareszcie jeżeli w narodzie był jaki entuzjazm do wybicia się z niewoli, to ten jako się utrzymywał duchem i fortuną Kościuszki, tak po schwytaniu jego wcale wygaś. Obrócili wszyscy oczy na przytomną mizeryją swoją; na okrucieństwo Moskalów, na rabunki, na niedostatek chleba i innych potrzeb wojennych, a ztąd na wzmagającą się coraz bardziej słabość swoją; i jak gdyby w zмовie, tak ci, którzy się dali przekupić, jako i ci, którzy nie stali się winowajcami zdrady, i wszyscy ręce opuścili. Ten tedy Kościuszko, którego naród poczytał za zbawiciela swojego, stał się narzędziem wszelakiego jego nieszczęścia. Najprzód on sam, lubo do-

brą myślą, wszystkie kościoły w Krakowie i Warszawie, w Krakowskim, Sandomierskim i Lubelskim Mazowieckim, w Wilnie, w Grodnie i całej Litwie złupił z srebra na pieniądze, i z dzwonów na armaty, które jako wyżej dostały się Moskalom; stał się przyczyną rabunku ogólnego tych wszystkich kościołów i duchownych przez Moskalów, które dzwony swoje, i srebra na ten interes publiczny oddały. Potem dał okazję tymże Moskalom i Prusakom do rabunku dworów szlacheckich, jednych, że się do rewolucyi jakimkolwiek sposobem przyczyniły, drugie, żeby się złupione ze wszystkiego, przyczynić nie mogły; podał prócz majątku, pod miecz okrutny Moskiewski wiele tysięcy głów niewinnych, w domach pomordowanych ogniem, dla wyciśnienia grosza ukrytego popieczonych, wstyd niewieści puścił za wyuzdaną Kozacką i Moskiewską rozpustę, kraj cały swoim wojskiem wycieńczył do ostatniej nędzy. Nareszcie gdy się wojsko po jego pojmaniu, jako wyżej, rozlazło, właśnie jako chorzy ze szpitala, zostawił Rzeczpospolitą bez rządu, bez wojska, bez amunicyi i bez chleba, zgola bez wszystkiego, tylko przy Królu, pod rządem i władzą Moskiewską; bo jeżeli jeszcze trzeba będzie lepiej Polskę obrzezać, albo wcale rozebrać, do legitymacyi aktu takowego Król taki, jakim jest Stanisław August, jest potrzebny.

91. O Królu.

Bo to jest Król osobliwy; on umie płakać nad losem Ojczyzny i do płaczu pobudzać, a razem los taki, gdyby najgorszy, suchém okiem i ręką nie drżącą podpisywać, byle tylko był pewny, że będzie królem, choćby na jednej skibie, jak szlachcic Podlaski, albo Łukowski, który na takiej skibie siedząc, ma się za równego Panu Wojewodzie, i delektuje się, że mu Pan Wojewoda mówi czasem Mospanie Bracie, choć go nieraz Pana Wojewody podstarości batogiem wykropi, albo na zaciąg

wypędzi. Tak i Stanisław August, choć jego państwo sąsiedzi rozbierają, choć kraj palą, rabują, ludzi ubogich męczą, zabijają, choć jemu samemu minister Moskiewski niby podstarości poddanemu rozkazuje; to oto masz królu uczynić, ten urząd masz temu dać, masz Sejm zwołać, masz na nim przytomny zasiadać, masz takie a takie traktaty podpisywać; na to wszystko ten dobry człowiek przystaje, wszystko bez wstydu i żalu wypełnia, jedynie z téj konsolacyi, że pisząc do niego Monarchowie i on do nich, używają i on nawzajem używa słów: Mości Panie Bracie. Proszę wynaleźć w całym świecie od początku aż dotąd drugiego takiego! Zapewne nikt go nie wynajdzie w całej Historji. — Jednak pisząc o nim źle, jak on teraz czyni w samej rzeczy, trzeba téż napisać i dobrze, jak on myśli i dla czego tak wiele cierpi. Oto założył za fundament sławy swojej wdzięczność Monarchini Rossyjskiej, że go wyniosła na tron polski i na nim utrzymuje, zapomniawszy, że z obowiązku wdzięczności więcej winien Ojczyźnie; przeto chcąc oddać wet za wet, ułożył taki projekt i podał go do druku w piśmieku małym, pod tytułem: „Raczej piórem, niż orężem.“ Żeby Konstantego Pawłowicza, wielkiego Xsiażęcia Rosyjskiego i następcę tronu Rosyjskiego, wsadzić na tron polski, ożenić go z Elektorową Saską, i tym sposobem pojednać Rossyą z Polską na wieczne czasy węzłem nierozzerwanego związku. Roi sobie dalej w tém piśmie, iż gdyby się to stało, Rossyja oddałaby Polsce to wszystko, co jéj kiedykolwiek zabrała i przymusiłaby Cesarza i króla Pruskiego do podobnej restytucyi. Dalej mówi, iżby z czasem w przypadku wygaśnięcia linii Monarchów Rossyjskich, Polska mogła stać się Panią Rosyi, a oraz straszną potencją całej Europie. Takimi imaginacyami, czyli z szczeréj chęci pochodzącemi, czyli udanemi, przywiódł wraz Polaków, iż z łatwością taką przystąpili do konfederacyi Targowickiej, wyprzysięgając się Konstytucyi 3go Maja, z jaką łatwością poprzysięgli bronić téjże konstytucyi i utrzymować onę do ostatecznej kro-

pelki krwi, szkaradnym krzywoprzysięstwem jedną przysięgę znosząc drugą. Ten sam pochlebny widok przywiódł ich, iż na Sejmie blisko przeszłym Grodzieńskim, wyjąwszy kilku posłów, inni wszyscy z chęcią pozwolili na Traktat z Moskwą nowego zaboru kraju, iż na drugi taki Traktat z Królem Pruskim, acz nieskutecznie, dosyć jednak mocno pozwolić nie chcieli: iż z Moskwą po traktacie podziałowym osobny alians wiecznej przyjaźni zawarli: iż nareszcie pozbywszy się Kościuszki, na złożenie broni i sromotne rozpuszczenie wojska namówić się dali. Wszystko to stało się przez omamienie umysłów nadzieją Konstantego. Jeżeli tego dokaże Król Polski, naprawi sławę swoją, tylą nieszczęśliwościami przez kabały i matactwa swoje na Polskę sprowadzonymi, zeszpeconą; jeżeli nie dokaże, za najlichszego człowieka, za wierutnego przechérę bez czci i wiary, za bezwstydne narzędzie i ostatniego szalbierza poczytany będzie.

Poleczmy następujące dzieła:

6. *Dodatek do Gramatyki Języka Polskiego* obejmujący uzupełnienia i sprostowania niektórych usterków dostrzeżonych przez autora ks. Fr. Xaw. Malinowskiego. (Dołączone dwa listy tegoż autora we ważnych materyjach). Cena: na papierze welinowym 450 fen., na pap. zwyczajnym 300
7. *Oświata*, pismo sześciotygodniowe, poświęcone domowemu i szkolnemu wychowaniu. Komplet, składający się z 12. zeszytów, za fen. 600. Zeszyty 2gi do 12go, zawierające wszystko co w tym czasopiśmie tyczy się sprawy pisowni, razem za. 300
8. *Widok Królestwa Polskiego* ks. Jana Bielskiego
9. *Tercz Tomu IIgo część I. i II., razem* 100
- S. J. ponownie wydane przez L. R. Tom I. 200
10. *Świątobliwy kapłan Feliks Durewicz*. Napisał ks. Aleksander Brandowski. Probosz z boreckiej 200
11. *Powiat Kościński* p. pułk. Cichera 200
12. *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta IIIgo*, przez księdza Hugona Kollątala, wydany z rękopismu przez Edwarda Raczynskiego 150
13. *Kolébka, Dom i Grób Jana Kochanowskiego* czyli Sycyna, Czarylas, Zwoleń jaki dziś przedstawiają widok? napisał Dr. Jan Rymarkiewicz, Profesor 150
14. *Platona Theaetetos*. Przekładał z greckiego Antoni Bronikowski 150
15. *W co wierzyć dzisiaj?* Kilka rozpraw dotyczących zagadnień wieku. — *Prawo Historji*. — *O Naukach Filozoficznych* O. Lakordera. 150
16. *Rozbiór Krytyczny Pieśni „Bogarodzica“*. Napisał Dr. Antoni Kalina, Lwów, nakładem Spasowicza 1880. Przejrzał dr. Jan Rymarkiewicz. — *Uwagi nad Rozbiorem Krytycznym Pieśni „Bogarodzica“*, napisanym przez dra A. Kalinę, a przejrzany przez dra Jana Rymarkiewicza. Napisał dr. Antoni Kalina 150
17. *Parafia borecka* podczas napadu szwedzkiego od roku 1655 - 1657. Napisał ks. Aleksander Brandowski, Probosz tejże parafii. 150
18. *Goście Krakowscy i Kilku uwag nad Jubileuszem Kraszewskiego* 150
19. *Pierwsze początki czytania i języka francuskiego dla użytku dzieci polskich*. Drugie wydanie. Poprawione i znacznie powiększone 150

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

105382

Biblioteka WSP Kielce



0146832